

ISSN 1427-4736

P R Z E G L Ą D UNIwersytecki



Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego



Nr 4 - 6
(185-187) 2008



XIV Festiwal Słowian i Wikingów

w Wolinie
1-3 sierpnia 2008

zaprasza



Zachodniopomorskie
morze przygody



Na przełomie maja i czerwca bieżącego roku poznaliśmy wyniki wyborów władz rektorskich i dziekańskich na Uniwersytecie Szczecińskim. Kadencja będzie trwać o rok dłużej niż dotychczas, a więc cztery lata: od 2008 do 2012 roku. Prezentujemy szczegółowo sylwetki nowo powołanych dziekanów, mając na uwadze fakt, że wyznaczeni na to stanowisko profesorowie w większości będą sprawować tę funkcję na naszej uczelni po raz pierwszy.

Droga uczestnika studiów doktoranckich do upragnionego tytułu doktora bywa kręta i wyboista – możemy przeczytać w artykule „Quo vadis, doktorancie” (s. 23). Obrazują to wnioski z konferencji „Studia doktoranckie i doktory - próba oceny i sugestie zmiany”, które przytacza Aneta Makowska z Rady Samorządu Doktorantów. Wskazują one, iż studenci nie wiedzą, na ilu z nich czeka uczelniany etat, a na polskich uczelniach nie ma jasnej definicji celu i kształtu studiów doktoranckich - nie wiadomo, czy są one przede wszystkim elementem rozwoju uczelni, drogą do wykształcenia młodego uczonego, czy też specjalisty w określonej dziedzinie zawodowej.

Do analizy powyższych problemów, a także prezentowania stanowisk w sprawach istotnych dla rozwoju polskiej nauki, kultury i oświaty została powołana Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP). Gospodarzem ostatnich obrad rektorów był Uniwersytet Szczeciński. W numerze znajdują Państwo relację z tego spotkania.

Artur Szwedo

Internet pomaga umierać s. 18

Mówiąc o „korzeniach” społeczeństwa informacyjnego nie sposób pominąć roli Internetu. (...) Dzięki blogom o odchudzaniu anorektyczki czują, że nie są same, dostają wyraźne znaki, że to co robią nie tylko nie jest złe, ale jest wspianą ideologią, doktryną, dla której warto żyć.(...) Z badań przeprowadzonych w latach 1999 – 2006 wynika, że w środowisku ludzi aktywnych zawodowo i posiadających wyższe wykształcenie osób uzależnionych od komputera jest około 1%, natomiast pośród bezrobotnych i nieuczących się odsetek ten rośnie około 7%. Do grup najwyższego zagrożenia zaliczyć można bezrobotną i nieuczącą się młodzież, gospodynie domowe oraz rencistów i emerytów. Ta ostatnia grupa w latach 2003 – 2006 zanotowała największy przyrost liczby uzależnionych.



fot. P. Pieleszek

Sama wiedza już nie wystarcza s. 45

Szczecin zostanie włączony do lansowanego przez rząd projektu metropolitalnego. Jak ta inicjatywa wpłynie na rozwój regionu? W jaki sposób szczecińskie uczelnie skorzystają na tym projekcie? „Przewrotnie odwróciłbym to pytanie – jak szczecińskie uczelnie i środowisko naukowe mogą wesprzeć starania regionalnych władz o włączenie Szczecina do projektu metropolitalnego? Może warto wykazać twórcom ustawy o metropoliach, jak prężne środowisko naukowe jest w naszym regionie, jak duże ma osiągnięcia i jak wielu studentów co roku kończy tu studia na europejskim poziomie”. - mówi Marcin Zydorowicz, wojewoda zachodniopomorski.

Miejsce na debatę s. 54

Gazety akademickie - miejsce na dyskusję? Wolne żarty. A debatować jest nad czym, bo mamy ogromną autonomię szkolnictwa wyższego i nauki, nie wiem, czy nie najszerzą na świecie. Otwarta debata jest tym, czego w prasie akademickiej najbardziej brakuje. (...) O badaniach naukowych czy realizowanych projektach – bo na popularyzację też jest miejsce w gazecie uczelnianej - można pisać barwnie i żywo, co rzadko spotykane, a można dać nudny, techniczny wywiad. Najbardziej żywe są w niej studenckie relacje z wyjazdów zagranicznych. Sądzę, że ograniczenia co do formy w głównej mierze narzucają nie redaktorzy, ale naukowcy.

**TEMAT NUMERU:
WYBORY 2008-2012**

Waldemar Tarczyński Rozwój i problemy	s. 6
Prorektorzy na starcie	s. 8
Władze dziekańskie	s. 10

WOKÓŁ UCZELNI

Ewa Krok Internet pomaga umierać	s. 18
Elżbieta Śliwińska E-polszczyzna Jana Miodka	s. 19
Agnieszka Kropa-Szyszkowska Pół miliona na zachętę	s. 21
Adriana Schetz Naturalnie naturalizm!	s. 22
Anna Linka Quo vadis, doktorancie?	s. 23
Rozmowa z Andrew Schellingiem Tarcze są do obrony	s. 25
Wiesław Deptuła Warto wiedzieć	s. 25
Justyna Markitoń Goalball - wystrzyż zmysły	s. 28
Magdalena Gardas Nowy przewodniczący KRUP	s. 30
Marta Stolarska Sekularyzacja - nowa wiara?	s. 32
Edyta Łongiewska-Wijas Spotkania z książką	s. 33
Begina Sławińska Sakrofani i profani	s. 35
Rozmowa z Renatą Nowaczewską Stany, stany, fajowa jazda	s. 37
Piotr Sulikowski Nowe międzynarodowe czasopismo	s. 38
Maurycy Brzykcy Ile medali przywiozą nasi studenci?	s. 39

REGION, EUROPA, ŚWIAT

Andrzej Furier Czas zapomnianych bohaterów	s. 40
Natalia Kasper Absynt	s. 42
Ewa Kwidzińska Jesteś szalona	s. 43
Rozmowa z Marcinem Zydorowiczem Sama wiedza już nie wystarcza	s. 45
Leszek Wątróbski Krym: Tatarzy i Polacy	s. 47
Marta Stolarska Młodym głosem	s. 49
Andrzej Talarczyk Nie tylko Rugia	s. 50

OPINIE/PREZENTACJE

Urszula Ganakowska, Tomasz Zatorski Koha - tylko w bibliotece uniwersyteckiej	s. 52
Piotr Kieraciński Miejsce na debatę	s. 54

Quo vadis, doktorancie?

W ofercie studiów doktoranckich nie istnieje podział na doktoraty naukowe i zawodowe. Niewielu studentów deklaruje chęć pozostania na uczelni, a jedynie 5% uczestników kończy studia obroną pracy. Warto się zastanowić, dlaczego tak się dzieje. Jednym z powodów jest z pewnością brak w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym zapisu o wymogu obrony pracy do zaliczenia studiów doktoranckich. Dyskusję na ten temat podjął poprzedni minister nauki i szkolnictwa wyższego, jednak przez aktualne władze została ona zawieszona.

s. 23

Rozwój i problemy

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy nadal w trudnym okresie zarządzania Uczelnią. Wynika to przede wszystkim z czterech faktów, którymi są; trwający niż demograficzny, zły, bo niemotywuacyjny system finansowania szkolnictwa wyższego w Polsce, konkurencja ze strony innych szkół oraz planowane odejścia na emeryturę samodzielnych pracowników.

Zarządzanie Uniwersytetem Szczecińskim będzie wymagało od władz rektorskich przede wszystkim kreowania nowych źródeł finansowania działalności naukowej i dydaktycznej. Aby wzmocnić pozycję Uczelni należy dynamicznie rozwinąć kontakty i współpracę międzynarodową oraz powiązania z gospodarką.

Uczelnia wyższa powinna być rozpatrywana w trzech obszarach. Dwa z nich wynikają z zapisów ustawowych i określają cel powołania szkoły wyższej. To nauka i dydaktyka. Misja szkoły wyższej nie może się ograniczać tylko do zapisów ustawowych. Uczelnia powinna być też instytucją, która jest użyteczna dla miasta i regionu, w którym funkcjonuje. Jednak w moim przekonaniu na pierwszym miejscu jest nauka. Właśnie jej poziom oraz osiągnięcia kadry naukowej determinują istotę kształcenia, a co się z tym wiąże użyteczność Uczelni jako silnego ośrodka naukowego na różnych szczeblach. Tylko profesoria o wysokim poziomie naukowym i znacznych osiągnięciach mogą w długim horyzoncie kreować dobry wizerunek Uczelni jako wszechnicy wiedzy. Autorytety naukowe i moralne są wówczas wzorem dla studiującej młodzieży i tych, którzy zastanawiają się, gdzie kontynuować edukację po zakończeniu szkoły średniej. W rozwiązywaniu problemów lokalnych i kreowaniu wizji rozwoju miasta i regionu pomóc mogą tylko ci, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia i są w stanie włączyć się aktywnie w stały proces przemian społeczno-gospodarczych wynikający z rozwoju ludzkości. Wyróżnione obszary wzajemnie się przenikają i tworzą obraz instytucji ponadczasowej, chociaż działającej w bieżącym czasie



foto. J. Giedrys

i aktualnych uwarunkowaniach. Nasze prace naukowe powinny być kreatywne i powinny służyć nie tylko awansom naukowym, zdobywaniu kolejnych stopni naukowych i tytułów, ale również postępowi społeczno-gospodarczemu. Kto jak nie elita szkół wyższych powinien tworzyć wizerunek społeczeństwa jego zachowań? Kto powinien wskazywać na najważniejsze kierunki rozwoju? W tym ujęciu miejsce Uniwersytetu Szczecińskiego na mapie Polski jest jednoznacznie określone. Musimy zadbać, aby nasza Uczelnia była postrzegana jako wszechnica wiedzy, autorytet moralny oraz miejsce, gdzie można

uzyskać pomoc i wsparcie w sprawach najważniejszych dla miasta i regionu. Potencjał naukowo-badawczy musi być wykorzystywany nie tylko wewnątrz uczelni, przy zabieganiu o środki na finansowanie jej rozwoju, ale również na zewnątrz. Jak bardzo jest to potrzebne w naszym mieście i regionie, nie trzeba nikogo przekonywać.

Pamiętać należy, że niezależnie od hierarchii wymienionych przez mnie obszarów dla rozwoju Uczelni konieczny jest zrównoważony rozwój we wszystkich zakresach, które są ze sobą nierozzerwalnie związane i nie jest możliwe istnienie ich osobno w dłuż-

szym horyzoncie czasowym. Aby rozpatrywać wizję rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego można podzielić zrównoważony rozwój w zakresie badań naukowych, dydaktyki i użyteczności dla miasta i regionu na trzy obszary. Są to:

- pracownicy;
- studenci;
- infrastruktura.

Aby stworzyć warunki do rozwoju dla pracowników i studentów konieczne są inwestycje w infrastrukturę Uczelni. Ideą realizowaną przez ostatnie 9 lat było stworzenie kampusów wydziałowych. Aktualnie działania te są w końcowym etapie. Ich zasadność została potwierdzona w praktyce. Wydziały stanowiące najważniejszy element w strukturze Uczelni powinny posiadać odpowiednią infrastrukturę zarówno dla potrzeb dydaktycznych, jak i badań naukowych. W większości przypadków baza ta jest już wystarczająca. Najważniejsze inwestycje (mam na myśli tu również adaptację obiektów, jak i remonty) w tym zakresie w najbliższych latach będą dotyczyć:

- budowy kampusu przy alei Piastów (Wydział Filologiczny oraz Prawa i Administracji i Nauk Przyrodniczych),
- budowy budynku przy ulicy Tarczyńskiego (Archiwum, Dział Wydawnictw, Biblioteka Główna, Wydział Nauk Przyrodniczych),
- budynku przy ulicy Mickiewicza 16 dla Wydziału Nauk o Ziemi,
- budowy budynku przy ulicy Krakowskiej na potrzeby Wydziału Humanistycznego (Instytut Pedagogiki) i Zarządzania i Ekonomiki Usług,
- budowy basenu i hali sportowej na potrzeby IKF-u,
- budowy budynku na cele dydaktyczne i biblioteczne z salą konferencyjną Wydziału Teologicznego,
- budowy przy ulicy Wielkopolskiej Centrum Nauki i Sztuki Wydziału Matematyczno-Fizycznego, w skład którego wchodzi między innymi planetarium,
- rozbudowy bazy noclegowej w Kulicach.

Powoduje to konieczność szukania dodatkowych, oprócz dotacji z MNiSW, źródeł finansowania. Potencjalnym źródłem dofinansowania naszych zamierzeń będą programy unijne (Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko, Program Operacyjny Kapitał

Ludzki, Program Innowacyjna Gospodarka, Program Interreg, Regionalny Program Operacyjny Województwa Zachodniopomorskiego) zarządzane przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i Urząd Marszałkowski.

Jednym z ważnych przedsięwzięć istotnych dla miasta Szczecina i dla Uniwersytetu Szczecińskiego jest utworzenie w Szczecinie Ogrodu Botanicz-

wania stopnia doktora habilitowanego i występowania o tytuł profesora.

Bardzo ważne jest zadbanie w nadchodzącej kadencji o utrzymanie i podwyższenie kategoryzacji jednostek organizacyjnych Uczelni w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Po raz pierwszy w historii Uniwersytetu Szczecińskiego aż trzy jednostki uzyskały 1 kategorię, a cztery 2.

Wydział	Kategoria z oceny parametrycznej MNiSZW
Nauk Ekonomicznych i Zarządzania	1
Zarządzania i Ekonomiki Usług	1
Teologiczny	1
Humanistyczny	2
Prawa i Administracji	2
Matematyczno-Fizyczny	2
Filologiczny	brak
Nauk Przyrodniczych:	2
Biologia	
Instytut Nauk o Morzu	3
Instytut Kultury Fizycznej	5

nego, co powinno stać się faktem już w najbliższych dwóch latach.

Dla rozwoju Uczelni kluczowe znaczenie ma również zdobycie kolejnych uprawnień do doktoryzowania oraz habilitowania i występowania o tytuł profesora. Możliwość zdobywania kolejnych stopni naukowych i występowania o tytuł w macierzystej Uczelni zdecydowanie przyspieszy proces awansów naszych pracowników.

W mijającej kadencji wnioski takie (pozytywnie rozpatrzone) dotyczyły praw doktoryzowania w zakresie fizyki (Wydział Matematyczno-Fizyczny), teologii (Wydział Teologiczny), nauk o zarządzaniu (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) oraz praw nadawania stopnia doktora habilitowanego i występowania o tytuł profesora w zakresie prawa (Wydział Prawa i Administracji). W nadchodzącej kadencji wnioski takie powinny dotyczyć wydziałów: Matematyczno-Fizycznego (matematyka), Humanistycznego (filozofia, socjologia, psychologia, politologia), Nauk o Ziemi (oceanologia), Instytutu Kultury Fizycznej (wychowanie fizyczne) w zakresie doktoryzowania oraz Nauk Ekonomicznych i Zarządzania (zarządzanie), Humanistycznego (pedagogika), Nauk o Ziemi (geografia) i Filologicznego (literaturoznawstwo i językoznawstwo) w zakresie nada-

Należy pamiętać, że dostęp do finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych jest tak naprawdę możliwy tylko dla jednostek legitymujących się co najmniej drugą kategorią w ocenie parametrycznej. Działania władz wydziałów i Uczelni powinny zmierzać do zwiększenia aktywności naukowej, która jest najwyższą oceniana w systemie parametrycznym stosowanym przez MNiSW. Dzięki działaniom w tym zakresie jest szansa na istotną poprawę warunków pracy dla kadry naukowej Uniwersytetu Szczecińskiego.

W obecnej kadencji został utworzony Wydział Filologiczny. W nadchodzącej kadencji najważniejsze zmiany dotyczyć będą Wydziału Nauk Przyrodniczych. Od 1 września rozpocznie działalność Wydział Nauk o Ziemi (wydzielony z Wydziału Nauk Przyrodniczych), a do końca 2008 roku Instytut Kultury Fizycznej. W tym ostatnim przypadku warunkiem jest złożenie wniosku o uprawnienie doktoryzowania.

Realizacja wymienionych elementów strategii rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego jest gwarancją dynamicznego rozwoju Uczelni oraz wzrostu jej znaczenia i pozycji na mapie akademickiej Polski i Europy.

prof. Waldemar Tarczyński
Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

Prorektorzy na starcie

Prof. dr hab. Edward Włodarczyk
Prorektor ds. Kształcenia



fot. J. Giedrys

Wydaje się, że moim atutem w sprawowaniu tej funkcji będzie doświadczenie nabyte w okresie sprawowania funkcji dziekana Wydziału Humanistycznego, członka zespołów wizytujących Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej i wreszcie dyrektora Instytutu prowadzącego trzy kierunki studiów. Znam zatem niejako proces kształcenia z różnych stron tj. władz decyzyjnych, władzy wizytującej oraz władzy realizującej na szczeblu najniższym dydaktykę.

Główny nacisk władz uczelni w nowej kadencji powinien zostać położony na podniesienie jakości kształcenia. Jest to przynajmniej z trzech powodów ważny problem. Pierwszym z nich jest wprowadzenie systemu bolońskiego, który daje studentom możliwość dużej elastyczności w „programowaniu” własnego kształcenia. Wydaje się, że skutki tego możemy doświadczać dopiero przy wybieraniu przez studentów studiów drugiego stopnia. W programie bolońskim ważna rola przypada także studiom trzeciego stopnia, tj. studiom doktoranckim, które dziwnym trafem na naszej uczelni są niejako „wyjęte” z gestii prorektora do spraw kształcenia. Generalnie możemy stwierdzić, że tej formy kształcenia jest na Uniwersytecie Szczecińskim zdecydowanie za mało. Drugim istotnym problemem w procesie kształcenia staje się dbałość o jakość kształcenia. Doświadczamy tego z jed-

nej strony przy wizytach Państwowej Komisji Akredytacyjnej oceniającej różne kierunki studiów na Uniwersytecie Szczecińskim, z drugiej zaś jakością kształcenia powinna zachęcać studentów innych uczelni do skorzystania z programu kształcenia Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach europejskich programów wymiany studentów czy programu krajowego MOST. Wydaje się, iż na wydziałach jeden z prodekanów powinien odpowiadać za jakość kształcenia. Czy będzie potrzebny pełnomocnik prorektora do spraw jakości kształcenia, pokaże przyszłość. Po trzecie wreszcie, na jakość kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim należy spojrzeć jeszcze w kontekście uwag Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Zwraca ona uwagę na zbyt rozproszenie potencjału dydaktycznego naszej uczelni, co w efekcie prowadzi do sytuacji paradoksalnej polegającej na tym, że prowadzimy w różnych jednostkach organizacyjnych takie same kierunki studiów i często jest tak, że ich obsada kadrowa jest „minimalna”. Czy zatem w interesie uczelni nie należałoby dążyć do połączenia takich kierunków? Partykularne interesy wydziałów raczej temu nie sprzyjają, ale czy dobrem nadrzędnym nie powinien być interes Uniwersytetu Szczecińskiego? Jest to pytanie wcale nie retoryczne.

Chciałbym też zmienić relacje pomiędzy władzami uczelni a władzami wydziałów czy instytutów prowadzących poszczególne kierunki studiów na bardziej partnerskie, gdyż dobro Uniwersytetu Szczecińskiego jest w tym przypadku najważniejsze.

W zakresie moich kompetencji będą też sprawy funkcjonowania Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego. Stwierdzę krótko, Wydawnictwo potrzebuje gruntownej reformy i w tej chwili toczy się już dyskusja nad kierunkami zmian.

Prof. dr hab. Józef Perenc
Prorektor ds. Finansów i Rozwoju

W kadencji władz rektorskich 2008-2012 zamierzam nadal doskonalić gospodarkę finansową naszego Uniwersytetu - tak aby nasze finanse były



fot. J. Giedrys

zrównoważone i abyśmy w nowej kadencji mogli stworzyć podstawy do harmonijnego rozwoju Uniwersytetu oraz jego wydziałów i jednostek międzywydziałowych.

W związku z wyborem dokonany na Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w kadencji 2008-2012 zostałem wybrany na przewodniczącego Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, która grupuje 18 uniwersytetów. Mam nadzieję, że analizy ekonomiczno-finansowe, okresowy controlling oraz merytoryczne analizy i ekspertyzy naszej Komisji pozwolą wpłynąć na konieczną modyfikację algorytmu MNiSW w zakresie dotowania szkół wyższych oraz stworzenie bardziej sprawiedliwych kryteriów podziału dotacji budżetowej. Mam także nadzieję na dobrą współpracę z Dziekanami i z Komisją Budżetu i Finansów Uniwersytetu Szczecińskiego.

Prof. dr hab. Andrzej Witkowski
Prorektor ds. Nauki

Lista priorytetów Prorektora ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej przedstawia się następująco: studia doktoranckie jako kuźnia kadr dla Uniwersytetu Szczecińskiego; rozwój naukowy pracowników US; uprawnienia akademickie ze zmianą akcentów na uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego; intensyfikacja starań o środki na badania w drodze konkursów; nadzór nad

fol. J. Giedrys



zbliżającą się kategoryzacją MNiSW; rozwój współpracy międzynarodowej; wzrost mobilności pracowników w wymiarze krajowym i międzynarodowym.

Zarówno priorytety zapisane jako hasła, jak i ich rozwinięcie posiadają wysoki stopień niepewności. Wszystko będzie zależało od losów stopnia naukowego doktora habilitowanego. Jeśli nie dokonają się zmiany ustawodawcze i sytuacja prawna nie ulegnie zmianie, w mojej ocenie najważniejszym z przedstawionych tu priorytetów będzie w okresie zbliżających się czterech lat problem naboru kandydatów na studia doktoranckie i sposób prowadzenia tych studiów. To zadecyduje o przyszłości Uniwersytetu Szczecińskiego. Doktorantami mają być najzdolniejsi młodzi ludzie marzący o losie uczonego. Sposób prowadzenia studiów doktoranckich ma wpoić doktorantom etos pracownika nauki. Pomocne w realizacji tego celu będą seminaria doktoranckie organizowane przynajmniej raz w semestrze. Poprowadzą te seminaria wybitni uczeni z kraju i z zagranicy. Jeśli jednakże zmieni się sytuacja prawna i habilitacja zostanie zniesiona, część z tych priorytetów straci znaczenie, pojawią się inne. Najważniejszym problemem i Uniwersytetu Szczecińskiego, i całego polskiego szkolnictwa wyższego będzie procedura wyłaniania kandydatów na stanowiska profesorskie, czyli konkursy.

W ostatnich latach w Uniwersytecie Szczecińskim obserwuje się niepokojące zjawiska demograficzne. Z jednej strony jest to spadek ogólnej liczby pracowników naukowych, z drugiej zaś maleje zainteresowanie pracą na uczelni. Przy nadal bardzo wysokiej liczbie asysten-

tów zjawisko to jest niepokojące i może skutkować powstaniem luki pokoleniowej. Rozwiązanie tego problemu jest możliwe poprzez uruchamianie studiów doktoranckich, do czego jednak niezbędne są pełne prawa akademickie, bądź uprawnienia do doktoryzowania w dwóch pokrewnych dyscyplinach. Uruchomienie w roku 2008 systemu stypendiów doktoranckich powinno zwiększyć zainteresowanie trzecim stopniem kształcenia. Uniwersytetowi Szczecińskiemu potrzebni są kandydaci na doktorantów, dla których najważniejszą motywacją jest praca naukowa. Zasadniczą rolę mają tu do odegrania komisje rekrutacyjne powstające na wydziałach i w instytutach, a w trakcie studiów oddani sprawie kierownicy studiów doktoranckich. Rozwiązanie problemu stypendiów doktoranckich pozwoli nam zająć się programami studiów doktoranckich oraz naborem na te studia. Powinien zadbać o to Prorektor ds. Nauki wspierany przez radę programową studiów doktoranckich złożoną z pracowników uczelni z niekwestionowanym dorobkiem naukowym oraz oddanych idei studiów doktoranckich. Pożądanym dla właściwego rozwoju naszego Uniwersytetu byłoby, aby nabór na studia doktoranckie odbywał się na zasadzie konkursu, aby startowali w tych konkursach również absolwenci innych uczeni. W przypadku wybitnych kandydatów należałoby stosować zachęty materialne. Takie działania zawoalują w przyszłości właściwym rozwojem Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dbalność o rozwój naukowy pracowników oznacza uzyskiwanie stopni naukowych w terminie, a także egzekwowanie zobowiązań przyjmowanych na siebie przez pracowników pobierających stypendia doktorskie i habilitacyjne oraz uzyskujących urlopy naukowe.

Uprawnienia akademickie do doktoryzowania i nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego dla jednostek organizacyjnych (instytutów i wydziałów). Zgodnie z zapisami ustawy o szkolnictwie wyższym liczba kierunków uprawnionych do nadawania stopnia naukowego doktora jest podstawą do podziału uczelni na kategorie. Obecnie mamy uprawnienia z następujących dyscyplin: biologia, ekonomia, fizyka, geografia, historia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, pedagogika, prawo, zarządzanie i teologia. Złożony został wniosek o prawo do nadawania

stopnia naukowego doktora filozofii. Z rozmów prowadzonych z Dyrektorem Instytutu Matematyki wynika, że wnioski o uprawnienia z matematyki zostanie złożony jesienią.

Mimo że w ostatnich dwóch latach pracownicy naukowcy Uniwersytetu Szczecińskiego dokonali ogromnego skoku pod względem ilościowym w konkursach na granty badawcze ogłaszanych przez MNiSW, nadal konieczna jest mobilizacja w tym względzie. Szczególnie pilny w tym zakresie jest radykalny wzrost liczby wniosków o granty promotorskie. Przy nadal niskich środkach na studia doktoranckie ten typ grantów jest bardzo ważny dla rozwoju badań w Uniwersytecie Szczecińskim, korzystać z nich bowiem mogą słuchacze studiów doktoranckich oraz wolontariusze. Należy uświadomić doktorantom (rola samorządu doktoranckiego we współpracy z Prorektorem) możliwości, jakie daje system finansowania nauki w Polsce, oraz wpoić im nawyk składania wniosków o środki na badania i stypendia (MNiSW, FNP, fundusze stypendialne).

W roku 2009 zostanie przeprowadzona przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ponowna kategoryzacja jednostek (wydziałów, instytutów). Pociągnie to za sobą określone skutki (prestiżowe i finansowe), gdyż od efektów kategoryzacji zależeć będzie finansowanie badań w Uniwersytecie Szczecińskim w latach 2009-2013.

Współpraca naukowa z uczelniami zagranicznymi. Celem bilateralnej współpracy naukowej jest obopólny rozwój. Efektem tej współpracy powinny być publikacje w prestiżowych czasopismach oraz udział w konsorcjach składających wnioski o finansowanie badań naukowych. Z tym aspektem współpracy naukowej z zagranicą jest w US nie najgorzej. Uważam, że większy nacisk powinien zostać położony na mobilność pracowników US oraz zagranicznych partnerów w dłuższym wymiarze czasu. Mam na myśli wyjazdy przekraczające jeden semestr. Oferta takich wyjazdów powinna zostać skierowana do młodych, świeżo wypromowanych doktorów. Przy zapraszaniu pracowników z zagranicy do US należałoby uwzględnić potrzeby kształcenia doktorantów.

Prorektor ds. Studenckich zostanie wybrany w późniejszym terminie [red.].

Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US



fol. J. Giedrys

Urodzony w 1965 r. Kierownik Katedry Efektywności Innowacji, w latach 2004-2007 prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych WZiEU US. W latach 2000-2004 Prorektor Wyższej Szkoły Zawodowej „OECONOMICUS” Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział Wojewódzki w Szczecinie. Absolwent Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Szczecińskiego: Ekonomia i Organizacja Transportu, specjalizacja Transport Lądowy (1990). Doktorat uzyskał w 1994 roku na Wydziale Transportu i Łączności Uniwersytetu Szczecińskiego (Ocena efektywności ekonomicznej zakupu licencji dla polskiego kolejnictwa). Rozprawa habilitacyjna pt. „Polityka innowacyjna w transporcie” (2003 r.). Absolwent Integrationsstudium Europäisches Verkehrsentwicklung” zorganizowanego przez Europäisches Institut für postgraduale Bildung an der TU Dresden s.V. (1994-1997). Pracownik naukowy łączący teorię z praktyką (Zarządca Komisaryczny oraz Likwidator Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych Przedsiębiorstwo Państwowe w Szczecinie, Członek Zarządu ds. Innowacji i Rozwoju, członek Rad Nadzorczych w spółkach prawa handlowego). Autor i współautor ponad 100 opracowań dla praktyki życia gospodarczego ze szczególnym uwzględnieniem projektów infrastrukturalnych.

Członek zespołów wykonawców projektów krajowych i międzynarodowych (m.in: Sieciowy system przewozów multimodalnych z wyznaczeniem racjonalnych obszarów ciężenia. Polska i transeuropejska sieć przewozów multimodalnych. PBZ 032-06, 1996 r. – 1998 r. kierownik grantu: prof. dr hab. inż. Krzysztof Chwesiuk; Internalizacja kosztów zewnętrznych transportu i infrastruktury. PBZ 009-10, 1997 r. – 1999 r. kierownik grantu: prof. zw. dr hab. Hubert Bronk; Strategia Rozwoju Innowacyjności Województwa Zachodniopomorskiego – projekt finansowany ze środków 2002- 2004; Założenia logistyki pocztowej – 2002/2003, Innowacyjność i współpraca siłą gospodarki morskiej regionu InMor 2006-2008, Branżowe wsparcie innowacyjności mikro, małych i średnich przedsiębiorstw województwa zachodniopomorskiego w branży transport, turystyka, budownictwo BTT 2006-2008.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą dr hab. prof. US Elżbieta Załoga, Prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych dr hab. prof. US Wojciech Downar, Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych dr Jacek Buko.



WZiEU
Wydział
Zarządzania
i Ekonomiki Usług
ul. Cukrowa 8
71-004 Szczecin
tel.: 091 444 31 15
fax : 091 444 31 16
e-mail:
wzieu@wzieu.pl
www.wzieu.pl
www.univ.szczecin.pl



Wydział Filologiczny dr hab. Ewa Pajewska, prof. US

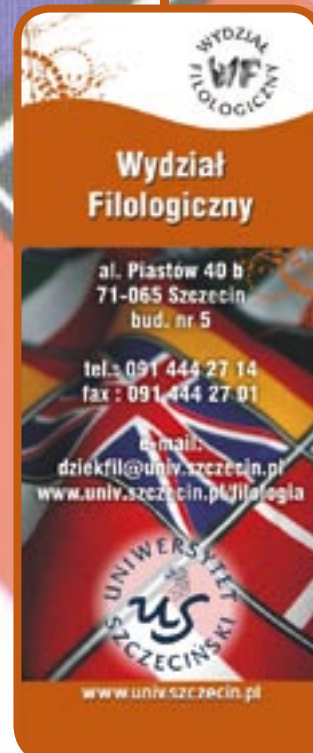
Ukończona filologia polska na Wydziale Filologicznym UAM w Poznaniu. Od roku 1982 pracuje jako nauczyciel akademicki. W roku 1989 obroniła na Uniwersytecie Śląskim pracę doktorską pt. *Język Hugona Kołłątaja*, której promotorem była prof. J. Węgier. Następnie zajmuje się teorią języków specjalistycznych, ich historią oraz powiązaniem z kulturą. W latach 1995-1999 pracowała w Rheinischen Friedrich-Wilhelms-Universität w Bonn. W 2003 roku uzyskuje na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM stopień doktora habilitowanego na podstawie monografii pt. *Słownictwo tematycznie związane z lasem w kontekście badań nad językami specjalistycznymi oraz słownika pt. Opisanie lasu. Polskie słownictwo związane z lasem do roku 1939*. Od tej pory zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki języków specjalistycznych, a szczególnie współczesnego dyskursu prasy gospodarczej. Zaowocowały one wieloma publikacjami i wystąpieniami na konferencjach naukowych. Prof. Pajewska prowadzi szczegółowe badania nad słownictwem tematycznym, interesuje się zagadnieniami z teorii komunikacji i lingwistyki tekstu.

Specjalności to: leksykologia, historia języka, języki specjalistyczne, język prasy, lingwistyka tekstu. Jest autorką ponad 50 prac naukowych. Swoje artykuły publikowała w Niemczech, Czechach, Estonii, na Litwie i na Słowacji. Od 2003 roku jest przewodniczącą Szczecińskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Języka Polskiego. W 2004 roku zostaje profesorem US w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Od 2005 do 2006 pełni funkcję Prodziekana ds. Nauki Wydziału Humanistycznego US, a od 2007 Prodziekana ds. Nauki i Studiów Niestacjonarnych Wydziału Filologicznego US. Obecnie kieruje Zakładem Współczesnego Języka Polskiego. W tej kadencji jest także członkiem Uczelnianej Komisji ds. Nauki.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Studiów Dziennych dr hab. prof. US Mirosława Kozłowska, Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych dr hab. prof. US Beata Kędzia-Klebeko.



fol. J. Giedrys



Wydział Matematyczno-Fizyczny dr hab. Piotr Krasoń, prof. US



fot. J. Giedrys

Urodzony w 1956 roku w Szczecinie. W latach 1972-1977 studiował równolegle na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej oraz Wydziale Matematyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po ukończeniu studiów z wyróżnieniem podjął pracę w Instytucie Elektroniki i Informatyki Politechniki Szczecińskiej. W roku 1980 uzyskał stopień doktora nauk technicznych. Praca doktorska została nagrodzona Nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia. W roku 1989 przedstawił rozprawę habilitacyjną w Politechnice Gdańskiej. W 1984 roku otrzymał Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zespołową II stopnia za cykl publikacji z dziedziny numerycznej analizy pól.

W latach 1987-1991 studiował na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Virginia (USA) przedstawiając i broniąc rozprawę doktorską z topologii algebraicznej. W roku akademickim 1991-1992 był profesorem (visiting professor) na Wydziale Matematyki Lehigh University (USA). Od 1992 roku zatrudniony w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Szczecińskiego na stanowisku profesora. Zainteresowania naukowe obejmują arytmetyczną geometrię algebraiczną, algebraiczną K-teorię oraz pewne aspekty zastosowań matematyki. W roku 2004 otrzymał Nagrodę Zespołową MENiS za prace z dziedziny arytmetycznej geometrii algebraicznej. Jest autorem ponad 40 publikacji głównie z tzw. listy filadelfijskiej. W latach 2002-2008 pełnił funkcję Prodziekana ds. Nauki na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Szczecińskiego.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Nauki dr hab. prof. US Ewa Szuszkiewicz; Prodziekan ds. Studenckich dr hab. prof. US Jacek Styczyński.

Eureka
Szczecin

**Wydział
Matematyczno
Fizyczny**

ul. Wielkopolska 15
70-451 Szczecin

tel.: 091 444 12 16
fax : 091 444 12 26

e-mail:
dziekmf@univ.szczecin.pl
www.univ.szczecin.pl/mat-fiz

UNIWERSYTET
SZCZECIŃSKI

www.univ.szczecin.pl



Wydział Teologiczny

ks. dr hab. Zdzisław Kroplewski, prof. US

Studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu w latach 1974-1980; święcenia kapłańskie – rok 1980; magisterium z teologii – rok 1980, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Studia psychologiczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 1982-1986. Doktorat z nauk humanistycznych w zakresie psychologii – rok 1990, Katolicki Uniwersytet Lubelski; habilitacja z nauk teologicznych w zakresie teologii fundamentalnej – rok 2002, Uniwersytet Opolski.

W latach 1993-2003 rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie; w latach 1999-2003 adiunkt w Zakładzie Pedagogiki i Komunikacji Społecznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od roku 2004 profesor Uniwersytetu Szczecińskiego; dziekan założyciel Wydziału Teologicznego US, od roku 2004 dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Kierownik Katedry Pedagogiki i Psychologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego.

Członek Kolegium Redakcyjnego miesięcznika „Pastores”, członek Rady Naukowej serii „Studia i rozprawy” Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego; członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2007-2010.

Autor wielu publikacji psychologicznych i teologicznych, m.in. książek „Racjonalność rozumowania religijnego. Model poznawczy”, „Sztuka rozmawiania. Poradnik dla księży”, organizator konferencji dialogu międzyreligijnego.

Zainteresowania: podróże – zwłaszcza do krajów o innej kulturze, religii, poznawanie świata; książki – reportaże o kulturze i kraju z odwiedzanych stron świata.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Nauki ks. dr hab. prof. US Andrzej Offmański, Prodziekan ds. Studenckich ks. dr Andrzej Krzystek.



foto. J. Giedrys



Wydział Prawa i Administracji dr hab. Henryk Dolecki, prof. US



fot. J. Giedrys



Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Po studiach odbywał etatową aplikację sadową zakończoną egzaminem sędziowskim. W tym też czasie powstawały pierwsze publikacje naukowe do czasopism prawniczych. Następnie zatrudniony na stanowisku st. asystenta w Zakładzie Postępowania Cywilnego na Wydziale Prawa UW. Stopień doktora nauk prawnych uzyskał w 1980 r. na podstawie rozprawy pt. „Ingerencja sądu opiekuńczego w wykonanie władzy rodzicielskiej”. Po doktoracie mianowany na stanowisko adiunkta.

Z dniem 1 października 1987 r. zatrudniony na WPiA Uniwersytetu Szczecińskiego w Katedrze Postępowania Cywilnego. Prowadzi zajęcia z procedury cywilnej. W latach 1990-1991 pracuje także w biurze Pełnomocnika ds. Reformy Samorządu Terytorialnego w Szczecinie. Był to okres zmian ustrojowych i wdrażania w życie ustawy o samorządzie terytorialnym i nowych instytucji prawa administracyjnego, materialnego i procesowego.

W dn. 16 czerwca 1998 r. na podstawie uchwały Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie monografii „Ciężar dowodu w polskim procesie cywilnym”. Jest to pierwsza w polskiej literaturze prawniczej praca poświęcona różnym aspektom postępowania dowodowego przed sądem w sprawach cywilnych.

W grudniu 1998 r. powołany na stanowisko kierownika Katedry Postępowania Cywilnego na WPiA US. Od lipca 1999 r. profesor nadzwyczajny US. Autor licznych publikacji, w tym podręcznika „Postępowanie cywilne. Zarys wykładu”. Podręcznik ten jest stosowany w wielu ośrodkach akademickich w Polsce. W latach 1999-2002 prodziekan WPiA US. Sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego orzekający w WSA w Szczecinie. Należy do środowiskowego Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych dr Beata Kanarek, Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych dr Marek Tkaczuk, Prodziekan ds. Studiów Uzupełniających Magisterskich dr Rita Jaworska-Stankiewicz.



Wydział Humanistyczny dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US

Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1980 – 1984) na Wydziale Filologiczno-Historycznym, kierunku Pedagogika. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, nadany uchwałą Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu uzyskała w 1994 roku na podstawie dysertacji doktorskiej „Percepcja postaw rodzicielskich a sytuacja szkolna dzieci z rodzin zrekonstruowanych”. Od 1994 roku zatrudniona w Uniwersytecie Szczecińskim - Instytucie Pedagogiki na stanowisku adiunkta. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie Pedagogiki - Pedagogika społeczna, otrzymuje w 2003 roku, na podstawie uchwały Rady Wydziału Pedagogiki i Psychologii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Tytuł rozprawy habilitacyjnej „Społeczno-zawodowa rola pracownika socjalnego. Studium z pedagogiki społecznej”.

Kierownik Zakładu Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki oraz od roku 2003 prodekan Wydziału Humanistycznego ds. kształcenia i akredytacji, Kierownik Otwartego Seminarium Naukowego „Pedagogika społeczna i ogólna duchowego rozwoju człowieka. Wymiar bytowy - psychiczny - społeczny - kulturowy - duchowy”. Prof. Kromolicka aktywnie pracuje w międzynarodowych i ogólnopolskich zespołach naukowych: członek Prezydium Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej oraz Regionalnej Komisji Egzaminacyjnej ds. Stopni Specjalizacji Zawodowej Pracowników Socjalnych w Woj. Zachodniopomorskim (powołanie decyzją Ministra Pracy i Polityki Socjalnej), sekretarz naukowy Zespołu Pedagogiki Społecznej Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, członek Rady Programowej Wydawnictw Naukowych: „Auxilium Sociale Novum” oraz „Szkoła Katolicka” Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, opiekun Koła Naukowego Wolontariatu Studenckiego Instytutu Pedagogiki US.

Dotychczasowy dorobek naukowy obejmuje cztery monografie autorskie: Rodziny zrekonstruowane. Dziecięcą percepcja postaw rodzicielskich a ich sytuacja szkolna, Szczecin 1998; Wolontariusz w służbie człowiekowi umierającemu, Szczecin 2000; Wolontierzy w hospicja; wydanie II poszerzone, Moskwa 2001; Społeczno-zawodowa rola pracownika socjalnego. Studium z pedagogiki społecznej. Szczecin 2002; siedem książek pod redakcją naukową oraz około 70 artykułów opublikowanych po habilitacji. Realizuje dwa projekty badawcze w ramach współpracy naukowo-technicznej Rosja -Polska 2008-2010.

Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problemów rodziny, wsparcia społecznego, pracy socjalnej i wolontariatu. Pozanaukowe to muzyka klasyczna i popularna, sport (koszykówka, siatkówka, pływanie, narciarstwo, turystyka rowerowa).

Władze wydziału: Prodekan ds. Nauki dr hab. prof. US Urszula Chęcińska, Prodekan ds. Kształcenia dr hab. prof. US Andrzej Wojtaszak, Prodekan ds. Studenckich dr Andrzej Walczak.

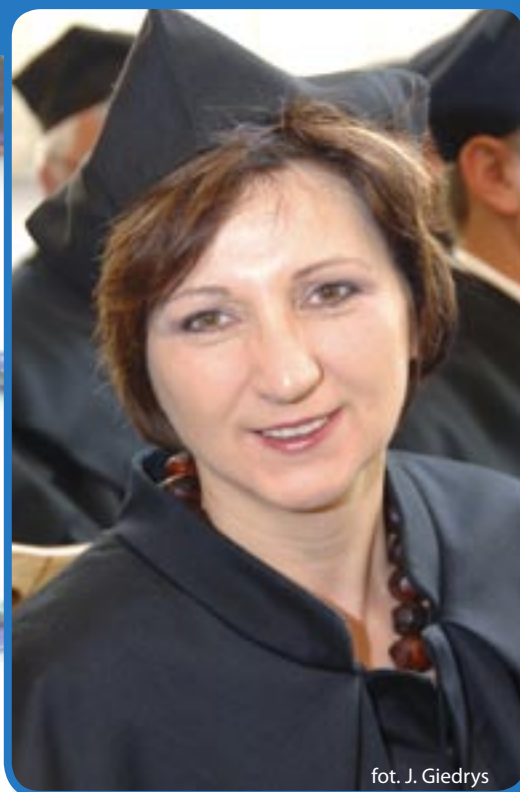


foto. J. Giedrys



Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania prof. dr hab. Leon Dorozik, prof. zw.



fot. J. Giedrys

WNEiZ
**Wydział Nauk
Ekonomicznych
i Zarządzania**
ul. Mickiewicza 64
71-101 Szczecin
tel.: 091 444 18 01
e-mail:
promocja@szafir.univ.szczecin.pl
www.wneiz.pl
www.univ.szczecin.pl

Urodzony 13 kwietnia 1947 r. w Wieluniu. Absolwent Wydziału Inż.-Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej. W latach 1970-1973 był słuchaczem studium doktoranckiego. W roku 1973 obronił pracę doktorską. Kolokwium habilitacyjne złożone w 1978 r. Od roku 1995 posiada tytuł profesora zwyczajnego.

Począwszy od 1985 roku przeniesiony w ramach reorganizacji z Politechniki Szczecińskiej do Uniwersytetu Szczecińskiego. Kierownik Studium Doktoranckiego na Wydziale Ekonomicznym, kierownik Zakładu Informatyki Stosowanej, od roku 2003 - kierownik Katedry Zarządzania Finansami i Prodziekan ds. Badań i Współpracy WNEiZ US. Przez 10 lat kierownik studium doktoranckiego z Rachunkowości.

W latach 1975/76 odbywa roczny staż naukowy na Uniwersytecie w Karlsruhe, a także m.in. staże i pobyty naukowe w Hochschule für Verkehrswesen w Dreźnie, Uniwersytecie w Wiedniu, Technicznym Uniwersytecie w Berlinie, Uniwersytecie w Monachium i Uniwersytecie Gratz.

W latach 1990 – 1995 współpracuje jako ekspert-przedstawiciel Polski w European Conference of Ministers of Transport (ECMT) – Francja, Paryż - udział w badaniach prowadzonych pod egidą Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, gdzie wykonuje szereg ekspertyz na potrzeby komisji.

Zainteresowania naukowe: zarządzanie finansami, restrukturyzacja finansowa, doradztwo ekonomiczne, informatyka stosowana. Autor ponad 100 publikacji w kraju i za granicą. Promotor czterech doktorów oraz ponad 500 magistrów.

Od roku 1990 ściśle powiązany z praktyką gospodarczą. Między innymi w latach 1993 – 2000 prezes szwajcarskiej spółki Topbeton sp. z o.o. Zasiadał w wielu radach nadzorczych w spółkach prywatnych oraz w jednej spółce skarbu państwa, w tym w siedmiu jako przewodniczący rady. Od roku 1991 aktywnie pracuje w doradztwie ekonomicznym – prowadząc własną firmę doradczą. Autor ponad 50 ekspertyz ekonomicznych. Doradca zarządu w spółkach krajowych i zagranicznych.

Zainteresowania pozanaukowe: dalekie podróże, pływanie i nurkowanie, jazda samochodem.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Akredytacji i Współpracy z Zagranicą prof. dr hab. Zygmunt Drażek, Prodziekan ds. Nauki i Rozwoju dr hab. prof. US Mirosława Gazińska, Prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych dr hab. prof. US Barbara Kryk, Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych dr hab. prof. US Waldemar Gos.



Wydział Nauk Przyrodniczych dr hab. Agnieszka Popiela, prof. US

Urodzona w Szczecinie, absolwentka SP nr 63 w Szczecinie i V Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Szczecinie. Studia na Wydziale Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1982 – 1987). Tytuł pracy magisterskiej: „Gatunki wyleżyskowe na ścieżkach turystycznych Tatrzańskiego Parku Narodowego”. Stopień naukowy doktora w zakresie nauk biologicznych uzyskany na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1995). Rozprawa doktorska: „Klasyfikacja numeryczna zbiorowisk z klasy Isoëto-Nanojuncetea Br.-Bl. et Tx 1953 występujących w Polsce”. W 2005 r. uzyskuje stopień doktora habilitowanego uzyskany na Wydziale Nauk Przyrodniczych US na podstawie monografii „Phytogeographic aspects of the occurrence of forest vascular plant species in Pomerania (Northwest Poland)”.

W latach 1995-2006 adiunkt w Katedrze Botaniki Ogólnej Wydziału Nauk Przyrodniczych US - od 2005 r. kierownik katedry. Od 2006 r. profesor w Uniwersytecie Szczecińskim.

Medal im. prof. Zygmunta Czubińskiego za wybitne dzieła z zakresu geobotaniki nadawany przez Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Botanicznego (za pracę Phytogeographic aspects of the occurrence of forest vascular plant species in Pomerania (Northwest Poland), 2007. Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za rozprawę habilitacyjną Phytogeographic aspects of the occurrence of forest vascular plant species in Pomerania (Northwest Poland), 2006. Nagrody Indywidualne II st. Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego za osiągnięcia naukowe w latach 2002, 2000 i 1999 oraz zespołowa w roku 2004. Od maja 2004 r. przewodnicząca Szczecińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

Zainteresowania naukowe prof. Popieli obejmują m.in. zagadnienia z zakresu florystyki, geografii roślin i fitosocjologii, w szczególności dziedzinę geografii roślin, która zajmuje się przyczynami powstawania i historią zasięgów roślin i zbiorowisk roślinnych. Jest autorem lub współautorem około 50 oryginalnych artykułów naukowych, w tym dwóch monografii oraz kierownikiem dwóch grantów indywidualnych MNiSW.

Władze wydziału: Prodziekan ds. Nauki dr hab. prof. US Dariusz Wysocki; Prodziekan ds. Kształcenia dr hab. Renata Słonimska – Walkowiak; Prodziekan ds. Instytutu Kultury Fizycznej dr hab. prof. US Jerzy Eider.



fol. J. Giedrys



Internet pomaga umierać

Dzięki blogom o odchudzaniu anorektyczki czują, że nie są same, dostają wyraźne znaki, że to co robią nie tylko nie jest złe, ale jest wspianą ideologią, doktryną, dla której warto żyć.

Na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w dniach 22 – 25 kwietnia odbyły się Szczecińskie Dni Informatyki - InfoTrendy 2008. Uczestnicy tego przedsięwzięcia mieli okazję wziąć udział w trzech konferencjach dotyczących trendów w szeroko rozumianej informatyce (szczegóły na stronie www.infotrendy.pl). Jednym z wydarzeń była XI edycja konferencji *Problemy Społeczeństwa Informatycznego*, organizowanej przez Zakład Społeczeństwa Informatycznego Instytutu Informatyki w Zarządzaniu WNEiZ US. W tym roku konferencja podjęła tematykę wpływu Internetu na różne dziedziny życia oraz szans i zagrożeń związanych z Internetem.

Mówiąc o „korzeniach” społeczeństwa informacyjnego nie sposób pominąć roli Internetu. Wielu naukowców wysuwało już hipotezę, że „bez Internetu nie byłoby społeczeństwa informacyjnego”. Z pewnością nie byłoby e-przedsiębiorstwa, e-handlu, e-biznesu, e-usług, e-dydaktyki, e-urzędu, e-informacji i wiedzy – zgromadzonej w potężnych internetowych bazach, e-rozrywki. Sądzę, że warto więc pochylić się nad FENOMENEM INTERNETU – zarówno pod kątem jego twórczej roli w rozwoju społeczeństwa informacyjnego, jak też różnych zagadnień z tym związanych – o charakterze ekonomicznym, socjologicznym, psychologicznym, prawnym, organizacyjnym, aplikacyjnym itp. Czy ta sieć, coraz mocniej oplatająca kulę ziemską, bez której miliony ludzi nie wyobrażają już sobie życia, przynosi tylko dobre (mimo że bardzo obfite) owoce? Czy początkowa fascynacja a potem już „codziennosc internetowa” nie stanowi przeszkody we

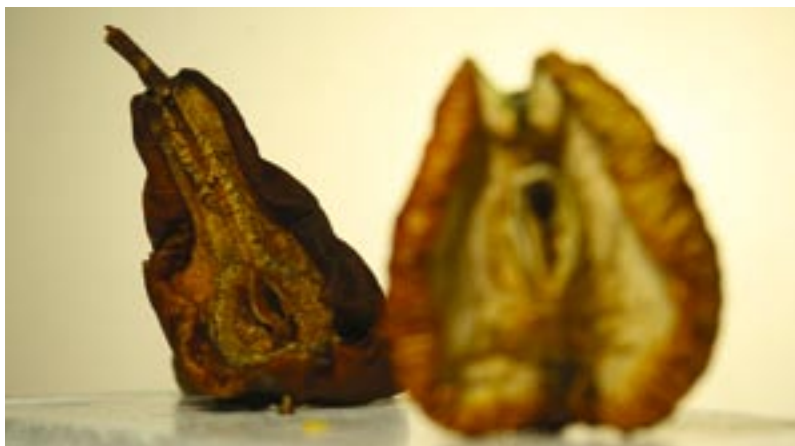


foto: B. Jancy

wszecznym rozwoju człowieka, który poza siecią nie dostrzega już innych możliwości, wartości pragnień i dążeń? Czy i jak osoby i społeczeństwa pozostające wciąż jeszcze w przestrzeni wykluczenia cyfrowego mają szansę na przekroczenie tej „szczeliny informacyjnej”? Wiele takich pytań nurtuje wciąż zwłaszcza tych, którzy odrywają choć na chwilę wzrok od monitora... i dostrzegają, że spoza „komputerowej pajęczyny” widać coś jeszcze!!! – te słowa skierowała do uczestników przewodnicząca komitetu programowego konferencji prof. zw. dr hab. Agnieszka Szewczyk.

Jeden z bloków konferencyjnych zdominowała socjologia Internetu, a w jej ramach m.in. poszukiwanie przyczyn uzależnień komputerowych. Dr Andrzej Augustynek w swoim wystąpieniu omówił trzy typy czynników wyzwających uzależnienie: czynnik konieczny (kluczowy), wystarczający oraz dodatkowy (przyczyniający się).

Pierwszy tak jak katalizator uruchomi, drugi zwiększy prawdopodobieństwo a trzeci może towarzyszyć wystąpieniu łańcucha objawów charakterystycznych dla uzależnienia od Internetu. Przykładem pierwszego może być instrumentalne uwarunkowanie internauty do nadmiernego korzystania z sieci. Powtarzające się

doznania przyjemności po zalogowaniu się do sieci wytwarzają stały związek przechodzący w nawyk a potem w uzależnienie. Pierwszy kontakt z Internetem lub odkrycie nowej dla osoby jego funkcji (aukcja, pornografia, gry, itd.) najczęściej bywa koniecznym czynnikiem uruchamiającym proces powstawania uzależnienia od Internetu. Do czynników wystarczających mogą należeć: depresja, zła adaptacja społeczna, lęk przed kontaktem z innymi ludźmi, niska samoocena. W sieci osoba taka czuje się bezpieczna i akceptowana. Coraz więcej czasu spędza w Internecie, co pogłębia jej problemy w świecie rzeczywistym. W ten sposób tworzy się samonapędzający się mechanizm błędnego koła. Wreszcie czynnikami przyczyniającymi się mogą stać się nieumiejętność radzenia sobie ze stresem czy uwarunkowana introwertownymi cechami osobowości nieśmiałość interpersonalna, inne nałogi. Przykładowo hazardzista odkrywa, że dzięki Internetowi może realizować swój nałóg nie wychodząc z domu – przekonywał dr A. Augustynek.

Z badań przeprowadzonych w latach 1999 – 2006 wynika, że w środowisku osób aktywnych zawodowo i posiadających wyższe wykształcenie osób uzależnionych od komputera jest około 1%, natomiast wśród bez-

robotnych i nieuczących się odsetek ten rośnie do około 7%. Do grup najwyższego zagrożenia zaliczyć można bezrobotną i nieuczącą się młodzież, gospodynie domowe oraz rencistów i emerytów (ta grupa w latach 2003 – 2006 zanotowała największy przyrost liczby uzależnionych).

Dr Dorota Chmielewska-Łuczak omawiała pozytywne i negatywne aspekty społeczności internetowych na przykładzie analizy blogów „Pro-Ana”. Okazuje się, że głównym miejscem publicznego funkcjonowania ideologii Pro-Ana („za anoreksją”), w której dążenie do chudości jest postrzegane jako droga do ideału, jest właśnie Internet. „Pomożemy ci... umrzeć” to myśl przewodnia tysięcy stron www na świecie propagujących anoreksję jako styl życia i drogę do szczęścia.

Dziewczyny za wszelką cenę pragnące schudnąć znalazły w Internecie swój bezpieczny azyl. Tu, bez strachu, że o ich skłonnościach dowiedzą się ich bliscy, mogą wymieniać się dieta-

mi, radzić, wspomagać się nawzajem w walce z kilogramami. Anoreksja zbiera swoje okrutne żniwo w Sieci. Dzięki blogom o odchudzaniu anorektyczki czują, że nie są same, dostają wyraźne znaki, że to co robią nie tylko nie jest złe, ale jest wspaniałą ideologią, doktryną, dla której warto żyć. Blogi anorektyczek biją rekordy popularności. Dziewczyny piszą, ile zjadły w danym dniu, ile czasu poświęciły na wyczerpujące treningi, proszą o rady, jak walczyć z głodem i jak stracić szybciej nadmiar tłuszczu. Umieszczają linki do zdjęć chudych modelek stanowiących dla nich inspirację, a raczej według używanego przez nie słowa „Thinspiration”. Umieszczają ogromne, wyczerpujące spisy różnorodnych diet, zapisy kalorii większości dostępnych produktów żywnościowych. A fakt znajdowania w Sieci wspólnoty gloryfikującej anoreksję i wspierającej się nawzajem jest niestety czynnikiem pogłębiającym chorobę – dowodziła dr Chmielewska-Łuczak.

O innych zagadnieniach dotyczących wpływu Sieci na rozwój społeczeństwa informacyjnego przeczytać można w pokonferencyjnej monografii „Fenomen Internetu” pod red. A. Szewczyk i E. Krok.

Urozmaiceniem wieczorów konferencyjnych było IT na Podzamczu - spotkania i debaty prowadzone w kilku lokalach szczecińskiej starówki. Dyskusje moderowane przez uznanych praktyków biznesu IT skupiały się wokół zagadnień multimedialnych, serwisów społecznościowych, sprzedaży internetowej i technologii przyszłości. Odbyło się również wręczenie nagród laureatom konkursów powiązanych z tematem konferencji, przygotowanych przez organizatorów w dwóch kategoriach: dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz studentów.

dr Ewa Krok

Autorka jest adiunktem na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

E-polszczyzna Jana Miodka

„Megawypas”, „zdilejtować”, „cyberdesydent” to neologizmy będące wynikiem błyskawicznych przeobrażeń języka polskiego w ostatnich 19 latach. O gwałtownej transformacji leksykalnej i fonetycznej polszczyzny wypowiedział się prof. Jan Miodek podczas gościnnego wykładu w Auli Uniwersytetu Szczecińskiego.

Prof. Jan Miodek przebywał w Szczecinie w dniach 9 i 10 kwietnia 2008 r. na zaproszenie: Uniwersytetu Szczecińskiego, organizatorów II Regionalnej Konferencji „Komunikacja – Public Relations dla Pomorza Zachodniego”, Wyższej Szkoły Humanistycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie, V Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie oraz Salonu Sprzedaży EMPiK. W jego ramach zaplanowano dwa

spotkania otwarte. Odbyły się one drugiego dnia pobytu w Szczecinie.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w Auli Uniwersytetu Szczecińskiego i przyjęło formę wykładu inauguracyjnego z cyklu „Szczecin Humani-

styczny”. Jego tematem były „Najważniejsze zjawiska współczesnej polszczyzny”.

Przy przywitaniu profesora Miodka Prodziekana ds. Nauki, dr hab. Urszula Chęcińska wymieniała jego



foto: B. Jancy



liczne zasługi. Wspomniano o przyznaniu profesorowi nagród Ministra Edukacji Narodowej, Nagrody im. Wojciecha Korfanteo, Nagrody Hugona Steinhausa oraz Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Profesora dwukrotnie wybrano najpopularniejszym mieszkańcem Wrocławia. Został uhonorowany trzema Wiktorami i Super-Wiktorem za całokształt twórczości. Zajął czwarte miejsce w plebiscycie „Polityki” na najwybitniejsze osobowości telewizyjne minionego stulecia – podkreśliła Prodzianka ds. Nauki WH US dr hab. Urszula Chęcińska, przedstawiając profesora.

- Rzeczywistość elektroniczna napędza coraz więcej pomysłów stylistycznych. Dla przykładu 30- i 80-latek w sytuacji smutku używają słowa „zresetować się”, terminu oznaczającego „przywrócić program komputerowy”, na określenie czynności „zregenerowania się”, „odnowienia się psychicznego i fizycznego”, „odpoczęcia”, „wypoczęcia”, „zrelaksowania się”. Kazik Staszewski, nie tylko doskonały muzyk, ale utalentowany człowiek pióra – kontynuował Profesor - napisał kiedyś w jednym ze swoich felietonów, że pewna myśl się przyczepiła i za nic nie chciała „zdilejtować się” – analizował profesor zjawisko.

Przytaczał także zdanie z przemowy inauguracyjnej rektora pewnej uczelni w Polsce: - Życzę Państwu, byście nie byli jak dyskietki, byście się tutaj nauczyli myśleć przez 5 lat studiów!

Profesor Miodek zwrócił kolejno uwagę na powszechne stosowanie

częstki „mega”, pochodzącej z języka greckiego „megas” i oznaczającego „wielką ilość”. O ile pokolenie Profesora znało to określenie z fizyki przy używaniu jednostek MHz lub MW, tak dziś spotyka się wyrażenia typu „megawypas”, które są zapożyczeniem od jednostki pojemności pamięci „megabajt” (MB).

- W każdej z gazet znajdziemy struktury typu e-Szczecin, e-Uniwersytet, e-szkoła, e-klasa, e-biblioteka, a wszystko zaczęło się od poczty elektronicznej – podawał dalsze przykłady. - Obecnie prefiks „e” daje niekończący się ciąg słowotwórczy związany z rzeczywistością elektroniczną. Podobna sytuacja ma miejsce z zastosowaniem przedrostka „cyber”: „cyberszkoła”, „cyberpracownia”, „cyberdysydent”. Wystarczy także otworzyć spis firm województwa zachodniopomorskiego, by znaleźć ok. 400 struktur typu: „Euro Transport”, „Euro Kaczmarek”, „Euro Wiśniewski”.

Czy można zatem powiedzieć, że spożywa się na obiad „kartofel-zupę”, a na drugie „schab-kotlet”, a na nogach ma się „zamsz-butę”, bądź formułować zdanie, że „Polscy żułowcy wyjechali na kilka test-meczów do Anglii”? Taka analogia wynika z usankcjonowanego stosowa-

nia określeń rodzaju: Kredyt Bank, Sport Kurier, biznes plan.

- Choć społeczeństwo reaguje jeszcze alergicznie na sformułowanie „spec-ustawa” czy „spec-komisja”, będące naśladownictwem morfologicznym języka rosyjskiego, naukowcy piszą już w artykułach „wydajność analiza”. A jak przysłowie mówi: kropla drąży skalę... – prorokuje Profesor. - Nie bądźmy jednak neofitami! – radzi Profesor. - Jeśli w Miami Beach na Florydzie mówi się „kiwi”, nie czytamy nazwy tego owocu jako „kajwaj”.

Po wykładzie nastąpiło spotkanie autorskie z czytelnikami w Salonie Sprzedaży EMPiK w Centrum Handlowym Galaxy. Poza spotkaniami otwartymi przewidziano ponadto cykl spotkań zamkniętych.

Na pierwszy dzień pobytu Jana Miodka zorganizowano debatę pn. „Polszczyzna w szkole”, która odbyła się z udziałem nauczycieli języka polskiego w Wyższej Szkole Humanistycznej TWP w Szczecinie. Do panelu dyskusyjnego zaproszono także prof. Ewę Kołodziejek oraz prof. Macieja Zielińskiego. Wykład pt. „Rzeczywistość elektroniczna a nasz język powszedni” został wygłoszony dla uczestników II Regionalnej Konferencji „Komunikacja – Public Relations dla Pomorza Zachodniego”.

Na drugi dzień zaplanowano odczyt pt. „O języku prawników polskich” na Wydziale Prawa i Administracji US. W ramach konferencji prasowej podczas odwiedzin V Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie, uczniowie przygotowali zestaw pytań traktujący o kompetencjach lingwistycznych współczesnego człowieka, z nawiązaniem do analiz prof. Miodka nad aktualnym rozwojem polszczyzny, w szczególności polskiego języka mediów.

Elżbieta Śliwińska

prof. Jan Miodek - językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, doktor honoris causa Pedagogicznego Uniwersytetu Wileńskiego oraz Uniwersytetu Opolskiego. Jest autorem licznych publikacji, słowników i książek, m.in.: „Słowo jest w człowieku”, „Ojczyzna polszczyzna dla uczniów”, czy „ABC polszczyzny”. Dużym zainteresowaniem cieszą się jego programy emitowane przez Telewizję Polską: „Ojczyzna polszczyzna”, „Profesor Miodek opowiada”.

Pół miliona na zachętę

7 Program Ramowy w zakresie badań i rozwoju technologicznego (7 PR) jest największym mechanizmem finansowania i kształtowania badań naukowych na poziomie europejskim. Jest to program siedmioletni (2007-2013) o budżecie wynoszącym prawie 54 miliardów euro.

Wspieranie kształcenia zawodowego i rozwoju kariery naukowców w krajach członkowskich UE lub stowarzyszonych w nowym 7. Programie Ramowym będzie realizowane w ramach Akcji Marii Curie. To znane już z poprzednich edycji narzędzie wykorzystywane jest zarówno przez młodych jak i doświadczonych badaczy. Do najbardziej interesujących należy zaliczyć Intra European Fellowships (IEF) – wewnątrz europejskie stypendium na rzecz rozwoju kariery umożliwiającej realizację projektów europejskim naukowcom w krajach członkowskich UE lub stowarzyszonych z 7 PR. O przyznanie grantu w Komisji Europejskiej stara się osoba zainteresowana wspólnym przedsięwzięciem w instytucji przyjmującej (tzw. host institution). Obie strony opracowują założenia programu badawczego, a grant, jaki zostaje przyznany na całe przedsięwzięcie, dzieli się na dwie części. Stypendyście przypada kwota na pokrycie kosztów zatrudnienia, zamieszkania, podróży oraz prac badawczych. Instytucja przyjmująca pokrywa z grantu działania związane z zarządzaniem projektem, audytem oraz kosztami administracyjnymi.

Program jest dostępny od listopada 2007 r., a wyniki niektórych konkursów są już znane. Dzięki wsparciu programu w Zakładzie Fizyki Molekularnej od marca 2009 r. pracę rozpocznie stypendysta MC dr Eduardo Matito – który razem z prof. Ciosłowskim rozpocznie dwuletni projekt pt. „Many-electron Win-

ger Molecules: 3-D quantum dots”. Projekt dotyczy głębszego poznania natury kropek kwantowych, obiektów wykorzystywanych w diagnostyce chorób oraz do opracowania nowych leków. Kropki kwantowe umieszczone w proteinowej otoczce należą do nowej, intensywnie rozwijanej klasy urządzeń określanych skrótem bioMEMS. Badania prowadzone w Instytucie Fizyki podczas trwania stypendium stanowią istotny wkład w światowe badania nad wykorzystaniem ich natury w leczeniu np. wirusa HIV.

- W sytuacji kiedy na światowym rynku nauki kurczą się środki finansowe na badania podstawowe – oferta, jaką proponuje KE, – jest niezwykle korzystna. Grant w wysokości ok. pół miliona złotych dla młodego naukowca jest dużą zachętą – twierdzi promotor stypendium prof. Jerzy Ciosłowski. Zdaniem prof. Ciosłowskiego praca naukowca w Europie i w Stanach Zjednoczonych w obliczu ekspansji Chin, Indii i krajów azjatyckich przestaje być powoli opłacalna.

- Zawsze uważałem, że pracę naukową należy traktować jak misję. Kierując się wyłącznie względami ekonomicznymi – tracimy z oczu cel. To praca dla ludzi nietuzinkowych, wymagająca wytrwałości, talentu i pasji w dążeniu do poznania natury tematu – mówi prof. Ciosłowski. Ważne odkrycia naukowe powstawały zawsze w wielkim wysiłku i niedostatku – lecz w społeczeństwie zachodnim – nastawionym konsumpcyjnie – praca naukowca przestaje wzbudzać należyty jej prestiż i zniechęca młode osoby decydujące się na wybór takiej drogi kariery. Są jednak osoby zainteresowane własnym rozwojem bez względu na trendy ogólnoswiatowe i to dla nich poświęcony jest obszar PEOPLE. Można tam skorzystać ze staży w instytucjach JRC, wykorzystać europejskie lub międzynarodowe



fot. M. J. Nowakowski

prof. Jerzy Ciosłowski

stypendia wyjazdowe, grant reintegracyjny oraz skorzystać z nowoczesnych europejskich laboratoriów. Procedury zgłoszenia swojej aplikacji są różne dla każdego rodzaju oferty, dlatego konieczne jest zapoznanie się z dokumentami programowymi. Mimo niechęci do wypełniania wielu dokumentów aplikacyjnych i zachowania wszelkich aspektów europejskiej „politycznej poprawności” warto spróbować.

Więcej informacji o konkursach można znaleźć na stronie www.cordis.lu lub www.kpk.gov.pl albo poradzić się w Dziale Spraw Międzynarodowych US.

Agnieszka Kropa-Szyszkowska
konsultant ds. programów badawczych programów ramowych UE

Naturalnie naturalizm!

Wczasach rozwoju nauk przyrodniczych oraz postępu technicznego nie tylko naukowcy, ale także filozofowie ulegają urokowi naturalizmu. W dniach 25-28 kwietnia br. Instytut Filozofii miał sposobność przybliżyć studentom program naturalizacji wybranych kwestii filozoficznych dzięki wizycie wybitnego filozofa analitycznego prof. Michaela Devitta z City University of New York.

Program naturalistycznego wyjaśnienia związany jest z redukcją niesfornych zagadnień metafizycznych, epistemologicznych oraz aksjologicznych do ustaleń poczynionych na gruncie teorii naukowych. Do takich czekających na naturalistyczne wyjaśnienie tajemnic zalicza się m. in. filozoficzne problemy związane z naturą wiedzy, komunikacji językowej czy sporu o istotę świata i jego poznawalność. Naturalistyczni filozofowie zapowiadają rychłe rozwiązanie odwiecznych zagadek ludzkości.

Profesor Devitt wygłosił trzy wykłady (tłumaczone na j. polski przez prof. US dra hab. Tadeusza Szubkę), w których w sposób bardzo obrazowy przedstawił swoje główne argumenty za nieistnieniem wiedzy apriorycznej, ściśle lingwistyczną interpretacją gramatyki oraz realizmem w sprawie świata zewnętrznego, a zwłaszcza obiektów nieobserwowalnych postulowanych przez teorie naukowe.

Zagadnienie wiedzy apriorycznej związane jest z pytaniem o to, czy cała nasza wiedza pochodzi z doświadczenia, tj. jest wynikiem empirycznego kontaktu ze światem, czy też jest miejsce na wiedzę, która jest uzyskana w jakiś inny nieempiryczny sposób. Często z ideą wiedzy apriorycznej wiąże się pojęcia intuicji rozumowej oraz prawd koniecznych. Z intuicją rozumową mamy do czynienia np. wtedy, gdy rozumiemy, iż każdy kawaler jest męż-

czynną nieżonatym, a kwadrat jest prostokątem równobocznym. Aby pojąć każdy z tych faktów, na nic nie zda się eksperyment empiryczny polegający na badaniu wszystkich kawalerów czy wszystkich kwadratów. Ponadto twierdzi się również, że tak uzyskane prawdy są niepodważalne, czyli konieczne.

Prof. Devitt argumentował, że wiedza aprioryczna nie ma racji bytu. Przede wszystkim, jego zdaniem, uzasadnienie przekonań, którym przypisujemy status aprioryczny, nie musi być rozumiane jako zasadniczo różne od uzasadnienia wiedzy aposteriorycznej, tj. opartej na empirii, czyli mającej charakter amplifikacyjny. Ostateczne uzasadnienie tzw. przekonań apriorycznych musi odwoływać się do ich empirycznej skuteczności.

Jeśli chodzi o poglądy Devitta na kwestie związane z naturą języka, to tutaj również bardzo wyraźnie daje się zauważyć rys naturalistyczny. Podobnie jak eliminuje on wiedzę aprioryczną, także teorie inspirowane poglądami N. Chomsky'ego, starające się wyjaśnić naturę języka poprzez wskazanie wrodzonych mechanizmów nabywania kompetencji językowej oraz odwołujące się do specyficznych stanów mentalnych, Devitt uważa za w dużej mierze nie trafne. Język ludzki różni się jedynie stopniem złożoności w porównaniu z językiem zwierząt. Ulubionymi przykładami Devitta są delfiny ze swoją rudymenarną syntaksą, pieski preriowe zmieniające konwencje znaczeniowe wydawanych przez siebie dźwięków oraz pszczoły i ich „taniecny kompas”. Gramatyka języka, konkludował Devitt, nie jest sprawą psychologii, lecz lingwistyki.

Spór realistów z antyrealistami Devitt rozstrzyga także w duchu naturalizmu na korzyść realizmu naukowego. Filozofia niepotrzebnie piętrzy trudności zadając pytania o to, czy istnieją nieobserwowalne byty takie jak np. atomy. Skoro fizyka odwołu-



foto: P. Krężel

je się do atomów, to należy wierzyć, że atomy i ich wewnętrzna struktura istnieją. Dalsze metafizyczne pytania pozbawione są sensu.

Oprócz wykładów prof. Devitt spotkał się ze studentami Instytutu Filozofii. Wspólnie zwiedzali Szczecin, testowali swoje poczucie humoru (umysł prof. Devitta jest nieprzebraną skarbnicą nie tylko wiedzy, ale także najzabawniejszych historyjek i dowcipów) i dyskutowali nie tylko o filozofii. Niezwykle pogodna osobowość, życzliwość i temperament prof. Devitta sprawiły, że wbrew nawet pewnym zastrzeżeniom trudno nie trzymać kciuków za powodzenie naturalizacji w filozofii.

dr Adriana Schetz

Autorka jest adiunktem w Instytucie Filozofii US

Quo vadis, doktorancie?

Studia doktoranckie są biletem do lepszej przyszłości – rozpoczynając je każdy kandydat na przyszłego naukowca ma świadomość, że wsiada do pociągu nie byle jakiego. Zadbawszy o bagaż, zadbawszy o bilet, ściskając w ręku kamyk zielony, patrzy jak kolejny etap jego podróży wyłania się zza owianego mgłą zakrętu.

Jaki jest cel studiów doktoranckich? Doktorant jest studentem, czy może młodym naukowcem? Od poruszenia tych kwestii Prorektor ds. Nauki prof. Andrzej Witkowski, dnia 17 maja 2008, rozpoczął spotkanie Samorządu Doktorantów i kierowników studiów doktoranckich na US.

Utarte tory i przecierane szlaki

Żeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba przyjrzeć się systemowi dochodzenia do stopnia doktora. Każdy, kto

myśli o udaniu się w podróż po doktorat ma nadal do wyboru dwie drogi – tradycyjną, czyli indywidualne otwarcie przewodu u promotora, i nowszą, czyli studia doktoranckie.

Studia doktoranckie funkcjonują w polskim systemie szkolnictwa wyższego od połowy lat 90, jednak dopiero po wdrożeniu systemu bolońskiego regulującego 3-I stopniowy tryb nauczania status ich uczestników staje się jednoznaczny. Brak uregulowań w tej kwestii powodował, że uczestnicy studiów doktoranckich byli niejako zawieszani między starym trybem zdobywania doktoratu a statusem studenta: zdarzało się, iż nie mogli korzystać ze stypendiów doktoranckich i nie posiadali atrybutów studenta, jak indeks czy legitymacja. Jednak ustawa o szkolnictwie wyższym i regulacje systemu bolońskiego stwierdzają wyraźnie – uczestnik studiów doktoranckich jest studentem.

Na Uniwersytecie Szczecińskim obecnie funkcjonują dwa rodzaje studiów doktoranckich: te sprzed wprowadzenia systemu bolońskiego i toczące się zgodnie z jego uregulowaniami. Uczestnicy pierwszych borykali się do niedawna z powyższymi problemami. Uczestnicy tych drugich są w ciekawej, acz niełatwej roli pionierów przecierających szlaki. Wynika to z faktu, że ten rodzaj studiów doktoranckich jest nowością - został wprowadzony na naszym uniwersytecie w roku 2007 i jest pierwszym takim rocznikiem w całej Polsce – i jak każda nowa propozycja potrzebuje czasu, żeby do siebie przekonać.

Jeden z dwudziestu

Droga uczestnika studiów doktoranckich do upragnionego tytułu doktora bywa kręta i wyboista. Obrazują to wnioski z konferencji „Studia doktoranckie i doktoraty – próba



foto: M. Nowakowski

oceny i sugestie zmiany” (Prezydium Komitetu Naukoznawstwa PAN. Warszawa, kwiecień 2008), które przytacza Aneta Makowska z Rady Samorządu Doktorantów. Wskazują one, iż studenci nie wiedzą, na ilu z nich czeka uczelniany etat, a na polskich uczelniach nie ma jasnej definicji celu i kształtu studiów doktoranckich - nie wiadomo, czy są one przede wszystkim elementem rozwoju uczelni, drogą do wykształcenia młodego uczonego, czy też specjalisty w określonej dziedzinie zawodowej. Jedynie część doktoratów ma charakter naukowy, tzn. wiąże się z eksploracją nie przebadanych tematów i użyciem najnowszych metodologii. Reszta to „doktoraty zawodowe”, opisujące wiedzę już poznaną, będącą wynikiem profesjonalnego rozwoju piszącego. Jednocześnie w ofercie studiów doktoranckich nie istnieje podział na doktoraty naukowe i zawodowe. Niewielu studentów deklaruje chęć pozostania na uczelni, a – co w trakcie sprawozdania dodał jeden z uczestników spotkania - jedynie 5% uczestników kończy studia obroną pracy. Warto zastanowić się, dlaczego tak się dzieje. (Jednym z powodów jest z pewnością brak w ustawie o szkolnictwie wyższym zapisu o wymogu obrony pracy do zaliczenia studiów doktoranckich. Dyskusję na ten temat podjął poprzedni minister nauki i szkolnictwa wyższego, jednak przez aktualne władze została ona zawieszona).

Normy dotyczące doboru wykładanych przedmiotów nie są standaryzowane i zależą od decyzji określonej uczelni. Fakt ten przez jednych naukowców postrzegany jest pozytywnie, u innych budzi kontrowersje.

Rozkład jazdy

Prof. Maria Czerepaniak-Walczak z senackiej Komisji ds. Nauki należy do tych, którzy cenią swobodę uczelni w doborze treści nauczania na studiach doktoranckich. Proponuje ona zmianę rozkładu jazdy studiów w kierunku rozwinięcia współpracy międzywydziałowej, która otworzyłaby doktorantom możliwość wyboru przedmiotów z różnych dziedzin. Wprowadzenie do programu studiów doktoranckich puli przedmiotów do wyboru umożliwiłoby dopasowanie zajęć do zainteresowań doktorantów.

Zdaniem prof. Witkowskiego należy częściej organizować dla doktorantów cykliczne konferencje z autorytetami polskiej i zagranicznej nauki.

Nie zapomniano również o ważnej dla doktorantów sprawie funduszy na badania naukowe. Prof. Witkowski zaznacza, że uczelnia umożliwiła



foto. I. Rewcio

wstępną rezerwację 10% środków na badania statutowe, które dzięki ni poszczególnych wydziałów mogą wypłacać doktorantom na badania naukowe.

Na początek podróż drugą klasą

Jednakże „nie samą nauką doktorant żyje”. W semestrze zimowym stypendia naukowe wynosiły 330 zł i były dla części doktorantów, szczególnie tych z pierwszego roku, podstawą ich budżetu. Niestety – na co zwraca uwagę przewodnicząca Samorządu Doktorantów mgr Izabela Ostrowska - wypłacanie tych stypendiów w semestrze letnim zostało wstrzymane, a dodatkowo doszło do obniżenia ich przewidywanej wysokości na niektórych wydziałach. Kierownicy studiów doktoranckich wyjaśniają, że obniżenie stypendiów wiąże się ze zwiększeniem liczby studentów - otwarciem nowych kierunków studiów doktoranckich. Dodatkowym czynnikiem było zwiększenie się liczby osób ubiegających się o stypendia w semestrze letnim. Prorektor ds. Nauki zapewnił, iż załagłe stypendia zostaną wypłacone do końca maja.

Pytania doktorantów odnosiły się również do obiecanych stypendiów doktoranckich, które mają być przyznawane od drugiego roku studiów. Prof. A. Witkowski zapewnia przedstawicieli doktorantów, że sty-

pendia doktoranckie będą w przyszłym roku wypłacane, jednak nie precyzuje odsetka uczestników studiów, dla których będą one dostępne – to zależy od wielkości środków przesłanych z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Podczas spotkania przewodnicząca Samorządu Doktorantów przedstawiła zebranym propozycję samorządu, dotyczącą kryteriów przyznawania stypendiów doktoranckich. Powstałe przy współpracy doktorantów z różnych wydziałów, mają być kompromisowym rozwiązaniem. Władze uczelni wstępnie je zaakceptowały.

Jak to zrobić?

Prof. Maria Czerepaniak-Walczak wskazuje na możliwości pozyskiwania funduszy na badania doktoranckie ze źródeł leżących poza uczelnią. Mogą one pochodzić m.in. z konkursu „Inwestycja w wiedzę motorem innowacyjności w regionach” finansowanego z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Organizowany przez Wojewódzki Urząd Pracy i skierowany do doktorantów, daje możliwość dofinansowania badań nawet w kwocie 100.000 zł. Pozostają jednak trudności w możliwości ubiegania się o granty z konkursu przez studentów kierunków humanistycznych i ekonomicznych. Biorąc pod uwagę wytyczne PO KL mogą być one ograniczone. Prorektor A. Witkowski deklaruje wolę interwencji w tej sprawie u organizatorów konkursu.

Jednak żeby pozyskiwać fundusze na badania, trzeba wiedzieć, jak to robić. Dlatego Samorząd Doktorantów dodaje do tych pomysłów propozycję organizowania dla doktorantów konferencji i szkoleń dotyczących pozyskiwania grantów, funduszy na badania oraz możliwości wyjazdów na stypendia zagraniczne. Za porozumieniem z władzami uczelni takie spotkania mają być organizowane przynajmniej raz w semestrze.

Ostatni głos ze strony przedstawicieli samorządu dotyczył planowanych na październik Dni Doktoranta – imprezy obejmującej konferencje doktorantów, a zwieńczonej balem na Zamku Książąt Pomorskich.

Anna Linka
Rada Samorządu Doktorantów US

Tarcze są do obrony

W dniu 9 czerwca 2008 r. attache prasowy ambasady amerykańskiej w Polsce Andrew Schelling przekonywał studentów i pracowników naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego o konieczności instalacji w Polsce elementów systemu tarczy antyrakietowej.

Łukasz Stankiewicz, prezes Koła Naukowego Politologów „Pro Res Publica”: Jaki jest cel wykładów tego typu?

Andrew Schelling: Mają one na celu dotarcie do studentów i decydentów, gdyż zgłaszane są nam zastrzeżenia, iż zbyt mało jest informacji na temat systemu tarczy antyrakietowej i zasad jego funkcjonowania.

- Czy obawy Federacji Rosyjskiej w kwestii budowy tarczy są zasadne?

- Zadaniem systemu tarczy antyrakietowej jest obrona europejskich sojuszników NATO. Tarcza w żaden sposób nie jest wymierzona przeciwko Rosji, ponieważ jej zadaniem jest wyłącznie niszczenie rakiet balistycznych wystrzelonych głównie z rejonu Bliskiego Wschodu. Tarcza ma wyłącznie defensywny charakter.

- Wspomniał Pan, że system obrony przeciwrakietowej ma bronić europejskich sojuszników NATO, jednak niektórzy sojusznicy podchodzą do pomysłu instalacji tarczy



fot. J. Undro

w Polsce i w Czechach z rezerwą. Z czego wynika ten fakt?

- Większość państw europejskich posiada własne, indywidualne systemy obrony przeciwrakietowej, jak np. Włochy czy Dania, są to systemy, które koncentrują się raczej na niszczeniu rakiet, głównie w ostatniej fazie lotu. Zgodnie z naszymi analizami te indywidualne systemy, jak i ten, który chcemy zbudować w Polsce i w Czechach, mogą stanowić całość.

- Czy ewentualne zwycięstwo Baracka Obamy w wyborach prezydenckich wpłynie w znaczący sposób na kwestię budowy tarczy?

- Zarówno republikanie, jak i demokraci widzą potrzebę funkcjonowania takiego systemu w Europie. Istnieją pewne różnice co do formy. Demokraci proponowali swojego czasu, aby system taki miał raczej mobilny charakter. Wiązałoby się to z instalacją wyrzutni na okrętach marynarki wojennej lub pojazdach wojskowych. Jest to jednak droższe przedsięwzięcie i nie zapewniłoby dostatecznej ochrony, jaką może zapewnić tarcza. Sam Barack Obama jednak wielokrotnie w swoich wystąpieniach wypowiadał się pozytywnie o naszej koncepcji.

Warto wiedzieć

Owe wiadomości piszę w gorącym okresie – czasie debaty o ważnych sprawach dla nas pracowników naukowych i stąd treść mojej rubryki dotyczyć będzie głównie tych zagadnień.

1. Obecnie w propozycji MNiSW dotyczącej reformy naukowej w Polsce, proponuje się zlikwidowanie habilitacji, jako stopnia naukowego. Zakłada się także w tej reformie możliwość uzyskiwania doktoratu po

tytule licencjackim bez magisterium. Również ministerstwo proponuje wyodrębnienie uprzywilejowanych – flagowych uczelni oraz dofinansowanie studiów w uczelniach publicznych. Korporacja uczonych w Polsce mocno się temu sprzeciwia, mimo że projekt reformy opracowały powołane w ostatnim okresie przez to ministerstwo dwa zespoły: jeden do opracowania założeń reformy nauki, drugi do szkolnictwa wyższego (w tym czasie również powołano zespół

przy Prezydencie - Radę ds. Edukacji i Badań Naukowych). Wydaje się, że projekt MNiSW jest niedopracowany i winien być bardziej skonsultowany ze środowiskiem naukowym.

2. W opinii pracowników naukowych w Polsce, również tych bez habilitacji - habilitacja nie stanowi kłopotu, jako że dla normalnie pracującego pracownika naukowego pracę taką przedstawia się bez problemu i o to nie powinno się kruszyć kopii. Jest tylko problem związany z faktem,



fot. M. Nowakowski

że nadal często lansujemy pogląd, że praca habilitacyjna to „książka”, podobnie jak jest z profesurą, choćby w naukach społecznych, humanistycznych czy ekonomicznych, że należy napisać także „dzieło” w postaci „książki profesorskiej”.

3. Informacje, jakie są prezentowane przez dziennikarzy dotyczące nauki w Polsce, oscylują wokół takich stwierdzeń, że rzeczywiście w nauce istnieją wybitne jednostki, ale również istnieje zły system, który doprowadza do demoralizowania tego środowiska, sugeruje się także, by reformę nauki, w tym szkolnictwo wyższe, przeprowadzili inni spoza grona uczonych. Natomiast według opinii prof. Tadeusza Kaczorka, przewodniczącego Komisji ds. Stopni i Tytułów, reforma w nauce winna odbywać się spokojnie i w gremiach merytorycznie przygotowanych. W katalogu tych spraw profesor sugeruje rozważenie właściwego finansowania pracowników naukowych.

4. Na fali dyskusji o polskiej nauce wybitni polscy uczeni, m.in. prof. Leszek Kaczmarek, prof. Wojciech Stec, krytykują etos stosu publikacji w na-

uce i twierdzą, że nadal niezauważalna jest jakość publikacji, a liczy się jej ilość. Natomiast prof. A. Łomnicki z UJ uważa, że polscy uczeni nie życzą sobie konkurencji, co też według profesora jest jednym z głównych hamulców rozwoju nauki.

5. Jak wynika z wypowiedzi prezesa PAN prof. Michała Kleibera – członka ERC, brak jest instytucji naukowych w Polsce na światowym poziomie. Natomiast z danych ESI polska nauka ze względu na liczbę publikacji zajmuje 19 miejsce na 140 badanych państw, ale już ze względu na liczbę cytowań jest na 25 miejscu, natomiast jeżeli chodzi o średnią liczbę cytowań na artykuł jest na 84 miejscu. Trzeba też wiedzieć, że wśród uczonych polskich dorobek fizyków daje im 13 dobre miejsce w świecie, matematykom 15 miejsce, chemikom 17 miejsce, a przedstawicielom nauk społecznych 44 i nauk ekonomicznych 49. Pod względem demograficznym Polacy stanowią 8% ludności UE, a nasz wkład w naukę wynosi około 1%, co tłumaczy się między innymi niskimi nakładami na naukę w Polsce.

6. Analiza ekonomiczna wykazała, że przeciętny Polak na naukę wydaje 17€ rocznie, a „stary” europejczyk 167€. Te niedostatki finansowe na naukę wydaje się, że tłumaczą wieloletowość pracowników naukowych, ale trzeba wiedzieć i to, że tenże także musi zarobić na właściwy „chleb”. Z wypowiedzi prof. Michała Szulczyńskiego, przewodniczącego Rady Nauki MNiSW, wynika, że bez dofinansowania nauki oraz wzrostu pensji pracowników naukowych sytuacja w nauce nie poprawi się. Obecnie nakłady na jednego badacza (pracownika nauki) w Unii są na poziomie 160 tys. €, natomiast w Polsce 10 tys. €, a dodatkowo z tych 10 tys. € ponad 60% przeznaczane jest na działalność statutową, a tylko 15% idzie na projekty badawcze rozdzielane w konkursach.

7. Trzeba wiedzieć, że w konkursie ERC wystartowało tylko 9 tys. chętnych z Polski, tymczasem wniosków z Unii napłynęło 1 mln, a więc szanse nasze na sukces w zdobyciu pieniędzy unijnych są już z tego względu ograniczone. Wydaje się, że na ratunek temu



wszystkiemu pospieszyła FNP, która ogłosiła w tym roku nowe programy - i są to: Program Start, Team, Ventures, a także Welcome. Projekty te są głównie skierowane do doktorantów i młodych pracowników nauki oraz studentów ostatnich lat.

8. Z założeń strategii lizbońskiej wynika, że Polska winna do 2010 roku zwiększyć nakłady na badania naukowe do 3%, co stworzyłoby warunki dla gospodarki opartej na nauce i co miałyby przyspieszyć postęp techniczny. Cele te według ekspertów UE realizujemy bardzo słabo.

9. Według opinii prof. Żylicza – prezesa FNP, pozycja nauki polskiej w stosunku do nakładów jest dość dobra, bo jak wynika z raportu Davida Kinga - opublikowanego w „Nature”, impact factor naszych prac daje nam aż 22 miejsce wśród 120 krajów świata i wyprzedzamy wiele państw, które więcej przeznaczają na naukę. Jednakże profesor twierdzi i to, że nie powinna nas uspokajać taka sytuacja i winno stworzyć się warunki dla nauki w Polsce - głównie dla młodych pracowników, stąd nowe programy w FNP od 2008 roku, m.in. Start. Profesor twierdzi także, że piętą Achilleś naszą nauki jest fakt, że pracownicy naukowci pozostają w jednym miejscu pracy przez całe życie, czyli można się w danej jednostce „urodzić” i „do śmierci” pracować w niej.

10. Problemem nauki w Polsce jest i to, że pracownicy naukowci słabo promują swoje produkty i siebie i to również warunkuje niski poziom środków spoza budżetu, a który jest wielokrotnie niższy niż w państwach unijnych. Nakłady na naukę, które stanowią 0,54% PKB w Polsce, w 36,5% są przeznaczone na badania podstawowe, w 38,8% na badania praktyczne i w 24% na prace rozwojowe. Z tych finansów na nauki techniczne przeznaczone jest 47%, na przyrodnicze 24%, na medyczne ponad 11%, na rolnicze 9%, a na nauki społeczne i humanistyczne 9%.

11. Mimo tych „zawirowań” Polacy w nauce osiągają wielkie sukcesy, np. ks. prof. Michał Heller z Wydziału Filozoficzno-Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie został w 2008 roku pierwszym polskim zdobywcą Nagrody Templetona, która wynosi 1,6 miliona dolarów (Nagroda Nobla wynosi ok. 1 miliona dolarów). Dodać należy, że pierwszą laureatką tej nagrody była Matka Teresa z Kalkuty oraz że wśród wyróżnionych tą nagrodą byli rosyjski pisarz Aleksander Sołżenicyn oraz Michael Nowak – autor prac o papieżu Janie Pawle II.

12. Stopień dra hab. i tytuł profesora w Polsce uzyskuje tylko 14% pracowników do 40 roku życia. 55% pracowników uzyskało stopień dra hab.

między 40 a 50 rokiem życia i tylko 24% pracowników tytuł profesora uzyskało do 50 roku życia, a aż 52% pracowników tytuł profesora uzyskało między 50 a 60 rokiem życia. Trzeba także wiedzieć, że liczba badaczy na 1000 osób aktywnych zawodowo w Polsce wynosi 4,6, a w UE 5,9.

13. Na stronie naszego ministerstwa ogłoszone zostały po wizycie premiera Polski w USA nowe stypendia i programy w ramach Fulbrighta. Najbardziej interesujący jest program Fulbrighta Junior dla słuchaczy studiów doktoranckich i asystentów, a także stypendium z zakresu polskiej kultury i historii.

14. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rozpoczęło nabór ekspertów do oceny swoich projektów - patrz strona MNiSW.

15. Z wypowiedzi sekretarza stanu ministerstwa prof. Marii Orłowskiej wynika, że w krótkim czasie stworzone zostaną lepsze warunki dla grup inicjatyw technologicznych, gdyż polscy naukowcy pod tym względem mogą zrobić więcej. Owa minister podaje także i to, że do podstawowych przyczyn słabości naszej nauki zalicza się poziom finansów i funkcjonujące w niej mechanizmy.

16. Z analizy badaczy wynika i to, że średni dorobek członków PAN jest 4-krotnie mniejszy w zakresie liczby publikacji i 6-krotnie w zakresie liczby cytowań - od nowo mianowanych profesorów np. z nauk chemicznych. Natomiast socjologowie podają, że główną przyczyną kryzysu elitotwórczej roli polskich uniwersytetów jest masowość kształcenia.

17. W dniu 10 grudnia 2007 r. Politechnika Śląska z Gliwic nadała tytuł doktora honoris causa prof. J. Buzkowi. Ten doktorat, jak napisano, profesor otrzymał za wybitny wkład w naukę polską i tworzenie programów badań, które prowadzą do większego dofinansowania jej.

18. Zachęcam do zapoznania się z przepięknym artykułem w najnowszym czasopiśmie Instytutu Filozofii UW, „Etyka” 2006, nr 39, w którym znajdziemy m.in. artykuł M. Maciejewskiej pt: „Czy się porozumiemy? Etyka w dobie różnorodności”.

prof. Wiesław Deptuła
przewodniczący Senackiej Komisji
ds. Nauki

SZCZECIN Miasto Mistrzów Świata

Goalball

- wyostrzyć zmysły



1. Goalball to gra, która toczy się pomiędzy dwoma trzyosobowymi zespołami
2. Mecz trwa 2x10 minut
3. Zawodnicy uczestniczą w grze z goglami zakrywającymi oczy. Piłkę lokalizuje się za pomocą słuchu
4. Wyklejone sznurkiem i taśmą linie boiska pozwalają na orientację w polu gry za pomocą dotyku
5. Zawody polegają na wtoczeniu piłki do bramki przeciwnika
6. Specyfika gry wymusiła specjalne, spotykane tylko tu metody obrony i ataku

Było mnóstwo zabawy, śmiechu i dużo wrażeń. Jednak ważniejsze jest to, że gra Goalball pozwoliła mi, choć przez krótki czas, poczuć się jak osoba niewidoma. Ta sytuacja, w jakiej się znalazłam, pozwoliła mi wyostrzyć zmysły, których do tej pory nie doceniałam. Teraz już wiem, że ludzie, którzy nie widzą, muszą być bardzo silni psychicznie, by przezwyciężyć codzienne trudności - mówi wychowanka Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Szczecinie.

Goalball to jedyna w Polsce gra zespołowa dla niewidomych i słabowidzących. Winien nią zagrać każdy z nas - przynajmniej raz w życiu. Czy jest to możliwe? Tak. Pod warunkiem, że mecz piłki dźwiękowej (goalball) znajdzie się w programie lekcji wychowania fizycznego.

W 2008 r., w ramach projektu Goalball - SZCZECIN Miasto Mistrzów Świata zorganizowano kilkanaście lekcji pokazowych w zachodniopomorskich szkołach. Objęto nimi ok. 500 uczniów. Pierwszy mecz odbył się w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Stargardzie Szczecińskim.

- Program Goalball uświadomił mi, w jaki sposób można podczas zajęć sportowych zintegrować osoby niewidome z pełnosprawnymi. Po rozgrywkach meczu Goalball nasuwają się ciekawe pomysły na inne gry

i zabawy, które można wykorzystać na zajęciach wychowania fizycznego z młodzieżą - mówi Aneta Ogrodnik, nauczyciel WF-u w Zespole Szkół nr 2 w Szczecinie.

W czerwcu br. przeszkolono pierwszą grupę nauczycieli wychowania fizycznego. 20 szkół odebrało zestawy do gry w piłkę dźwiękową. Do końca 2008 r. w Goalball zagra ok. 10 tys. uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z województwa zachodnio-

pomorskiego. Jest to pierwszy tego typu projekt realizowany na taką skalę w Polsce. Został opracowany i sfinansowany w ramach kampanii SZCZECIN - Miasto Mistrzów Świata przez Uniwersytet Szczeciński oraz Miasto Szczecin. Patronat merytoryczny nad przedsięwzięciem objął Zachodniopomorski Okręg Polskiego Związku Niewidomych.

Justyna Markitoń

Autorka jest pełnomocniczką Rektora US ds. osób niepełnosprawnych



foto: M. Seredyńska

Anna Karaś, fizjoterapeutka Polskiego Związku Niewidomych

Niepełnosprawność osób niewidomych i słabowidzących stanowi ważny problem społeczny. Istotnym elementem rewalidacji tych osób jest sport i aktywność ruchowa. Niewidomi aktywni ruchowo mają lepiej rozwiniętą orientację przestrzenną, koordynację ruchową i słuchowo-ruchową oraz znacznie poprawia się ich sprawność fizyczna. Goalball jak najbardziej stwarza takie możliwości. Przełamuje lęk przed poruszaniem się, a systematyczne ćwiczenia wpływają na płynność, ekonomikę i estetykę ruchów. Jak każda gra zespołowa, wyrabia umiejętność współzycia w zespole, koleżeńskość, czyli postawy społecznie pożądane. W efekcie zwiększa się samoocena, rośnie poczucie własnej wartości i wiara we własne siły. Wyraźnie poprawia się samodzielność i pewność siebie niewidomego, a to przecież ma olbrzymie znaczenie w życiu codziennym.

Obecnie większość dzieci z dysfunkcją narządu wzroku uczęszcza do szkół masowych. Warto byłoby zatem rozpropagować tę grę wśród nauczycieli prowadzących zajęcia wychowania fizycznego w naszym regionie. Goalball, jak się okazało, może być świetną grą integrującą, a przy tym źródłem dobrej zabawy.

Brak wzroku nie musi być powodem absencji na zajęciach z wychowania fizycznego. Często tak właśnie się dzieje i ma to niekorzystny wpływ na rozwój fizyczny i sylwetkę dziecka. Zwolnienie z zajęć sportowych nie zawsze podyktowane jest, w przypadku osób niewidomych, stanem zdrowia, ale często strachem rodziców czy pedagogów, czy też brakiem pomysłu na taką lekcję. Specyfika niepełnosprawności wymaga bowiem stosownego przygotowania i zaangażowania ze strony nauczyciela. A wiedzę na ten temat trudno zdobyć, ponieważ w naszym regionie, w bibliotekach akademickich, nie ma wiele literatury dotyczącej sportu i zajęć ruchowych dla niewidomych.

Nowy przewodniczący KRUP

W dniach 20-22 czerwca br. odbyły się w Szczecinie obrady Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Podczas spotkania wybrano przewodniczącego na kadencję 2008–2012. Został nim prof. Wiesław Banyś z Uniwersytetu Śląskiego.

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich (w skrócie KRUP) istnieje od 1989 r. Powołali ją rektorzy Uniwersytetów, nawiązując do tradycji Rady Rektorów Polskich Szkół Akademickich oraz Konferencji Rektorów Europejskich i postanowień Wielkiej Karty Uniwersytetów Europejskich podpisanej 18 września 1988 r. w Bolonii.

To autonomiczne zgromadzenie rektorów postawiło sobie za cel zacieśnienie współpracy między Uniwersytetami, „aby mogły sprostać wyzwaniom współczesności i przyszłości” – jak czytamy w regulaminie KRUP.

Konferencja Rektorów opracowuje i przedstawia opinie i stanowiska w sprawach istotnych dla rozwoju polskiej nauki, kultury i oświaty; przedstawia Ministrowi Edukacji Narodowej i parlamentowi RP stanowiska i opinie odnośnie problemów nurtujących środowisko akademickie. Konferencja współpracuje również z Radą Główną Szkolnictwa Wyższego oraz innymi organami kolegialnymi reprezentującymi polskie środowisko akademickie i naukowe.

Przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w kadencji 2005–2008 był rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu - prof. Stanisław Lorenc. Wiceprzewodniczącymi: rektor Uniwersytetu Warszawskiego Katarzyna Chałasińska-Macukow oraz rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Janusz Janeczek.

Podczas spotkania szczecińskiego wybrano przewodniczących na nową kadencję 2008–2012. Prze-

wodniczącym został prof. Wiesław Banyś z Uniwersytetu Śląskiego, wiceprzewodniczącymi: prof. Bronisław Marciniak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i prof. Jerzy Nikitorowicz z Uniwersytetu w Białymstoku.

Na spotkaniu przedstawiono sprawozdanie z Konferencji w latach 2005-2008. Omówiono zjazdy plenarne rektorów, których łącznie odbyło się dziewięć.

Profesor Marek Wąsowicz, przewodniczący Komisji Akredytacyjnej, omawiał prace komisji. Głosowano nad wnioskami o przyznanie: 2-letniej akredytacji kierunkowi politologia prowadzonemu na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, 5-letniej akredytacji kierunkowi politologia prowadzonemu na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 5-letniej akredytacji kierunkowi geografia prowadzonemu na Uniwersytecie Warszawskim, 5-letniej akredytacji kierunkowi



Na szczecińskim spotkaniu podsumowano obrady Konferencji z lat 2005-2008

fot. J. Giedrys



fot. J. Giedrys

prof. Wiesław Banyś, przewodniczący KRUP-u na kadencję 2008-2012

filologia romańska prowadzonemu na Uniwersytecie Jagiellońskim, 5-letniej akredytacji kierunkowi filologia romańska prowadzonemu na Uniwersytecie Warszawskim, 5-letniej akredytacji kierunkowi filologia polska na Uniwersytecie Łódzkim, 5-letniej akredytacji kierunkowi biotechnologia prowadzonemu przez Międzywydziałowe Studium Biotechnologii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Po głosowaniu udzielono akredytacji wszystkim ww. wnioskom.

Omówiono zakres działania Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w okresie ostatnich trzech lat. Obecna kadencja UKA kończy się 31 października 2008 - od 1 listopada UKA będzie działała w nowym składzie. Przedstawiono również program MOST, polegający na odbywaniu przez studentów części studiów w innych uczelniach polskich. W tym programie przodują uniwersytety: Warszawski, Jagielloński i Wrocławski, których studenci w ponad 60% odbywają taki program studiów.

Przedstawiono problem nieprzygotowania maturzystów do studiowania - wielu wykładowców zauważa ten fakt. Zastanawiano się nad tym, że być może winę stanowi proces przyjmowania studentów na podstawie punktów otrzymanych na maturze, a także brak egzaminów wstępnych organizowanych przez uczelnie wyższe. System maturalny będzie w dalszym ciągu udoskonalany, a jednocześnie będą podejmowane inne działania, które przyczynią się do podniesienia poziomu wiedzy wśród maturzystów - przyszłych studentów.

Prezes Fundacji Rektorów Polskich, prof. Janusz Janeczek, rektor Uniwersytetu Śląskiego, przedstawił informacje o działalności tejże Fundacji i jej planach na przyszłość. Fundacja istnieje od 2002 roku. Realizuje programy w formie debat i doskonalenia kadr kierowniczych. Debaty to zgromadzenia rektorów, odbywające się raz w roku - we wrześniu - poświęcone rozwiązywaniu ważnych spraw pojawiających się w szkolnictwie wyższym, poszukujące odpowiedzi na trudne pytania.

Podczas debat jest miejsce na dyskusję i wnioski. Doskonalenie kadr kierowniczych to specjalny program realizowany od czterech lat - program składa się z takich elementów, jak szkoła letnia dla rektorów, różne konferencje, szkoły dla kanclerzy. Fundacja realizuje swą działalność również w formie publikacji. Rektorom rozsyłane są różne książki, zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej - przedstawiają one aktualne problemy, z którymi mogą się spotkać rektorzy w swoich uczelniach. Aktualnym tematem, którym zajmuje się Fundacja, są studia na odległość i związane z tym problemy. Fundacja oczekuje też na inicjatywy rektorów - czym należałoby się obecnie zająć i jakie problemy omówić w pierwszej kolejności.

Odbyła się dyskusja dotycząca finansów i problemów z nimi związanych. Omówiono kwestie: zbyt późnego przekazywania budżetu dla poszczególnych uniwersytetów, podniesienia opłat za studia, a także problem środków przeznaczonych na remonty. Wspomniano też o sprawie podwyżki wynagrodzeń (od stycznia z wyrównaniem lub w podwójnej wysokości, ale od lipca).

Profesor Marek Kręglewski, dyrektor Międzyuniwersyteckiego Centrum Informatyzacji, przedstawił zakres działania tej jednostki. We wrześniu 2008 r. zostanie wybrana nowa dyrekcja, w związku z czym wnioskowano o przedstawienie kandydatów do dyrekcji MUCI. Organizacja ma szeroki zakres obsługi komputerowej m.in. zajmuje się zamówieniami dla uniwersytetów. Oprogramowania: obsługa informacji studenckiej m.in. wydawanie elektroniczne legitymacji i jej przedłużanie; obsługa bankowa związana z płatnością za studia; bankowy system matur, dzięki któremu można przyspieszyć proces rekrutacji, sprawdzając wyniki matur kandydatów na studia. Istnieje też baza danych informująca o wynikach postępów studentów w nauce.

Szczegóły szczecińskiego spotkania KRUP dostępne są również na stronie internetowej www.us.szcz.pl/krup.

Magdalena Gardas

Sekularyzacja - nowa wiara?

W dniach 2-3 kwietnia br. odbyła się w Szczecinie konferencja naukowa *Nadzieje i zagrożenia sekularyzacji*. W symposium wzięli udział teolodzy, filozofowie, politolodzy, historycy i kulturoznawcy.

Utrata wiary, sekularyzacja życia, a także wyzwolenie się praktyki społecznej spod wpływu wiary jest zjawiskiem, które świat nauki stara się analizować oraz rozważać w rozmaitych aspektach. Wydział Teologiczny US był organizatorem konferencji poświęconej temu procesowi.

Podstawą do rozważań była dysputa pomiędzy Jürgenem Habermasem i kard. Josephem Ratzingerem z 19 stycznia 2004 roku, która miała miejsce w Bawarskiej Akademii Katolickiej w Monachium. Specjalnymi gośćmi szczecińskiego spotkania byli prof. Andrzej Szahaj, filozof, zajmujący się między innymi postaciami i myślą Jürgena Habermasa - niemieckiego filozofa, socjologa i publicysty politycznego, a także red. Piotr Semka z dziennika „Rzeczpospolita”. Zaczęciem dyskusji okazały się słowa prof. Zdzisława Kroplewskiego, dziekana WT: „Teologia nie może być dziedziną zamkniętą, dziedziną, która się izoluje”.

Elementem wyróżniającym się z ciągu referatów była dyskusja red. Semki z prof. Szahajem. Obaj wymieniali



Od lewej: red. Piotr Semka, prof. A. Szahaj

phot. archiwum

swoje poglądy na temat dialogu pomiędzy światem religii a światem świeckim, sekularyzacji, nadziei i zagrożeń związanych z tym procesem. Prof. Szahaj podkreślał, że sekularyzacja nie jest czymś odległym, nie dotyczącym nas. Nie możemy zatem stawiać pytania alternatywnego: chcemy jej, czy nie chcemy. Sekularyzacja jest procesem trwającym, na sekularyzację obiektywnie wpływa kultura, a rozdział praktyki społecznej od Kościoła, szczególnie w krajach Europy Zachodniej, jest faktem. Ludzie uwierzyli także, że cierpienie jest czymś odwracalnym. Wiedzą, że

nie jesteśmy na nie skazani, co więcej, cierpienie w dzisiejszych czasach jest czymś wstydliwym. Prof. Szahaj wskazywał, że znajdujemy się w Polsce w początkowym stadium odchodzenia od religii.

Red. Semka zwrócił uwagę na inny problem. Jego zdaniem w Europie mamy do czynienia z ostrymi procesami sekularyzacyjnymi. Sekularyzacja jest na tyle silna, aby osłabiać pozycję katolicyzmu, ale jednocześnie słaba we wspólnotach muzułmańskich. Problem rozszerzania się i siły wspólnoty muzułmańskiej zauważył także mgr Leszek Ślepowroński z UAM w Poznaniu, czy dr Dariusz Wybranowski z WH US, którzy w swoich referatach poruszali kwestie religii muzułmańskiej w Europie. Piotr Semka był zdania, że ateizm jest wiarą, która także nie posiada empirycznego dowodu słuszności, a jednak wygrywa z chrześcijaństwem.

Referaty naukowców nie związanych ze światem teologii były w czasie konferencji uzupełnieniem myśli teologicznej na temat sekularyzacji. Pokazywały one ludzką kolejną odsłoniętą tego procesu.

Marta Stolarska



phot. B. Jancy

Nie widzę dobra płynącego z sekularyzacji

Marta Stolarska: Postać Habermasa jest panu niezwykle bliska. Pisał Pan na jego temat prace doktorską. Co pociąga pana w tej postaci?

Prof. Andrzej Szahaj, dyrektor Instytutu Filozofii UMK w Toruniu: 28 lat temu, gdy studiowałem, a później, gdy pisałem pracę doktorską, Habermas był atrakcyjny z różnych względów. Był przykładem myśliciela, który poszukuje różnych rozwiązań politycznych i społecznych, starając się znaleźć tzw. III drogę (pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem). Wydawało mi się to atrakcyjne, gdyż komu-

nizm był dla mnie złem, a do kapitalizmu, którego zresztą dobrze nie znałem, miłością nie pałałem. Habermas wydawał mi się ciekawy także pod względem teoretycznym. Interesujący jako świetnie odczytany, głęboki filozof. I tu się na nim nie zawiodłem.

- Zgadza się Pan z nim w zupełności?

- Moje poglądy nie zgadzają się z wieloma poglądami Habermasa. Miedzy innymi z nadmiernym uprzywilejowaniem u niego debaty i dyskusji, tego co racjonalne, a pominięciem całej sfery zaangażowania emocjonalnego. To zaangażowanie nie może zostać adekwatnie ujęte w jego teoriach: krytycznej i komunikacyjnej. Habermas także według mnie w swoim uniwersa-

lizmie za bardzo ignoruje różnice kulturowe.

- Czy widzi Pan nadzieje płynące z sekularyzacji?

- Nie widzę nadziei. Nie widzę dobra płynącego z sekularyzacji. Całkowicie akceptuję jednak sekularyzację w sferze politycznej czy polityczno-społecznej. Zeświecczenie, oddzielenie państwa od Kościoła jest niewątpliwie osiągnięciem kultury zachodniej. W wymiarze jednostkowym, subiektywnym, społecznym jednak nie widzę żadnego zysku. Nie rozumiem także entuzjazmu niektórych ludzi związanego z sekularyzacją w tym wymiarze. Różnie można oceniać światopogląd chrześcijański, ale niektóre jego elementy mogą być niezwykle cenne. Elementy te wymagają w dzisiejszym świecie pielęgnacji.

Spotkania z książką

Szczecin nie jest wyróżniającym się ośrodkiem na czytelniczej mapie Polski. Dotyczy to w równym stopniu skali wypożyczeń w bibliotekach naukowych i publicznych, zakupu książek czy statystycznej lektury. Nie ustają starania różnych środowisk: samorządu, bibliotekarzy, nauczycieli, naukowców, liderów opinii i organizacji pozarządowych, by tę sytuację poprawić. Jako ważny krok, zmierzający do zainteresowania książką mieszkańców Szczecina i regionu, tych młodszych i tych dojrzałych, uczących się i pracujących, należy traktować pierwsze *Spotkania z Książką Akademicką*, które odbyły się w dniach 23–25 kwietnia 2008 roku na Uniwersytecie Szczecińskim.

Pod tą nazwą kryją się targi książki naukowej, na których wydawcy bezpośrednio prezentują i sprzedają swoje publikacje. Tytuł przedsięwzięcia odzwierciedlał jednak jego wyjątkową specyfikę – targom towarzyszyły bowiem imprezy przybliżające książkę zarówno od strony materialnej, produkcyjnej, jak i jej znaczenia kulturowego. Spowodowało to, że *Spotkania*



foto: M. Serebyńska

z *Książką Akademicką* w Szczecinie stały się w istocie bliskimi spotkaniami z drukowanym słowem naukowym, niemającymi precedensu w minionych latach.

Inicjatywa powołania spotkań wyszła od Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych w Warszawie. Założeniem jest, że targi będą się odbywać każdego roku w innym mieście – dużym ośrodku akademickim. Organizację pierwszych *Spotkań* przyznano

Szczecinowi, a Uniwersytet Szczeciński wyraził wolę ich współtworzenia i goszczenia wystawców. Z możliwości zaprezentowania swoich publikacji skorzystało prawie 40 wydawców z kraju, co należy uznać za ilość reprezentatywną dla polskiego rynku książki naukowej. Dodatkowo, dzięki inicjatywie Książnicy Pomorskiej, na specjalnym stoisku zaprezentowały się wydawnictwa regionalne, nie tylko naukowe.

Przez trzy dni czytelnicy literatury naukowej mieli okazję zapoznać się z ofertą wydawnictw największych uczelni w Polsce (m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz oficyn specjalizujących się w literaturze naukowej (m.in. Wydawnictwo DiG, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Wydawnictwo Naukowe PWN). Klientami targów w budynku przy ul. Krakowskiej byli studenci i pracownicy naukowcy Uniwersytetu oraz innych szczecińskich uczelni, a także mieszkańcy miasta zainteresowani poważną lekturą. Wielu wystawców zostało mile zaskoczonych dochodem ze sprzedaży swoich publikacji, znacznie wyższym niż na

niem: Czy publikacje jubileuszowe to przykry obowiązek, wynikający ze społecznego uzusu i traktowany po macoszemu przez naukowców, czy też wyraz szczerego hołdu, ukazujący tradycję doktryn naukowych i rozwój nauki inspirowany przez ustalenia poprzedników? Na stoiskach nie brakowało książek jubileuszowych, temat dotyczył zatem rzeczy żywej w obiegu naukowym. Stąd wynikał zapewne intrygujący przebieg dyskusji.

Kolejnym, ważnym segmentem programu towarzyszącego targom były spotkania autorskie. Każde z dziewięciu spotkań cieszyło się zainteresowaniem, ale były i takie, na których frekwencja okazała się zaskakująco wysoka. Nie sposób omówić, choćby w kilku słowach, wszystkich, warto więc zaznaczyć, że promowane były książki humanistyczne, wydane w różnych oficynach. Cykl zapoczątkowało Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, prezentując książkę dr. Hieronima Karczmarska pt. „Polacy w Egipcie do 1914 roku”. Spotkanie profesjonalnie i zajmująco prowadziła Cecylia Judek, sekretarz naukowy Książnicy Pomorskiej, sam Autor zaś zaskoczył słuchaczy erudycją i nieznanymi powszechnie faktami.

Część interesujących promocji zorganizowało

Wydawnictwo DiG, które zaprezentowało m.in. publikacje: „Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku” prof. dr. hab. Włodzimierza Stępińskiego, „Milczenie bogów. Szkice i studia o liryce Oświecenia” dr. Witolda Wójtowicza, „Prusy a handel solą w Rzeczypospolitej w latach 1772–1795” prof. dr. hab. Radosława Gazińskiego, „Wokół znaków i symboli. Herby, pieczęcie i monety na Pomorzu, Śląsku i Ziemi Lubuskiej do 1945 roku” dr. Agnieszki Gut i dr. Agnieszki Chlebowskiej. Dzięki osobom Autorów, którzy charyzmatycznie przedstawiali efekt swoich badań, uczestnicy spotkań mogli się przekonać o atrakcyjności publikacji specjalistycznych.

Największym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z prof. Ewą Krawskowską, autorką książki „Czytelnik

jako kobieta. Wokół literatury i teorii”, opublikowanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM w Poznaniu. Promocję prowadziła prof. Inga Iwasiów. W porównaniu z dotychczasowymi badaniami nad pisarstwem kobiecym publikacja ta poszerza perspektywę humanistycznych dociekań feministycznych o obszar odbioru.

Uczestnicy *Spotkań z Książką Akademicką* mieli również unikalną okazję zapoznania się z procesem powstawania publikacji w druku cyfrowym. Dzięki firmie Konica Minolta każdy chętny mógł na miejscu wydrukować swoją książkę w okolicznościowej okładce (autorka tekstu skorzystała z tej możliwości, drukując swoją pracę dyplomową, i efekt jest znakomity).

W trakcie targów zaprezentowano okolicznościowy numer szczecińskich „Pograniczy”, w całości poświęcony literaturze akademickiej. W kolejnej edycji periodyku ukazały się reminiscencje ze *Spotkań*. Towarzyszyły nam także szczecińskie media, „Kurier Szczeciński”, „Gazeta Wyborcza”, TVP Szczecin, ale w szczególności Polskie Radio Szczecin, które wielokrotnie zapowiadało imprezy. Kampania reklamowa promująca *Spotkania z Książką Akademicką* była widoczna w przestrzeni publicznej miasta już kilka tygodni wcześniej. To wszystko dzięki finansowemu mecenatowi Miasta Szczecin.

Patronat nad *Spotkaniami z Książką Akademicką* objęła prof. dr. hab. Barbara Kudrycka, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, oraz Piotr Krzystek, Prezydent Szczecina. Rekomendując przedsięwzięcie, Pani Minister szczególnie podkreśliła jego innowacyjny charakter – mobilność i atrakcyjność oferty, Prezydent Miasta zaś wskazał na znaczenie książek – „głosiciele efektów pracy umysłowej, z jednej strony niemych, a z drugiej krzyczących ze swoich kart”, opatrując swój list mottem: *Libri amici, libri magistri*. Przebieg i atmosfera *Spotkań z Książką Akademicką* w Szczecinie dobrze oddały sens łacińskiej sentencji. W istocie bowiem szczecińskie spotkania okazały się spotkaniami z dobrymi przyjaciółmi i nauczycielami.

Edyta Łongiewska-Wijas
Autorka jest dyrektorem
Wydawnictwa Naukowego US



foto. M. Seredyńska

Literaturze akademickiej zostały poświęcone dwie dyskusje panelowe, prowadzone przez prof. Inę Iwasiów

„uznanych” targach, co obaliło stereotyp Szczecina jako miejsca, w którym książki nie są kupowane.

Książka akademicka była nie tylko przedmiotem prezentacji i sprzedaży, lecz także humanistycznej refleksji. Literaturze akademickiej zostały poświęcone dwie dyskusje panelowe prowadzone przez prof. Inę Iwasiów, z których każda zgromadziła około setki uczestników. Pierwsza z nich w ogólności dotyczyła tego rodzaju twórczości piśmienniczej i była próbą jego zdefiniowania. Słuchacze mieli okazję przekonać się o bogactwie pisarstwa akademickiego, funkcjonującego na pograniczu trzech „żywiolów”: nauki, sztuki i fikcji. W trakcie drugiego panelu omówiono jeden z gatunków literatury akademickiej – książki jubileuszowe. Dyskutanci zmagali się z prowokacyjnym pyta-

Sakrofani i profani

W dniach 14 - 16 marca 2008 roku gościł w Szczecinie ceniony filozof, znawca i kontynuator szkoły lwowsko-warszawskiej - profesor Jan Woleński.

Wizyta wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego to wynik współpracy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Biura Promocji i Informacji US. „Trzy pojęcia wiary” to tytuł wykładu, który gość wygłosił w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego.

Pojęcie wiary nie musi koniecznie wiązać się z religijnością, choć i ona jest jednym z opisanych aspektów pojmowania tego pojęcia. Posługując się tłumaczeniami z różnych języków, słowo „wiara” to przede wszystkim zaufanie. Między innymi łacińskie słowo *fides* w przełożeniu na język polski posiada takie tłumaczenie. Wśród wielu przykładów tego słowa, przed zaufaniem znaleźć również można: przekonanie o słuszności. Odczuwa się w tym kontekst moralny, jednak nie religijny, który to połączył ze słowem *fides* dopiero św. Augustyn.

Religijnego zabarwienia pojęcie „wiara” uzyskuje w tłumaczeniu tego słowa z języka hebrajskiego. Wiara z hebrajskiego to oddanie. Słowo to opisuje relację między Żydem a Bogiem, która w judaizmie jest pojmowana w odmienny od chrześcijaństwa sposób. Tę relację najlepiej ukazują sceny rozmów głównego bohatera z Bogiem w filmie *Skrzypek na dachu*. Jest to rodzaj układu opierającego się na zaufaniu między stronami. U Greków słowo określające „wiarę” nie łączyło się z kwestiami wiary w bogów, przez co ciekawym przedsięwzięciem był przekład Biblii z języka hebrajskiego na grecki, który stał się wymianą pojęć myślenia zupełnie do siebie nie przystawających.

Człowiek jest tak skonstruowany, aby zdobywać przekonanie. Wiara przez to ma szczególnie mocne uznanie epistemiczne. Jest ona uzupeł-

nieniem świadectwa, ponieważ ono samo bez niej jest niewystarczające. Akt wiary często czyni opinię wiedzą.

Nieważne, w ilu aspektach przedstawia się zagadnienie wiary, jest ona przede wszystkim odpowiedzią na potrzebę zaufania do kogoś lub czegoś. Pomaga ona funkcjonować człowiekowi, któremu często pozostaje sama wiara, która podparta jest na ramieniu nadziei.

Po wykładzie profesor udał się do willi West Ende, aby tam w ramach Międzynarodowego Festiwalu „Inspiracje” wziąć udział w panelu dyskusyjnym *Sakrofani i profani. Od profanacji wiedzy do sakralizacji głupoty*. Do rozmowy zaproszony został również prof. Zdzisław Kroplewski – dziekan Wydziału Teologicznego.

Dyskusja ukazała, że podobnie jak pojęcie wiary, pojęcia sakrum i profanum mogą posiadać różne znaczenia, w różnych aspektach. Inaczej bowiem spojrzysz na oba te pojęcia od strony osoby wierzącej, katolika, a inaczej osoby świeckiej i ateisty.

Widoczne to było w kwestii dotyczącej klonowania jako profanacji życia. Prof. Zdzisław Kroplewski oznajmił bowiem, że klonowanie jest czymś więcej niż profanacją. Jest czymś gorszym; przekroczeniem pewnych granic, które przekroczone być nie powinny w kwestiach dotyczących wartości pierwotnych, do których należy życie ludzkie. Prof. Jan Woleński nie zgodził się z tym zdaniem, twierdząc, że klonowanie nie jest profanacją. Kościół wiele spraw uznawał za przekraczające granice, na przykład przeszczepy, czy środki przeciwbólowe dla kobiet rodzących. Przykłady te są dowodem na to, że z biegiem czasu człowiek będzie musiał się na nie zgodzić, zaś Kościół powinien być ostrożniejszy w osądzaniu.

Dyskutanci zostali także poproszeni o podanie przykładów sprofanowanej wiedzy i wyświęconej głupoty. Prof. Woleński stwierdził, że jest wiele takich sytuacji, gdzie wiedzę się profanuje a głupotę wynosi na wyżyny. Wyniki tego przemieszania sprawnie rozpowszechnia kultura masowa. Aby się o tym przekonać,



wystarczy spojrzeć na pierwsze strony gazet. Natomiast prof. Kroplewski oznajmił, że dla niego przykładem sakralizacji głupoty jest wyrażony nieuprawomocniony sąd, który się przyjmuję na wiarę. Profanacją wiedzy jest to, gdy owemu sądowi przypina się etykietę wiedzy pewnej.

W czasie przeznaczonym do zadawania pytań jeden ze słuchaczy wyraził swoje ubolewanie nad ciągłym obniżaniem się standardów naukowych. Zapytał obu profesorów, czy można zahamować to zjawisko. W tym przypadku rozmówcy byli tego samego zdania. Zdaniem prof. Woleńskiego powodem tego jest zwiększająca się liczba „naukowców”, lobbings, korupcja. Środowisko akademickie nigdy nie było święte. Poza tym także zwiększa się liczba szkół prywatnych, które zanizają poziom kształcenia. Prof. Kroplewski dodał tylko, że ważne byłoby, aby przeprowadzane konkursy na stanowiska brały pod uwagę wszystkich chętnych, a nie tylko wcześniej wyznaczoną osobę.

Wizyta J. Woleńskiego pokazała wielu osobom, że osoba świecka, profan – jak się sam on tym mianem określił, także w coś wierzy pomimo bycia zdeklarowanym ateistą. Nie ograniczają go ramy narzucone wielu polskim wykładowcom, filozofom przez Kościół i wyznanie. Choć wielu zapewne powiedziało, że ateizm też narzuca pewien sposób myślenia i niekoniecznie musi wiązać się ze swobodą przekonań.

Begina Sławińska

Juwenalia 2008

Impreza towarzysząca
Mecz piłkarski



Uniwersytet Szczeciński

Politechnika Szczecińska



Stany, Stany

- fajowa jazda

Zdr Renatą Nowaczewską z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US rozmawia Maja Żeglin.

- Czym się pani zajmuje?

- Z wykształcenia jestem amerykańką. A zainteresowania, to przede wszystkim historia filantropii amerykańskiej; rola organizacji pozarządowych w kształtowaniu polityki społecznej państwa, organizacje dobroczynne i filantropijne w Stanach Zjednoczonych.

- Dlaczego właśnie one?

- Przede wszystkim ze względu na kurs studiów. Kończyłam Ośrodek Studiów Amerykanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim i tam zdecydowałam, że pracę magisterską napiszę o Andrew Carnegie'm, o jego działalności biznesowej, politycznej i filantropijnej. I tak już ta filantropia została. Poszukując tematu odpowiedniego na doktorat, trochę ze względu na własne zainteresowania, a częściowo dzięki sugestii promotora prof. Krzysztofa Michałka, wybrałam ponownie badanie fundacji filantropijnych, porównując je do działalności publicznej opieki społecznej. Temat jest nadal bardzo nośny, powiedziałabym - na czasie, ale mało przebadany w Polsce.

- Czy grozi nam amerykanizacja?

- Nie można powiedzieć, iż „grozi nam” amerykanizacja, ponieważ procesy globalizacji od wielu dziesięcioleci wpływają również na zmiany w kulturze, a kultura zachodnia, masowa, popularyzowana przez media i produkty wielkich korporacji jest tak wszechobecna, lekka i łatwa, że praktycznie mamy już do czynienia z „amerykanizacją” życia codziennego.

- Jak ocenia Pani społeczeństwo amerykańskie? Czy stereotyp wiecznie uśmiechniętego Amerykanina jest prawdziwy? Czy fak-



foto. M. Żeglin

tycznie w rozmowach nie zagłębiają się w tematy i pozostają w sferze tzw. „small talk”?

- W każdym stereotypie można doszukiwać się ziarna prawdy. Ale Amerykanie nie różnią się praktycznie niczym od innych narodów. Ci, których znam, są pogodni, wcale nie na pokaz i gotowi do wymiany poglądów na jak najbardziej poważne tematy, nie można zarzucić im większej powierzchowności niż Polakom. A umiejętność prowadzenia rozmów na pozornie nieistotne tematy, czyli właśnie „small talk”, jest chyba w obecnych czasach wręcz pożądana. Natomiast Polakom przydałoby się więcej amerykańskiej pogody ducha.

- Była pani stypendystką uczelni m.in. w Niemczech, Holandii, USA. Proszę o charakterystykę.

- Te stypendia były zupełnie różne. Niemcy - gdzie pracowałam w Instytucie Johna Kennedy'ego - troszeczkę się opatrzyły i Polakom, i mnie, bo w tej chwili wyjazd do Berlina nie stanowi kłopotów. Wyjazd do Roosevelt Study Center w Holandii był o tyle wyjątkowy, że przypadł na 11 września 2001 roku. Miałam dość dramatyczne

przeżycia, ponieważ w kilkadziesiąt minut po ataku wszyscy zostaliśmy ewakuowani. Bano się, że takie ataki terrorystyczne jak w WTC mogą mieć miejsce również na inne ośrodki, ale teraz wiem, że była to przesadzona reakcja. Ośrodek RSC mieści się w starym zakonie - to przepiękne miejsce tworzące wyjątkową atmosferę do pracy badawczej. Miasto Middelburg, na miesiąc samotnego pobytu, gdyż do ośrodka jednocześnie przyjmowane są jedynie dwie osoby, nie oferowało zbyt wielu atrakcji. Natomiast Stany Zjednoczone naukowo przyniosły mi najwięcej. A praca w archiwum Ruth Lilly pozwoliła na przebadanie unikatowych wręcz zbiorów... No, a poza tym amerykańista, który nie wyjedzie do Stanów, nie może nazywać się amerykańistą. Ciężko jest porównywać, bo to są zupełnie różne miejsca.

- To jednak nie ostatnie...

- Mam szanse na następną ciekawą wyjazd, bo otrzymałam stypendium, ponownie do Stanów Zjednoczonych, Departamentu Stanu i Komisji Fulbrighta. Jest to sześciotygodniowy program - miesiąc pracy na uniwersytecie w Nowym

Jorku i dwa tygodnie poznawania Ameryki od podszewki. Stypendium to jest bardzo prestiżowe, system kwalifikacji kilkustopniowy, a z całego świata na ten okres przyjeżdża zaledwie 100 osób. Jestem jedną z nich. Nie wiem, ile jest z Polski, ale wydaje mi się, że dostały się 2 lub 3 osoby.

- Czy tylko historycy biorą w tym udział?

- Nie, nie. To jest program kierowany do osób, które chcą rozwijać nowe kierunki, nowe programy nauczania, nowe specjalności, które tworzą coś na swoich wydziałach. My w tym roku wprowadzamy nową specjalność - Studia Amerykańsko-Brytyjskie. I właśnie ten wyjazd do USA traktuję jako możliwość

zdobycia doświadczenia, wiedzy na temat funkcjonowania podobnych instytucji, kierunków w Stanach Zjednoczonych. Kurs, w którym ja będę brała udział, organizowany przez Multinational Institute for American Studies na Uniwersytecie Nowojorskim nosi nazwę American Civilization.

- W 2008 roku otrzymała pani II miejsce w konkursie Narodowego Centrum Kultury na najlepszą pracę doktorską. Dwa lata wcześniej pani promotor – prof. Michałek zasiadał w komisji konkursowej. Czy to właśnie on nakłonił panią do wzięcia udziału w konkursie?

- Profesor był przewodniczącym komisji w pierwszej edycji. Naro-

dowe Centrum Kultury organizuje ten konkurs na najlepszy doktorat w dziedzinie kultury od 5 lat, a w dziedzinie nauki historycznej i pokrewnej od 2 lat. Tak, była to sugestia profesora, który oficjalnie zgłosił moją pracę. Dotyczyła ona koncepcji ścierania się wizji na temat Wielkiego Kryzysu. Jestem z tej nagrody naprawdę dumna. Szczerze mówiąc wierzyłam, że mogę otrzymać trzecią nagrodę, stąd drugie miejsce jest dla mnie ogromnym osiągnięciem osobistym. Jest to też oczywiście duży wkład prof. Michałka. Mam nadzieję, że w przyszłych edycjach więcej osób będzie chciało wziąć udział w tym konkursie, również z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Nowe czasopismo międzynarodowe

Z inicjatywy germanistów Uniwersytetu Szczecińskiego powstała w bieżącym roku seria międzynarodowych zeszytów naukowych pod redakcją Ryszarda Lipczuka oraz Przemysława Jackowskiego *Stettiner Beiträge zur Sprachwissenschaft* (Szczecińskie Zeszyty Językoznawcze).

Stettiner Beiträge wydawane są w wydawnictwie Dr. Kovač w Hamburgu. Pierwszy numer poświęcony został leksyce i słownikom w aspekcie tłumaczenia oraz problemom akwizycji języka obcego. W numerze znajdziemy między innymi interesujące rozważania semantyczne Winfrieda Ulricha na temat zagadnień semantycznych w rozszerzaniu i pogłębianiu słownictwa, Ryszard Lipczuk oraz Magdalena Dżaman-Dobrowolska zajęli się problematyką wyrazów obcych w niemieckiej i polskiej leksyce sportowej, Magdalena Lisiecka-Czop scharakteryzowała „fałszywych i prawdziwych przyjaciół tłumacza” w aspekcie leksykograficznym, Anna Porchawka-Mulicka zajęła się wybranymi terminami z zakresu turystyki i hotelarstwa oraz ich tłumaczeniem w parze języków niemiecki-polski. Krzysztof Nerlicki zanalizował zagadnienie świadomego uczenia się języka obcego w ramach studiów filologicznych, które może być

wspierane poprzez codzienne prowadzenie dzienników studenta (*Lerntagebücher*), w których umieszcza się doświadczenia i refleksje studenta. Nerlicki proponuje ich wykorzystanie jako baz danych oraz instrumentów służących podnoszeniu kompetencji uczącego się.

Innowacyjny w swojej tematyce jest niewątpliwie artykuł Anny Pilarskiej pt. *Zum Konzept der fraktalen Geometrie als Zugang zur nichtlinearen Syntax*, w którym autorka podjęła śmiałą próbę zastosowania geometrii fraktalnej do oddawania nieliniarnych struktur składniowych. Natomiast Anna Sulikowska opisuje rolę organizacji i elaboracji materiału w procesie akwizycji języka obcego w warunkach zinstytucjonalizowanych.

Stettiner Beiträge..., stworzone przez szczecińskich germanistów, uzupełniają paletę polskich i międzynarodowych czasopism naukowych poprzez swój profil ukierunkowany na leksykografię, leksykologię oraz zagadnienia akwizycji języka i staną się z pewnością chętnie czytowanym i cytowanym źródłem naukowym. Na uznanie zasługują również redaktorzy tomu, których drobiazgowość i staranność w stworzeniu wyjątkowo udanej pu-



blikacji zwartej.

dr Piotr Sulikowski
Autor jest adiunktem
w Instytucie Filologii Germańskiej US

Ile medali przywiozą nasi studenci?

W tym roku Uniwersytet Szczeciński ma niemal wysyp kandydatów, którzy mogą już wkrótce poszczycić się olimpijskim medalem na szyi. Igrzyska w Pekinie, które wystartują już na początku sierpnia, będą dla szczecińskiej uczelni czymś wyjątkowym. W tym momencie kwalifikację olimpijską ma w kieszeni 7 studentów, ale ich liczba może się jeszcze powiększyć nawet o cztery osoby.



fot. archiwum

Marcin Lewandowski - medalowe podium?

Zacznijmy może od tych sportowców, którym chyba najbliższe będzie do olimpijskiego złota. Pracownik naukowy Uniwersytetu, Marek Kolbowicz, już dobrze wie, jak smakuje start na olimpiadzie. Był przecież już w Atlancie, Sydney i Atenach. Teraz czas na chińskie igrzyska i wszystko wskazuje na to, że razem ze studentem naszego Instytutu Kultury Fizycznej, Konradem Wasielewskim

oraz Adamem Korolem i Michałem Jelińskim w konkurencji czwórki podwójnej ma duże szanse nawet na złoto. Wspomniana czwórka trzy lata z rzędu była najlepsza na świecie (2005-2007) i przez kilkadziesiąt miesięcy była niepokonana na niemal każdych zawodach, w jakich startowała.

Zaraz po szczecińskich wioślarzach największe szanse w olimpijskich pojedynkach daje się trójce pływaków z Miejskiego Klubu Pływackiego Szczecin. Katarzyna Baranowska, Przemysław Stańczyk i Mateusz Sawrymowicz niemal przebojem wbili się do czołówki europejskiego, a nawet światowego pływania. Nasi studenci mają już na swoim koncie tytuły mistrzów świata i Europy. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc naturalną konsekwencją tych sukcesów są wielkie oczekiwania co do olimpiady. Nasi pływacy harują jak woły na różnorodnych zgrupowaniach, aby tylko w jak najlepszym stopniu przygotować się do olimpiady. Niestety, ich przeciwnicy także nie próżnią. Pływacy całego świata w ostatnim czasie zrobili kolosalne postępy i jeżeli szczecińscy zawodnicy szybko ich nie podgonią, to w Pekinie może nas czekać spore rozczarowanie.

Marcin Lewandowski z klubu Ósemka Police może być naszym "czarnym koniem" podczas olimpiady. Jeszcze przecież nie tak dawno świętował zdobycie tytułu młodzieżowego mistrza Europy, a teraz czeka na swoje pierwsze poważniejsze sukcesy w dorosłym bieganiu. Jego koronna dyscyplina to 800 metrów, ale również coraz większe postępy robi na 1500 m. Jest jednym z najlepiej zapowiadających się średniodystansowców w naszym kraju. Jeżeli da z siebie wszystko, być może otrze się o medalowe podium.

Piotr Majka to kolejny student US. Na niego możemy liczyć w kontekście paraolimpiady w Pekinie. Razem z Jolantą Pawlak stanowią świetny duet zawodników w KSI Start Szczecin, a występują w konkurencji 2xTA

w wioślarstwie. W 2006 roku zdobyli srebrny medal mistrzostw świata, a rok później brązowy. Do tej pory więc są uważani za jednych z faworytów w swojej konkurencji.

Oprócz wyżej wymienionych studentów o prawo startu na olimpiadzie walczy jeszcze czwórka lekkoatletów z Miejskiego Klubu Lekkoatletycznego Szczecin. Przemysław Czerwiński ma szansę na dostanie się na olimpiadę w skoku o tyczce. W ubiegłym roku doznał dość poważnej kontuzji ręki, która na jakiś czas wyłączyła go z treningów, ale od początku tego roku Przemek stara się jak może, by wrócić do formy. Ma jeszcze kilka okazji na wypełnienie olimpijskiego minimum. Łukasz Chyła i Mikołaj Lewański to biegacze w sztafecie 4x100 metrów. Sam ich występ w Pekinie byłby dużym sukcesem. Jest jeszcze Bartosz Nowicki, który specjalizuje się w biegach na 1500 i 3000 m. Do Pekinu ma pojechać walczyć jedynie na tym pierwszym dystansie. Na rodzimym podwórku wygrał już mistrzostwa kraju pod dachem, a także na otwartym stadionie. Czas wywalczyć coś w światowej rywalizacji.

Maurycy Brzykcy



fot. archiwum

Marek Kolbowicz - olimpijczyk z Atlanty, Sydney i Aten

Czas zapomnianych bohaterów

Zjemy w czasach, które weryfikują uznawane do niedawna za oczywiste oceny historii najnowszej. Okazuje się, że honorowani przez całe dekady bohaterowie byli zdrajcami, a oskarżani o czyny niegodne zasługują na pamięć i szacunek.

Trudno dokonywać tego rozrachunku z przeszłością, bo żyją jeszcze jej świadkowie, którzy albo kierują się emocjami, albo mają swój interes w promowaniu określonej wizji rzeczywistości. Doskonałym przykładem takich przemian jest gen. Władysław Anders, którego peeselowska propaganda zamieniła z bohatera w zdrajcę. Co ciekawe, jej ataki nie ustały nawet po śmierci generała, jakby obawiano

się jego legendy. Dopiero przełom 1989 r. umożliwił powolne przywracanie prawdy o Andersie i jego żołnierzach. Pojawiły się wówczas pierwsze publikacje rzetelnie prezentujące sylwetkę tego wojskowego i polityka. Rozpoczął się proces przywracania pamięci o Władysławie Andersie.

W ubiegłym roku Senat RP podjął uchwałę o uznaniu roku 2007 za Rok Generała Władysława Andersa. Prezydent Lech Kaczyński powierzył koordynowanie działań w tej dziedzinie byłemu prezydentowi RP Ryszardowi Kaczorowskiemu, którego gościliśmy wiosną tego roku w Międzyzdrojach na otwarciu wystawy z kolekcji Aleksandry i Mieczysława Białkiewiczów zatytułowanej „Jak ptaki z rozbitych gniazd.

Żołnierze tułacze”. Dodajmy, że to nie jedyna impreza przypominająca mieszkańcom Zachodniopomorskiego o Władysławie Andersie. Szczeciński Oddział Związku Sybiraków zorganizował w kwietniu sesję rocznicową, której materiały ukazały się w tomiku zatytułowanym *Armia Andersa – nadzieja zesłańców* (Szczecin 2007).

Wśród imprez o znaczeniu międzynarodowym, które miały upamiętnić działania gen. Andersa, na szczególną uwagę zasługuje konferencja naukowa, zorganizowana w dniach 15-16 czerwca 2007 r. w Londynie. Jej tematem był „Generał Anders: żołnierz i przywódca wolnych Polaków na uchodźstwie”. W prace nad zorganizowaniem konferencji zaangażowało się kilkanaście



fol. A. Pytko

instytucji z Wielkiej Brytanii, Włoch i Polski, a patronat objął arcybiskup Szczepan Wesoły. Szczególnie ciepło trzeba odnotować wkład Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie i Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie. Aktywnie włączyły się w prace przygotowawcze zarówno emigracyjne, jak i krajowe instytucje i organizacje oświatowe i kombatanckie. Wśród gości honorowych konferencji byli: prezydent Ryszard Kaczorowski z małżonką, ambasador RP w Wielkiej Brytanii – Barbara Tuge-Erecińska, minister Janusz Krupski i senator Piotr Andrzejewski. Podnosiło to rangę wydarzenia, które zostało odnotowane przez stronę brytyjską, czego dowodziło przybycie na obrady kilku członków brytyjskiego parlamentu i przedstawiciela władz lokalnych. W obradach licznie uczestniczyli kombatancki mieszkający w Wielkiej Brytanii.

Konferencja odbywała się pod patronatem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jako impreza ujęta w senackim kalendarzu obchodów Roku Generała Władysława Andersa. Gościny uczestnikom użyczyła londyńska siedziba Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, który mieści także siedzibę Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Borykający się z wieloma trudnościami PUnO wziął na siebie ciężar zorganizowania konferencji. Szczególną zasługę w tych pracach ma pochodząca ze Słupska dr Joanna Pyłat, która doktorat obroniła dwa lata temu w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych naszego uniwersytetu. Nie tylko przygotowała konferencję, ale poprowadziła obrady i wygłosiła referat omawiający opiekę, jaką gen. Anders otaczał oświatę i kulturę na emigracji. Po części oficjalnej zawierającej wystąpienia gości honorowych rozpoczęły się obrady, w których zaprezentowano dwanaście referatów. Ich autorami byli nie tylko polscy naukowcy z kraju i emigracji, ale także badacze z Włoch i Wielkiej Brytanii. Obrady toczyły się w dwóch językach: angielskim i polskim. Tematy wystąpień dotyczyły okresu II wojny światowej i działań gen. Andersa w okresie powojennym. Każdy referat wnosił



fot. archiwum

prof. Andrzej Furier - londyńska konferencja w ramach obchodów Roku gen. Andersa

coś nowego do omawianej problematyki, dlatego z radością przyjęto informację, że do końca roku ukaza się drukiem w języku angielskim.

Z naszego punktu widzenia najciekawsze są zachodniopomorskie akcenty na konferencji. W pierwszym dniu obrad referat omawiający kontrowersyjne opinie o bitwie o Monte Cassino wygłosił dr Michał Polak z Politechniki Koszalińskiej. Nieco później o tym, w jaki sposób propaganda Polski Ludowej przedstawiała generała Andersa, został wygłoszony referat profesora Andrzeja Furiera z Uniwersytetu Szczecińskiego. W drugim dniu obrad niezwykle ważny referat o znaczeniu Andersa dla emigracji po II wojnie światowej wygłosił profesor Bogusław Polak z Politechniki Koszalińskiej. Wszyscy badacze z zachodniopomorskiego wzięli udział

w panelowej dyskusji kończącej w drugim dniu obrady.

Konferencja londyńska była ważną częścią obchodów Roku Generała Władysława Andersa. Obok znaczenia naukowego konferencja londyńska wpisała się w szeroki plan działań mających na celu popularyzację za granicą polskiej historii. Dlatego ogromne znaczenie miała decyzja o publikacji tekstów referatów wygłoszonych podczas obrad w języku polskim i angielskim. Wersja polska trafiła właśnie do rąk czytelników. Organizatorzy zapowiadają, że po Wielkanocy także wersja angielska opuści drukarnię.

prof. Andrzej Furier
*Autor jest profesorem w Instytucie
 Historii i Stosunków
 Międzynarodowych US*

Absynt



Zasadniczym założeniem projektu ABSYNT jest prowadzenie kampanii edukacyjno-profilaktycznej skierowanej do zróżnicowanych grup społecznych: studentów, środowisk akademickich, mieszkańców Szczecina oraz województwa zachodniopomorskiego.

Kampania oparta jest o niekonwencjonalne metody komunikacji społecznej, polegające w dużej mierze na wykorzystaniu zarówno tradycyjnych form komunikacji, jakimi już dziś są

obraz wideo lub film, jak i nowoczesnych odmian komunikacji miejskiej, wywodzących swoje korzenie z tradycji subkultur lub nieformalnych grup twórczych. Istotnym składnikiem tej kampanii są edukacyjne i profilaktyczne działania za pomocą sztuki, oparte o niestandardowe metody interakcji środowiskowych, których celem jest kształtowanie alternatywnych postaw oraz kumulowanie energii i potencjału na działaniach artystycznych i twórczych zamiast na działaniach destrukcyjnych i patologicznych.

Przedsięwzięcie realizowane jest ze środków Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego jako zadanie z zakresu profilaktyki uzależnień, mieszczące się w ramach Wojewódzkiego Programu Przeciwdziałania Uzależnieniom na lata 2006-2015. Kampania dofinansowana jest przez Biuro ds. Zwalczania Uzależnień Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Kampania edukacyjno-profilak-

tyczna ABSYNT składa się z kilku uzupełniających się elementów:

- **BRZASK** – szczecińska produkcja filmu fabularnego opartego na wyborze tekstów Stanisława Ignacego Witkiewicza „Narkotyki. Niemyte dusze”. Film dołączony będzie do jesienno-wydania kwartalnika literacko-filozoficznego [fo:pa].
- **PROPAGANDA ART** - akcja oparta o niekonwencjonalną formę komunikacji miejskiej, jaką jest vleпка.
- **DETOX** - przegląd filmów opisujących zjawisko uzależnienia alkoholowego oraz akcja profilaktyczno-edukacyjna. Cechą nietypową tego przedsięwzięcia będzie miejsce prezentacji filmów, jakim jest niewątpliwie tzw. „namiot” – „lokal piwny” na znanym szczecińskim targowisku „Turzyn”.
- **DOCfilmsystem** – kolejny element filmowy, wykorzystujący formę reportażu dokumentalnego. Tym razem wyprodukowany zostanie dokument, który posłuży jako materiał wyjściowy do podsumowującej dyskusji panelowej z udziałem naukowców: socjologów, psychologów, terapeutów.
- **DETOX RING** – debata, dyskusja panelowa z udziałem specjalistów socjologów, psychologów, terapeutów oraz studentów, podczas której omówiony zostanie materiał dokumentalny zgromadzony podczas realizacji przedsięwzięcia DOC filmsystem.
- **KWARTALNIK LITERACKO-FILOZOFICZNY [fo:pa] nr 16 „absynt”** - specjalnie przygotowany na potrzeby kampanii monograficzny numer 16, jest kolejnym zasadniczym składnikiem przedsięwzięcia pod nazwą „ABSYNT”.

Natalia Kasper

Projekt ПРОПАГАНДА art bazuje na wybranych plakatach sowieckiej propagandy antyalkoholowej, które przeszły gruntowną przemianę designu. Jedynie ostatnia odłona jest autorskim ujęciem dość znanej reklamy. Projekt: PMK

Jesteś szalona

Pięć ostatnich dni tegorocznego maja należało do szczeecińskich żaków. Było głośno, wesoło i po studencku. Ostatni swobodny oddech przed letnią sesją – złapany; co więcej – odczuty pełną piersią. Atrakcji nie brakowało, różnorodność zaproponowanych imprez pozwoliła, by w tym roku każdy znalazł coś dla siebie. Tradycyjnie już studenci kręcili nosem przede wszystkim na koszt koncertów – nadal trzeba płacić za swoje święto.

Tegoroczne Juwenalia w Szczecinie rozpoczęły się wedle tradycji – korowodem studentów i przekazaniem kluczy do bram miasta przez Prezydenta Szczecina. Od tej chwili „hulaj dusza – Boga nie ma...!” Kolorowa defilada przemaszerowała od Placu Mickiewicza przez Urząd Miejski do Amfiteatru, gdzie tego wieczora (27 maja br.) odbywał się główny koncert studenckiego święta.

Tej nocy zażyć można było najróżniejszych dźwięków – suportem zajęły się szczeecińskie zespoły: Black Diamonds, Rober Narwojsz & Doctor Fisher. Podczas ich koncertów studenci zajmowali się jednak przede wszystkim walką z policjantami, którzy w tym roku wprowadzili swoiste novum juwenaliowe i poczęli wprowadzać nadwyżkę kultury na amfiteatralnej górcie, na której studenci rokrocznie zajmowali się integracją przy piwie i dźwiękach muzyki, za które akurat w tym miejscu płacić nie musieli. W tym roku posiadanie puszki z nektarem bogów równało się wypisanemu mandatowi, co mimo wszystko doprowadziło do pozytywnych wyników. Otóż większość studentów dzięki temu zabiegowi postanowiła poświęcić 10 złotych na koncert i bawić się tym razem po drugiej stronie barierki.

Tym samym koncert rodzimego HEY'a i warszawskiego VAVAMUFFIN cieszył się niespotykaną dotąd publiką. Kaśka Nosowska dostarczyła

swoją osobą wiele emocji, amfiteatr rozpyływał się w dźwiękach „starych, dobrych” ballad hey'owych, wokalistce wtórował mocny tembr głosów z widowni – wydawałoby się, że wytworzy się niepowtarzalny klimat, jednak... część studentów wybrała się na piwo podczas tego koncertu twierdząc, że „Hey to już chyba nie to samo...”

Reggae'owy VAVAMUFFIN uratował jednak wieczór; mimo późnej godziny (koncert rozpoczął się koło północy) chłopcy z zespołu zarazili całą widownię niesamowitą energią, a pozytywne dźwięki sprawiały, że nie dało się usiedzieć na miejscu. Cały amfiteatr bujał się w rytm radosnych dźwięków, członkowie zespołu zamienili się na dwie godziny w dyrygentów – czego zapragnęli, to publiczność czyniła – fale podniesionych rąk i wspólne nucenie znanych reggae'owych i dancehallowych kawałków zamieniły Szczecin na chwilę w nocne rasta-miasto. W tym samym czasie nieznaczną (niestety) część studentów u boku swoich profesorów podjęła niebanalne wyzwanie – o północy rozpoczął się wspólny bieg od Rektoratu Politechniki do Rektoratu Uniwersytetu.

Po roztańczonej i rozbieganej nocy organizatorzy Juwenaliów nie pozwolili odetchnąć mieszkańcom akademickich osiedli – o siódmej rano zażyły syreny alarmowe zwołujące studentów na poranną grochówkę prosto z wojskowego kotła. Po tej uczcie dla ciała można było posilić duszę: środa stała się dniem kultury studenckiej. Zaserwowano więc przegląd filmów amatorskich, wystawę fotograficzną, przedstawienia artystów ulicznych. Dla nadaktywnych zorganizowano „mega podchody o mega furę”, czyli studencką grę terenową, dzięki której można było stać się właścicielem pięknego Fiata 126p.

Wieczorem zaś kolejna porcja koncertów, tym razem na terenie Akademii Rolniczej: Underground Fly, The Twister, KSU i główna gwiazda:



foto: M. Nowakowski

zespół Akurat, który nie pierwszy raz już gościł na szczeecińskich Juwenaliach. Ich poezja ska - kana - połączenie reggae, rocka, punk rocka, popu i wyśmienita zabawa słowami - wprowadziła studentów w magiczny klimat. Artyści mimo czternastoletniego stażu na polskiej i zagranicznej scenie muzycznej nie stracili jeszcze świeżości i energii, którą podarowali szczeecińskim żakom.

Dopełnieniem wieczoru okazał się Fire Show zaprezentowany przez Orkiestrę Trzech Żywiółów. Fanta-

styczne widowisko, zabawa ogniem i wtórujące temu żywe rytmy wybijane na bębnach spotkały się z dużym zainteresowaniem i głośnymi, długimi owacjami.

Czwartek rozpoczął się już tradycyjnie pod znakiem sportu i kultury. Poranna grochówka i kierunek: Sportowa Zona na placu przy Alei Piastów. A tam wybór niemały: streetball, beach soccer, plażowa piłka siatkowa, piłka nożna, aqua aerobic, ścianka wspinaczkowa i to, co zawsze wzbudza największe emocje i pożądanie wśród studentów: możliwość skoku na bungee. W tym samym miejscu, zaraz obok, można było wziąć udział w warsztatach: aktorstwa, tańca, dziennikarstwa, fotografii. Tyle o Wiosce Studenckiej US.

Z kolei na terenach Akademii Rolniczej odbyły się XXV Dni Kultury Studenckiej KultAR. Podczas tej imprezy podobnie: przy dźwiękach serwowanych przez DJ-ów odbywały się przez cały dzień zawody sportowe, turnieje, rozgrywki AZS i sztafeta dziekańska.



foto. M. Nowakowski

Jednak większe emocje tego dnia wzbudziły polskie gwiazdy sportów siłowych, znane powszechnie jako strongmeni. Studenci mogli zmierzyć swoje siły w konfrontacji ze Sławomirem Toczkim i Jarosławem Dymkiem. Te zawody na wesoło przyciągnęły rzesze nie tylko żaków, ale także innych mieszkańców Szczecina. Studenci mogli popisać się swoją siłą, noszeniem koleżanek „na barana” (rzecz jasna – na czas), czy przeciąganiem malucha pełnego studentów (który to maluch, notabene, został później doszczętnie zniszczony – niestety, nie wszyscy znają granice zabawy na poziomie...).



foto. P. Duniec

Największym hitem czwartkowym okazał się koncert disco polo – pomysł zapożyczony z Juwenaliów odbywających się w innych miastach. Studenci najwyraźniej potrzebują zabawy „z przymrużeniem oka”, bo na koncert bliżej nikomu nieznanego zespołu Long&Junior, który był suportem dla gwiazdy – chcąc nie chcąc – znanej wszystkim, mianowicie dla Boysów – przybyli bardzo licznie. Do północy między akademikami Politechniki tysiące studentów szczecińskich (jakby jednym głosem) śpiewało „Jesteś szalona...” – eksperyment organizatorów odniósł sukces.

Wspaniałym kontrapunktem dla tych zbiorowych wydarzeń stał się przegląd teatralny, który odbywał się przez cały weekend (piątek - niedziela) w Domu Marynarza. Mały festiwalik teatralny „Goło i Wesoło” w tym roku przeobraził się w VI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Niezależnych, któremu nie tylko nazwa dodała powagi. Zjechały się teatry z Rosji, Niemiec, Warszawy, Wrocławia, Poznania. Rozrywka wyśmienita, jednak – niestety - odebrała ją niewielka liczba studentów. Podczas spektakli i warsztatów na widowni dojrzeć można było przede wszystkim aktorów, organizatorów i jury. Szkoda, bo jest to część życia studenckiego, którą Szczecin naprawdę może się pochwalić.

Ci, którzy nie skorzystali z weekendowej uczytwej teatralnej, najprawdopodobniej spędzili czas na koncertach, którymi uraczyły ich takie postaci jak:

O. S. T. R. czy TEDE oraz zespoły: Konic Świata i Jamal.

Tegoroczne szczecińskie Juwenalia zwieńczył koncert w Wiosce Uniwersyteckiej, podczas którego usłyszeć można było Wet Fingers, Olava Bassońskiego, Jeckylla & Hyde’a i Pakito – czysta przyjemność dla wielbicieli muzyki dance, house i trance. Koncertom towarzyszyły wizualizacje, którymi publiczność częstował VJ Gacek i taniec w wykonaniu dobrze znanych szczecińskich Demonów Tańca. Najwyraźniej była to próba kontynuacji zaprzepaszczonej organizacyjnie imprezy, która odbywała się we wcześniejszych latach podczas Juwenaliów – imprezy „House na Wałach”. Tegoroczna alternatywa podjęta przez organizatorów w Wiosce Uniwersyteckiej wydaje się być ciekawym wyjściem, a na pewno bezpieczniejszym, niż „wałowe” granie.

Pomijając wpadki techniczne, których nie brakowało podczas tegorocznych Juwenaliów (duże opóźnienia czy kilkunastominutowe przerwy w koncertach spowodowane brakiem prądu) – święto studenckie okazało się prawdziwym świętem. Co roku dzieje się więcej i inaczej. Wygląda na to, że Szczecin zaczyna przyglądać się temu, co dzieje się w Polsce, wyciągać wnioski z tego, co się udaje, a co nie. Organizatorów czeka więc rok na podsumowanie, przemyślenie i kolejne pomysły. Oby konstruktywne.

Ewa Kwidzińska

Sama wiedza już nie wystarczy

„Jak szczecińskie uczelnie i środowisko naukowe mogą wesprzeć starania regionalnych władz o włączenie Szczecina do projektu metropolitalnego? Może warto wykazać twórcom ustawy o metropoliach, jak prężne środowisko naukowe jest w naszym regionie, jak duże ma osiągnięcia i jak wielu studentów co roku kończy tu studia na europejskim poziomie? Z Marcinem Zydorowiczem, wojewodą zachodniopomorskim, rozmawia Łukasz Stankiewicz.

- Pochodząc z Katowic zdecydował się pan w 1994 r. na studia na Uniwersytecie Szczecińskim. Jakie czynniki miały wpływ na wybór przez Pana uczelni?

- Od najmłodszych lat wakacje spędzałem w Łukęcinie. Dla dziecka z Katowic wakacje na Pomorzu Zachodnim były egzotyką - morze, plaża, wypoczynek, słońce... To było to, czego brakuje na Śląsku. W drodze do Łukęcina zawsze zatrzymywaliśmy się w Szczecinie, który kojarzył mi się z wodą, czystym powietrzem, otwartymi przestrzeniami, ciepłymi, miłymi ludźmi. Czułem się tu po prostu dobrze. I kiedy po maturze zastanawiałem się, co dalej - mój wybór padł na Szczecin, Uniwersytet Szczeciński i bliski moim zainteresowaniom instytut socjologii. Uczelnię, miasto i województwo wybrałem świadomie i z pełnym przekonaniem, choć mogłem wybrać każde inne miejsce w Polsce. Ja po prostu czuję się szczecinianinem.

- Jak wspomina Pan swoje studia na Uniwersytecie Szczecińskim?

- Było ciężko, bo z nauką łączyłem pracę. Od trzeciego roku studiów przeszedłem na indywidualny tok studiów i pracowałem na pełny etat w ówczesnej Kasie Chorych. Tak więc chyba odbiegałem trochę swoim stylem życia od wizerunku przeciętnego studenta.



foto: P. Pieleszek

- Należy Pan do licznej grupy absolwentów US, którzy pełnią obecnie ważne funkcje publiczne w kraju i regionie. W jaki sposób wiedza i umiejętności zdobyte w trakcie studiów znajdują zastosowanie w pełnieniu funkcji wojewody?

- Wraz z wiedzą na uniwersytecie zdobywałem doświadczenie w praktyce. I to chyba jest dobry pomysł na to, jak poza głową naładowaną wiedzą wnieść w swoją przyszłą karierę zawodową również praktyczne umiejętności. Na współczesnym rynku pracy sama wiedza już nie wystarczy - choćby była zdobyta od największych autorytetów naukowych. Konieczne są praktyczne umiejętności. I jeśli uczelnia na to pozwala, umożliwia, a czasem wręcz pomaga, jak to się dzieje choćby w przypadku uczelnianych praktyk - to naprawdę warto z tej okazji korzystać już podczas studiów.

- Jak postrzega pan rolę Uniwersytetu Szczecińskiego, który jest naj-

wiejszym ośrodkiem naukowym w regionie?

- Jak każdy najsilniejszy, o największym potencjale, Uniwersytet Szczeciński ma wszelkie możliwości po temu, by łączyć i konsolidować myśl akademicką regionu. Uniwersytet może być zaczątkiem wielu inicjatyw służących nie tylko dobru nauki, ale i całego województwa. Bo mając taki potencjał, jakim dysponuje Uniwersytet, grzechem byłoby zamykać swoją wiedzę w czterech ścianach. Zawsze wysoko cenię głosy naukowców w sprawach ważkich dla regionu, zawsze uważnie wsłuchuję się w ich opinie - tak było choćby ostatnio, gdy na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego poświęconego sprawom stocznicy głośno zabierał prof. Dariusz Zarzecki. Może warto, by uczelnia stała się jeszcze bardziej aktywnym animatorem szczecińskich czy zachodniopomorskich wydarzeń? Inicjatywy, jakie podejmuje Uniwersytet, jak choćby wystawa Eureka czy Zachodniopomorski Festiwal Nauki

pokazują mieszkańcom naszego regionu, że uczelnia działa, ma się świetnie i jest ważnym ośrodkiem naukowym. Niedobrze byłoby natomiast, gdyby o istnieniu uczelni wyższych w Szczecinie mieszkańcy przypominali sobie tylko przy okazji hucznie obchodzonych Juwenaliów.

- Czy dostrzega Pan obszary możliwej współpracy na linii Urząd Wojewódzki – Uniwersytet Szczeciński? Jeśli tak, jaką formę powinna ona przybrać?

- Uniwersytety to wiedza i doświadczenie naukowe, z którego samorządy, administracje, urzędy powinny czerpać pełnymi garściami. Podam przykład najświeższej współpracy Urzędu Wojewódzkiego z US – po kwietniowej katastrofie energetycznej w Zachodniopomorskiem powołałem zespół, który zajął się bilansowaniem strat i szkód po awarii oraz ustalaniem jej przyczyn. Do prac w zespole zaprosiłem rektora US prof. Waldemara Tarczyńskiego oraz znakomitych ekonomistów z Uniwersytetu. Zostali do niego włączeni także naukowcy m.in. z Politechniki Szczecińskiej. Dzięki zebraniu naukowców, ekspertów i urzędników w jednym gremium udało się stworzyć kompleksowy raport na temat awarii, który przedstawimy premierowi Tuszkowi. Mam nadzieję, że nasz wspólny wysiłek zaowocuje w przyszłości poprawą stanu energetycznego w regionie, bo jeden z wniosków raportu mówi o tym, że jak najszybciej powinna ukonstytuować się Regionalna Rada ds. Bezpieczeństwa Energetycznego. Rada ma opracować szczegółowe rozwiązania strategiczne zapobiegające takim sytuacjom, jak ta kwietniowa.

- W 2009 r. planowane jest otwarcie w Szczecinie Akademii Sztuki. Skąd zapotrzebowanie na uczelnię tego typu? Na jakim etapie realizacji jest obecnie projekt?

- Akademia Artystyczna to projekt, przy którym robimy wszystko, by zakończył się sukcesem. Wszyscy zaangażowani – władze województwa, samorządu wojewódzkiego, miasta, artyści – są zdeterminowani i jednomyślnie przekonani o potrzebie utworzenia takiej uczelni. Czuję, że każdemu, komu na sercu leży

miasto Szczecin, nasz region i rozwój kultury, ten pomysł popiera. Obecnie utalentowana artystycznie młodzież i wykładowcy z różnych

nowe możliwości przed władzami regionu, da im lepsze szanse na rozwój infrastruktury, gospodarki, potencjalnie region stanie się bardziej



foto: P. Pieleszek

Dzień Dziecka. Wojewodę odwiedzili najmłodsi z domu dziecka w Stargardzie Szczecińskim.

dzień – plastycy, graficy, muzycy, kompozytorzy są rozproszeni po różnych uczelniach i nie mają szansy, by się rozwijać i równocześnie stworzyć kulturalne serce regionu. Akademia Artystyczna ma im to umożliwić. Do końca września br. złożymy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wniosek o powołanie nowej uczelni w Szczecinie. Marszałek województwa i prezydent miasta zadeklarowali budynki na przyszłą akademię oraz fundusze na pierwsze lata działalności uczelni.

- Szczecin po zabiegach m. in. Pana i prezydenta miasta zostanie włączony do lansowanego przez rząd projektu metropolitalnego. Jak ta inicjatywa wpłynie na rozwój regionu? W jaki sposób szczecińskie uczelnie skorzystają na tym projekcie?

- Przewrotnie odwróciłbym to pytanie – jak szczecińskie uczelnie i środowisko naukowe mogą wesprzeć starania regionalnych władz o włączenie Szczecina do projektu metropolitalnego? Może warto wykazać twórcom ustawy o metropoliach, jak prężne środowisko naukowe jest w naszym regionie, jak duże ma osiągnięcia i jak wielu studentów co roku kończy tu studia na europejskim poziomie? Z pewnością zaistnienie Szczecina w randze obszaru metropolitalnego otworzy

interesujący dla inwestorów. Ale zamiast już dziś wyliczać korzyści, lepiej jednym głosem mówić o tym, że Szczecin zasługuje na miano metropolii.

- Patrząc na średnią wieku takich postaci jak: Pan, przewodniczący szczecińskiej PO Sławomir Nitras, przewodniczący Sejmiku dr Michał Łuczak czy były marszałek województwa Norbert Obyrzycki, czy można zaryzykować stwierdzenie, że w szczecińskiej polityce nastąpiła „era trzydziestolatków”?

- Zamiast enigmatycznie mówić o erze 30-latków, wołałbym zwrócić uwagę na zmianę pokoleniową, i co za tym idzie – zmianę jakościową w sprawowaniu urzędów. Mogę jednak mówić tylko za siebie, a nie za wszystkich przez Pana wymienionych: nie jestem obciążony wieloletnim stażem zasiadającego urzędnika, a to wiąże się ze świeżym spojrzeniem na urząd. Moje dotychczasowe doświadczenie wskazuje też na to, że ludzie młodzi mają w sobie więcej zapału, więcej chęci do pracy, mocniej się w nią angażują, bardziej im zależy. Dobrze mi się pracuje z ludźmi w wieku podobnym do mojego. Jednocześnie mam świadomość tego, że te wszystkie zalety młodości byłyby niczym bez wiedzy i doświadczenia moich starszych kolegów. To właśnie od starszych uczyć się przez całe życie.

Krym: Tatarzy i Polacy

Po III rozbiorze Polski i zajęciu przez Rosję Krymu wielu Polaków szukając nowej szansy życiowej, albo zesłańców politycznych, znalazło się także na Krymie, a wielu z nich w Jałcie. W drugiej połowie XIX wieku tamtejsi katolicy rozpoczęli starania o własną kaplicę. Potem w 1888 roku, kiedy ich parafia liczyła już ponad pięćset osób, rozpoczęli starania o budowę własnego kościoła.

Spór o Półwysep Krymski, dziś Autonomiczną Republikę Krymską formalnie należąca do Ukrainy, jeszcze się nie zakończył. Region ten wcześniej, jeszcze w starożytności, kolonizowała Grecja, później Bizancjum, potem zdobyli go Tatarzy, a następnie Turcy i wreszcie w XVIII wieku Rosja. Dziś Krym ma własną autonomię, konstytucję i 3 języki urzędowe: rosyjski, ukraiński i tatarski oraz około 2,7 mln mieszkańców (62% Rosjan, 24% Ukraińców, 10% Tatarów krymskich oraz 4% innych, w tym ponad 6 tys. Polaków).

W maju 1992 roku Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej anulowała decyzję Chruszczowa z roku 1954 o przekazanie Ukrainie Krymu, co wywołało silne protesty ze strony Kijowa. Nowo wybrany zaś parlament krymski w swej ustawie zasadniczej, w maju 1992 roku, zdefiniował półwysep jako odrębne państwo, pozostające pod protektorem Ukrainy, jako jego część. Po wielomiesięcznych zmaganiach i naciskach Kijowa nowa, wrześnieowa konstytucja Krymu nie zawierała już tak ostrych sformułowań. Sytuacja na linii Symferopol - stolica Autonomicznej Republiki Krymskiej - Krym zaostriżyła się ponownie w roku 1994 w wyniku wyborów prezydenckich. Dziś wydaje się coraz bardziej stabilna.

Kolejny konflikt i kolejne napięcie związane z Krymem dotyczyło podziału Floty Czarnomorskiej. Nie była ona wprawdzie tak liczna jak inne floty ZSRR, ale posiadała odpowiednio duże znaczenie strategiczne. Właśnie



Tatarzy krymscy

fot. L. Wątróbski

dlatego, już po rozpadzie Związku Sowieckiego, zarówno Ukraina jak i Rosja chciały nią dysponować. Dziś Krym jest nadal bazą rosyjskiej i ukraińskiej marynarki wojennej. Rosjanie mają też prawo do korzystania z baz wojskowych półwyspu na okres najbliższych 20 lat, z możliwością przedłużenia go o kolejne 5 lat. Tak więc w dzisiejszym Sewastopolu spotkać można na ulicy marynarzy z Czarnomorskiej Floty Federacji Rosyjskiej oraz z Wojskowo-Morskich Sił Ukrainy.

Najczęściej odwiedzanym dziś miejscem Sewastopola jest tzw. Muzeum Bohaterskiej Obrony i Wyzwolenia Sewastopola posiadające blisko sto tysięcy eksponatów. Najciekawszy wśród nich jest bez wątpienia obraz-panorama „Obrona Sewastopola, 1854-1855” oraz diorama „Szturm na Górę Sapun, 1944”.

Przypomnijmy, że tatarska historia Krymu zaczęła się od najazdu mongolskiego i zdobycia Tawrydy w XIII wieku. Początkowo etnonim „Tatarzy” podawany w literaturze chińskiej oznaczał nazwę grupy plemion mongolskich (chińskie: ta-ta lub ta-tari) zamieszkających w VIII-IX wieku na terenach wschodniej części współczesnej Mongolii i Mandżurii. Potem nazwa Tatarzy została przeniesiona na część ludności wchodzącej w skład tzw. Złotej Ordy.

Historia miasta związana jest ściśle z dziejami Tatarów, którzy w Górach Krymskich założyli swoją stolicę. Zało-

życielem ich państwa, Chanatu Krymskiego, był potomek Czyngis-chana Hadzi Gieriej. W XVI wieku Chanat Krymski był ważnym państwem w Europie Wschodniej realizującym imperialną politykę ówczesnej Turcji. Chanowie posiadali jednak dużo samodzielności i potrafili zadbać o swoje interesy. Tatarzy krymscy umiejętnie lawirowali też pomiędzy Polską i Moskwą. Najazdy Tatarów na ziemię Rzeczypospolitej i odwet Kozaków stanowiły zawsze punkt zapalny w naszych kontaktach.

Polskie ślady spotykamy też dziś w Jałcie, położonej na południowym wybrzeżu Półwyspu Krymskiego. Wielu jawi się ona jako wspaniałe miejsce wypoczynku letniego z wspaniałymi plażami. Starszym natomiast z konferencją jałtańską z lutego 1945 i decyzjami „wielkiej trójki” o przyszłości Polski.

Wielkie mocarstwa zdecydowały wówczas, że należy doprowadzić do utworzenia jednolitego demokratycznego rządu polskiego w oparciu o działający już w Warszawie prosowiecki Rząd Tymczasowy poprzez dokooptowanie do jego składu kilku przedstawicieli polskich ugrupowań politycznych z kraju i emigracji.

Zgodnie też z życzeniem Stalina, bez większego sprzeciwu USA i Anglii, podjęto decyzję w sprawie wschodniej granicy państwa polskiego na linii Curzona, a więc na Bugu. Mocarstwa

zachodnie nie podtrzymały więc idei zachowania granicy ryskiej z roku 1921, zgodziły się natomiast na przesunięcie polskiej granicy na zachód i przejęcie przez Polskę ziem niemieckich leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Konferencja jałtańska odbywała się w pałacu w Liwadii, położonym pod Jałtą, dziś znajdującym się praktycznie w obrębie miasta. Wcześniej, przed przebudową dokonaną w latach sześćdziesiątych XIX wieku przez Hipolita Monigettiego, był to reprezentacyjny dom rodziny Potockich. Później zaś, w latach 1910-11, na miejscu starego pałacu postawiono nowy tzw. Biały Pałac, który za czasów radzieckich zamieniono w roku 1925 na największe w kraju sanatorium.

Dziś jest to wielki kompleks muzealny składający się z blisko sześćdziesięciu budynków, a w ich liczbie Pałacu Białego, cerkwi Podwyższenia Krzyża, Pałacu Frederiksa oraz parku leżącego wokół. Kompleks ten odwiedzają kuracjusze ze 170 sanatoriów znajdujących się dziś w Jałcie oraz tysiące wczasowiczów odpoczywających tam praktycznie przez cały rok.

W Jałcie jest też od lat kościół polski, w którym pracują nasi księża. Na całym zaś Krymie, będącym autonomiczną republiką w ramach Ukrainy, pracuje dziewięciu polskich duchownych, oraz osiem siostr zakonnych. Katolicy krymscy posiadają tam tylko dwa kościoły, w Kerczu na wschodzie półwyspu oraz w Jałcie – w południowej jego części. W Symferopolu – stolicy autonomicznej republiki, nabożeństwa odbywają się w domu-kaplicy. Tamtejsi wierni starają się o budowę własnej świątyni, gdyż dawny ich kościół został zburzony. W Sewastopolu – w zachodniej części Krymu wierni modlą się w kaplicy znajdującej się w mieszkaniu prywatnym i procesują się o zwrot swego kościoła, w którym mieści się obecnie kino miejskie. Także w Eupatorii i w Teodozji wierni gromadzą się w kaplicach domowych. Księża dojeżdżają też do kilkunastu innych miasteczek i wiosek krymskich, w których żyją katolicy. Na Krymie są także dwie parafie greckokatolickie – w Jałcie i w Sewastopolu.

Po III rozbiórce Polski i zajęciu przez Rosję Krymu wielu Polaków szukając nowej szansy życiowej, albo zesłańców politycznych, znalazło się także na Kry-

mie, a wielu z nich w Jałcie. W drugiej połowie XIX wieku tamtejsi katolicy rozpoczęli starania o własną kaplicę. Potem w roku 1888, kiedy ich parafia liczyła już ponad pięćset osób, rozpoczęli starania o budowę własnego kościoła.

Urzędnicze utarczki o budowę nowej świątyni trwały aż 10 lat. Początko-



Obrona Sewastopola 1854-1855 (1905, F.A. Rubo)

wo myślano o wzniesieniu typowego kościoła, podobnego do wielu innych budowanych w tych czasach w carskiej Rosji. *Szczęśliwym przypadkiem* – jak podają kroniki parafialne – *ktoś zgubił gotowe już plany i zamówiono nowy projekt, bardziej oryginalny, opracowany przez rosyjskiego architekta Mikołaja Krasnowa – autora pałacu w Liwadii.* Budowa nowej świątyni trwała kilka lat (1898-1906). Jej uroczysta konsekracja odbyła się na Wielkanoc 1906 roku i dokonał jej biskup Kessler z Saratowa. Parafia w Jałcie liczyła wówczas około 900 osób, w tym najwięcej: Polaków i Niemców oraz Litwinów, Czechów, Francuzów, Gruzinów itd.

Kroniki parafialne wspominają też czasy po rewolucji 1917 roku. Czytamy w nich m.in.: (...) *po wydarzeniach październikowych wielu naszych parafian uciekło z Krymu. Świątynia otwarta była aż do roku 1927, kiedy ją zamknięto pod pretekstem technicznych zagrożeń po trzęsieniu ziemi. Potem przekształcono ją w salę sportową, a następnie w muzeum krajoznawcze. W roku 1989 kościół przebudowano na dom muzyki organowej, a w roku 1993 oddano*

parafii. (...) Zmagania o świątynię nie były wcale takie łatwe. Wielu miejscowych działaczy kultury głośno i często złośliwie lamentowało z powodu utraty tak cennego dla miasta ośrodka kultury. Nieocenione zasługi w walce o zwrot kościoła poniosła Rosjanka Anna Polszczakowa, była więźniarka Oświęcimia. Kierując się przyjaźnią i sympatią do Polski zebrała grupę przyszłych parafian i pomogła im i ich duszpasterzom w odzyskaniu świątyni. Rekonsekracji świątyni dokonał ks. bp Jan Olszański z Kamieńca Podolskiego w roku 1993.

Dziś parafia w Jałcie, w której pracę duszpasterską prowadzą ojcowie dominikanie należy do wikariatu generalnego Rosji i Ukrainy. Liczy około dwieście osób różnych narodowości. Jałtańscy duszpasterze, obok swej codziennej pracy, przygotowują cotygodniową audycję radiową pn. „Veritas” transmitowaną na cały Krym. W świątyni parafialnej odbywają się też tradycyjnie koncerty, na które latem i zimą przychodzą różni ludzie. Dla wielu z nich jest to często pierwszy kontakt z Kościołem katolickim.

Od wiosny 2002 roku Jałta i cały Krym należy do nowej diecezji odeskosymferopolskiej, której ordynariuszem jest ks. bp Bronisław Biernacki rezydujący w Odessie. Administracja republikańska i miejska odnosi się do parafii katolickiej z umiarkowaną życzliwością. Odczuwalna jest natomiast całkowita blokada informacji nt. istnienia i działalności parafii jałtańskiej w lokalnych mediach.

Odwiedzający kościół Niepokalanej Poczęcia NMP w Jałcie zatrzymują się zawsze, choć na chwilę, przed obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej znajdującym się w lewym bocznym ołtarzu świątyni. Obraz ten został namalowany w Wilnie w roku 1999 przez Jadwigę Iwanowską, której córka Maria mieszkała w Jałcie, gdzie zmarła w końcu lat dziewięćdziesiątych. Maria Iwanowska przez ostatnie osiem lat swego życia była przykuta do łóżka i swoje wszystkie cierpienia ofiarowała w intencji odrodzenia parafii. Matka pani Marii wzruszona troską parafian i duszpasterzy o swoją córkę zdecydowała się po jej śmierci przekazać obraz kościołowi.

Leszek Wątróbski
Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych
Uniwersytetu Szczecińskiego

Młodym głosem

W dniach 18-20.05 odbyło się w Kołobrzegu VI Forum Parlamentów Południowego Bałtyku. W spotkaniu oprócz polityków i ekspertów wzięła udział także młodzież z krajów członkowskich i stowarzyszonych z Forum.

Forum Parlamentów Południowego Bałtyku odbyło się w tym roku już po raz VI, tegoroczny temat to: *Badania naukowe czynnikiem integrującym i szansą rozwoju gospodarczego regionów Południowego Bałtyku*. W trakcie spotkania przedstawiciele władz regionalnych z: woj. zachodniopomorskiego, Meklemburgii - Pomorza Przedniego, woj. pomorskiego, Szlezwiaka-Holsztynu, woj. warmińsko-mazurskiego, obwodu kalingradzkiego, Skanii, eksperci, a także młodzież poruszali tematy: polityki energetycznej ze szczególnym uwzględnieniem źródeł energii odnawialnej i oddziaływania na zmiany klimatyczne, zintegrowanej polityki morskiej, a także sieci współpracy pomiędzy gospodarką, nauką oraz polityką regionalną. Obrady Forum zakończyły się podpisaniem uroczystej rezolucji, której postanowienia będą wdrażane przez parlamentarzystów w swoich regionach. Było to jednocześnie pierwsze forum z tak licznym udziałem młodych ludzi. Młodzież nie tylko przysłuchiwała się obradom polityków, brała także udział w warsztatach, podczas których mogła przedstawiać swoje opinie, przemyslenia, wnioski.

Młodzież mogła brać udział w Forum dzięki projektowi *Krok ku demokracji* oraz uprzejmości polityków. *Krok ku demokracji* jest projektem międzyna-



fot. M. Stolarska

rodowym realizowanym ze środków unijnych, a także środków własnych Sekretariatu ds. Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego. W projekcie bierze udział młodzież w wieku 18-26 lat z regionów państw Południowego Bałtyku. Projekt rozpoczął się 1 marca 2008 i będzie trwał do 30 września 2009 roku. W ramach projektu odbywają się spotkania, podczas których młodzież zastanawia się nad wspólnymi problemami regionów, w których mieszka, a także szuka sposobów ich rozwiązania. Swoje pomysły przedstawia politykom regionalnym, a także politykom skupionym w ramach Forum Parlamentów Południowego Bałtyku. Projekt ma na celu rozszerzenie wiedzy młodzieży na temat demokracji przedstawicielskiej, polityki młodzieżowej i aktywności społecznej, a także włączenie jej w proces podejmowania decyzji politycznych. Uczy się, jak trudne jest podejmowanie decyzji,

dotyczących konkretnych problemów, w sposób demokratyczny.

Udział młodzieży w Forum poprzedziła Konferencja Młodzieży w Szczecinie, która odbyła się w dniach 17-18 maja. W trakcie tego przygotowawczego spotkania młodzież poruszyła w najszerszym stopniu pierwszy punkt obrad Forum mówiący o polityce energetycznej. Oprócz wysłuchania ekspertów i ich zdania nt. polityki energetycznej zostały przedstawione prezentacje wykonane przez młodzież, opisujące stan wykorzystania odnawialnych źródeł energii w ich regionie. Ustalone przez nich postulaty i zalecenia zostały przedstawione politykom podczas wystąpienia w trakcie Forum. VI Forum jest jednym z nielicznych przykładów w Polsce, gdzie przy podejmowaniu decyzji politycznych wzięto pod uwagę głos młodych osób.

Marta Stolarska

Udział młodzieży w Forum był możliwy dzięki wsparciu Sekretariatu ds. Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego, który jest koordynatorem projektu *Krok ku demokracji*.

Sekretariat jest jednostką budżetową powstałą w 2006 roku. Do głównych zadań Sekretariatu należą: aktywizacja młodzieży województwa na polu społecznym i politycznym, koordynacja prac Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego, współpraca z organizacjami pozarządowymi (skupiającymi w swoich strukturach młodzież, bądź pracujących na rzecz młodzieży), realizacja projektów unijnych, pomoc młodzieży w pozyskiwaniu środków unijnych, a także koordynowanie współpracy młodzieży zachodniopomorskiej z młodzieżą z Meklemburgii - Pomorza Przedniego, Brandenburgii, a także młodzieży z regionu Morza Bałtyckiego.

Siedziba Sekretariatu mieści się na pl. Orła Białego 2. Z szerszą ofertą tej jednostki można zapoznać się od pon. do pt. w godz.: 7:30-15:30. Kierownikiem Sekretariatu jest Małgorzata Ludwiczek.

Nie tylko Rugia



foto. archiwum

Rugia. Granica, której nie ma...

Wyprowa studyjna studentów germanistyki „Śladami pisarzy (Auf Dichters Spuren)” do Niemiec Północnych to kontynuacja wcześniejszych wyjazdów studyjnych po historycznym Pomorzu i niemieckich landach Meklemburgia i Szlezwik-Holsztyn. Obecny wyjazd miał blaski i cienie, jak wszystko, co nas otacza w naszej nowej rzeczywistości.

Wyjazd (4 V – 10 V br.) związany był programowo ściśle z zajęciami dydaktycznymi, to znaczy jego podstawowym celem było poznanie krajobrazów i miejsc związanych z literaturą niemiecką, a w szczególności z Uwe Johnsonem, pisarzem urodzonym w Kamieniu Pomorskim. Ponieważ głównym źródłem finansowym tego wyjazdu było dofinansowanie warszawskiego przedstawicielstwa niemieckiej Fundacji DAAD, ważnym dodatkowym punktem programu było zwiedzanie partnerskich uniwer-

sytetów w regionie – Uniwersytetu im. Ernsta Moritza Arndta w Gryfii (Greifswald) i Uniwersytetu w Rostoku oraz spotkania informacyjne w Instytutach Filologii Germańskiej tychże uczelni.

Śladami Słowian i kolonistów niemieckich

Trasa naszej wyprawy była bardzo bogata w atrakcje turystyczno-krajobrazowe, architektoniczne oraz w liczne spotkania, rozmowy i zwiedzania z przewodnikami. Przebiegała ona przez wyspę Wolin, Świnoujście, Anklam w Marchii Wkrzańskiej (Uckermark), Gryfię, wyspę Rugię, nadmorski kurort i miejsce spotkań artystów Ahrenshoop, gdzie przebiegała historyczna granica między Pomorzem i Meklemburgią, Rostok, Klütz pod Lubeką, Güstrow oraz przez Fünfleichen, obecnie dzielnicę Neubrandenburga, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny z czasów II wojny światowej, obecnie oznakowany wyłącznie jako miejsce obozu KGB! (ironia historii?). Przejechali-

śmy łącznie ponad 1600 km i zrobiliśmy ponad 1500 zdjęć, a z każdego dnia pobytu mamy szczegółowy protokół pisany przez uczestników tej wyprawy.

Wyliczanie wszystkich wizyt w muzeach, teatrach oraz w bibliotekach i instytutach wyżej wymienionych uczelni wymagałoby długich opisów. To samo dotyczy poznawania historii regionu z kaset filmowych wieczorami w luźnej, z założenia wypoczynkowej atmosferze. Stąd też w tym sprawozdaniu ograniczymy się tylko do wypunktowania niektórych aspektów przebiegu tej krajoznawczo-literacko-historycznej wycieczki.

Na szczególne podkreślenie w tym studyjnym trybie podróży zasługują przypadkowe spotkania ze świadkami historii, ludźmi, którzy „otarli się” o znane osobowości z życia literackiego Niemiec, jak choćby rozmowa w Domu Hansa Wernera Richtera w nieodległym od Świnoujścia Bad Bansin, znalezienie na miejscowym cmentarzu miejsca z jego nagrobkiem, czy rozmowa z pewną starszą panią z Ahrenshoop o Johnsonie, kiedy jeszcze jako student rostockiej Alma Mater przyjeżdżał tam nie tylko na wypoczynek, bo jak wiemy powstała tam jego pierwsza powieść „Ingrid Babendererde”, wydana posthum.

Wyjazd ten był nawiązaniem do tradycji wcześniejszych wypraw studyjnych, jakie organizowałem w latach dziewięćdziesiątych w imieniu Akademii Bałtyckiej z Travemünde (obecnie Akademia Baltica z Lubeki) i we współpracy z Instytutem Historii naszego Uniwersytetu po Pomorzu, w wyniku których nasi studenci podejmowali problematykę regionalną w pracach magisterskich, oraz z filią rostocką Fundacji im. Konrada Adenauera podczas weekendowych seminariów politologiczno-literackich w Pobierowie, Berlinie i innych niemieckich miejscowościach.

Głównym celem tej wprawy było jednak przetarcie szlaku pod zamierzone na przyszłe lata intensywne

kursy letnie dla studentów z trzech krajów w ramach możliwości, jakie stwarza program Erasmus/Sokrates. Kursy te będą uzupełnieniem, a może nawet przełożeniem dydaktycznym naukowych sympozjów, jakie od 2000 r. z partnerem niemieckim (Akademia Baltica) i norweskim (Uniwersytet w Trondheim) współorganizują i którego piąta edycja jest zaplanowana na rok 2009.

Plenus venter non studet libenter

Na koniec jeszcze „łyżeczka dziegciu”.

Ponieważ, jak wspomniałem na początku tej wypowiedzi, podstawą finansową tego wyjazdu były pieniądze podatnika naszego zachodniego sąsiada, formułą wyprawy musiała być założona programowo intensywność zwiedzania, wręcz akrybia i wnikliwość procesu poznawczego, na co drogą ogólnopolskiego konkursu otrzymaliśmy dotację. Sama realizacja, a już nawet faza końcowa przed wyjazdem charakteryzująca się pewną rotacją uczestników, wykazała, że do studyjności jako charakteru naszej wyprawy w wielu przypadkach, choć nie w każdym (!) trzeba dojrzywać. Przede wszystkim wielu uczestników musiało zrozumieć, że taki wyjazd nie jest zwykłą wycieczką, nacechowaną wyłącznie konsumpcją poznawczą, traktowaniem wielu ciekawych punktów programu wyłącznie jako obowiązku wobec organizatora. Niepowtarzalność pewnych doświadczeń oraz spotkań i rozmów nie miała często podglebia w formie własnych przygotowań, choćby w postaci zalecanej w otrzymanym przed wyjazdem programie literatury przedmiotu, obecnej również na naszej wyprawie w formie „podręcznej biblioteczki autokarowej”, co skutkowało brakiem jakichkolwiek pytań podczas spotkań i rozmów, nie mówiąc już o zajęciu stanowiska lub przedstawieniu własnego punktu widzenia, na przykład podczas dyskusji w teatrze w Rostoku po spektaklu, kiedy to imiennie zostaliśmy powitani.

Nie jest dla mnie również zrozumiałe, dlaczego nikt z uczestników stojąc przed wejściem na wystawę „150 lat germanistyki w Rostoku”, będącej pierwszą zinstytucjonalizowaną formą tego kierunku nauczania w Niemczech (!), nie wszedł



fot. A. Talarczyk

Wyprawa studyjna studentów germanistyki

choćby na 5 minut, bo moja zachęta nie posiadała w tym wypadku znamion obligatoryjności.

Nie tylko słońce

Z pobytu w Rostoku wyniosłem jeszcze inne doświadczenie. Organizowana tam w maju br. z dużym rozmachem konferencja na temat germanistyki w NRD nie zawierała elementu zaproszenia przedstawicieli naszego Instytutu, choć współpraca z tym uniwersytetem datuje się od dłuższego czasu. Przynajmniej ja, instytutowy koordynator programu Erasmus/Sokrates, nic o tym nie słyszałem. Nie mogliśmy również obejrzeć bardzo ładnej auli tamtejszej Alma Mater, nawet przez kilka minut w przerwie obiadowej, bo odbywała się tam przez cały tydzień bardzo ważna konferencja. Ważność zobaczenia tej auli miała duży związek z pewnym epizodem związanym z Uwe Johnsonem, mającym bardzo duży wpływ na jego dalszą drogę - nie tylko życiową, ale również poetykę jego twórczości. Jego okolicznościowe publiczne wystąpienie i argumentacja, że łamane jest prawo i konstytucja kraju, gwarantująca prawo wyznania, spotkała się ze zbiorowym milczeniem całej społeczności akademickiej obecnej na tym spotkaniu, co skutkowało jego relegacją ze studiów i kontynuowa-

niem ich w innym mieście (Lipsku). Szkoda, że w tym właśnie miejscu nie było nam dane przytoczenie stosownych cytatów, tym bardziej że na zajęciach bardzo dużo mówiłem studentom o pryncypialności i dążności do prawdy historycznej tego pisarza... Taką sytuację rekompensowały nam spotkania niezaplanowane, wynikające ze spontaniczności konkretnych wydarzeń.

Zauważyłem również w czasie przebiegu wyprawy przełom w postawach studenckich w wyniku własnych przemyśleń i pod wpływem konkretnych nowych doświadczeń, co skutkowało pojedynczymi próbami dialogowania ze mną na wybrane zagadnienia. Jedna uczestniczka stwierdziła nawet, że po ponownej lekturze omawianego na zajęciach tekstu zrozumiała dopiero, o co w tym tekście tak naprawdę chodziło... i tutaj wyprawa studyjna spełniła swoje przesłanie: zachęciła do prawdziwego studyjnego podejścia do studiów! Obecnie studenci z seminarium zasadniczego sami dzwonią z zapytaniami o konkretne pozycje lekturowe do napisania pracy seminaryjnej.

dr Andrzej Talarczyk
Autor jest adiunktem w Instytucie
Filologii Germańskiej US

Koha

- tylko w bibliotece uniwersyteckiej



fot. M. Nowakowski

Biblioteka Główna US już trzeci rok z powodzeniem wdraża zintegrowany system biblioteczny Koha, dostosowując go do wymagań biblioteki uniwersyteckiej, a także polskich realiów. BG US jest pierwszą i jedyną biblioteką uniwersytecką w kraju pracującą i rozwijającą system KOHA.

Wcześniej BG US pracowała w autorskim programie Biblio Info, który nie był w stanie sprostać nowym zadaniom. W 2005 r. zaczęliśmy wdrażać system biblioteczny Aleph. Sytuacja finansowa Uniwersytetu nie pozwoliła jednak na kontynuowanie tego przedsięwzięcia, w którym pracować miały wszystkie biblioteki Szczecina.

Po wnikliwych obserwacjach i konsultacjach wybór padł na system Koha. Jest on w pełni profesjonalnym, zintegrowanym i bezpłatnym systemem bibliotecznym udostępnianym na zasadach Open Source. OS to oprogramowanie, którego licencja pozwala na legalne kopiowanie kodu wynikowego i źródłowego oraz na dowolne jego modyfikacje. Rewolucja OS rozprzestrzeniła się prędko i zdo-

minowała swoją obecnością Internet, administrację publiczną, zakłady pracy, niektóre korporacje i w ten sposób spotkała się w końcu ze światem bibliotek, odkrywając je dla siebie jako środowisko naturalne.

Oprogramowanie OS dało wiele twórczych możliwości w dziedzinie bibliotekarstwa i spowodowało rozwój dwóch zasadniczych tendencji: z jednej strony zmusiło biblioteki do zwrócenia uwagi na cały szereg niewątpliwych korzyści natury technicznej i praktycznej, jak niezawodność, wydajność, bezpieczeństwo, ekonomiczność itd., z drugiej strony wymusiło na samych bibliotekarzach zaznajomienie się z zagadnieniem, może nie tyle od strony technologii, co jako nowej metody pracy i do poznania „filozofii” OS.

Pierwszy system biblioteczny OS zrealizowany na świecie w Nowej Zelandii został nazwany „Koha”. Słowo to w języku maori znaczy „dar”. Tradycyjnie Maorysi udając się na wesele, pogrzeb lub inne spotkanie towarzyskie zabierają ze sobą „koha” w postaci lokalnych dań, owoców czy napojów, w ten sposób pomniejszając trud przygotowań uro-

czystości, a jednocześnie wnosząc coś nowego i specjalnego.

Historia projektu „Koha” może być uważana za modelową zarówno jeśli chodzi o możliwości osiągnięcia sukcesu wynikającego ze spotkania bibliotek z OS, jak i w odniesieniu do potencjału, jaki tkwi w środowisku bibliotekarskim.

Koha jest jedną z pierwszych inicjatyw w środowisku Open Source. Jej początki sięgają roku 1999, kiedy to zrodziła się inicjatywa, by sprostać wymaganiom Horowhenua Library Trust, systemu bibliotecznego powszechnego użytku w Nowej Zelandii. Realizację oprogramowania zlecono lokalnej firmie informatycznej Katipo Communications Ltd, która z kolei zasugerowała zleceniodawcy wypuszczenie oprogramowania jako Open Source. Pierwsza publiczna edycja oprogramowania z licencją GNU GPL miała miejsce w 2000 r. W pierwszej wersji zabrakło zgodności ze standardem MARC, co doprowadziło szybko do napisania od nowa kodu, aby zapewnić zgodność z takim standardem. Ten skok jakościowy staje się dla Koha początkiem nowej fazy rozwojowej, charakteryzującej się przystąpieniem do współpracy bardzo wielu programistów z całego świata.

W marcu 2004 ukazała się wersja 2.0 oprogramowania. Wersja ta pracuje zarówno w standardzie MARC21, jak i UNIMARC. W obecnym stanie Koha jest oprogramowaniem bogato wyposażonym: poza klasycznymi modułami (OPAC, katalogowanie, obrót dokumentów, administracja systemu), aplikacja obsługuje także zakupy, hasła wzorcowe, słownik synonimów i pozwala na ściąganie danych bibliograficznych poprzez Z39.50. W przyszłych wersjach przewidziane jest dalsze poszerzanie tych i innych funkcjonalności jak np. pełne wsparcie dla UTF-8, czy serwer Z39.50.

Koha jest oprogramowaniem wielojęzycznym. Rozpowszechniany jest w dwóch wariantach, wersja dla systemów Linux oraz dla systemów Windows.

System Koha odniósł sukces, w roku 2000 otrzymał dwie ważne nagrody: za wynalazczość w bibliotekarstwie i za interaktywność w środowisku w kategorii „comunita non profit”.

Obecnie KOHA jest jedną z najważniejszych rzeczywistości w światowym środowisku OS dla bibliotek. Kod źródłowy (serce programu) jest całkowicie dostępny, ciągle modyfikowany i udoskonalany na wszystkich poziomach, łącznie ze stopniową akceptacją głównych standardów międzynarodowych typu MARC i Z39.50.

Można mówić o prawdziwej „wspólnocie Koha”, która jest w ciągłym rozwoju dzięki współpracy ochotników z czterech kontynentów i posiada portale internetowe w wielu językach. Aplikacja wypuszczona z publiczną licencją GNU jest ogólnie dostępna do ściągnięcia z Internetu. W ostatnich wersjach stworzono interfejs użytkownika prosty i przyjazny, wyposażony w OPAC z personalizowanym systemem poszukiwania danych. Dziś wiele bibliotek na całym świecie stosuje bezpłatne oprogramowanie Koha: to sukces międzynarodowy, który bardziej niż jakikolwiek inny pokazuje, jak OS może być uważany za nowy plac budowy służący wznoszeniu systemu.

Biblioteka US jest pierwszą i jedyną do tej pory biblioteką akademicką w Polsce, która pracuje w systemie Koha. Obecnie używana wersja znacząco różni się od oryginału, a to dzięki otwartości kodu źródłowego i co za tym idzie możliwości dowolnej modyfikacji wybranych części programu. Wprowadzone zmiany wynikły ze specyfiki polskiej biblioteki akademickiej. Pierwszą poważną zmianą było przetłumaczenie systemu (ekran po ekranie) na język używany w polskich bibliotekach. Dzięki temu praca z systemem stała się dla bibliotekarzy znacznie przyjemniejsza i wydajniejsza.

Kolejny ważny krok to dokonanie konwersji z systemów wcześniej używanych, takich jak ISIS, MAK, Biblio Info, Aleph. Przekonwertowana została większość baz używanych w bibliotece. Dzięki tej pracy uzyskaliśmy ujednoczenie baz w jednym systemie, czytelnik nie musi znać wielu systemów biblio-



foto: M. Nowakowski

tecznych, wystarczy, że zna obsługę jednego. Ograniczyło to też koszty obsługi baz (jeden sposób archiwizacji, kontroli spójności danych etc.).

W związku z kolejnymi konwersjami uruchamiane są kolejne instancje KOHA, polega to na tym, że tworzona jest odrębna baza w bazie MySQL, osobne ustawienia oraz wygląd OPAC oraz INTRANETu, a za to wspólny kod programu. Dzięki temu jedynym ograniczeniem jakie istnieje jest problem sprzętu. Biblioteka nie musi się obawiać przekroczenia dostępnych licencji, bo takie w obecnie stosowanym rozwiązaniu nie istnieją.

Aby sprostać wymaganiom nowych baz, biblioteka zakupiła odpowiednią ilość serwerów. Na początku był to jeden komputer klasy Pentium 4, a obecnie są to dwie maszyny, jedna pełniąc rolę głównego serwera baz danych a druga pełniąc rolę „niewolnika” baz danych oraz obsługującego kod aplikacji posiadający dwa procesory. Zakupiono też serwer obsługujący pracowników ze stacji terminalowych oraz obsługującego ruch wychodzący i przychodzący. Prócz inwestycji w serwery dokonano również rozbudowy mocy przesyłowej sieci szkieletowej biblioteki. Obecnie przepływność między serwerami i komputerami wynosi 1Gbit. Dzięki temu czas archiwizacji i wymiany danych pomiędzy serwerami spadł do kilkunastu minut, a czas oczekiwania na odpowiedź serwera na zapytanie przez klienta zmniejszyło się kilkakrotnie.

W ramach interoperacyjności system KOHA łączy jest z systemem uniwersyteckim Prodziekan, przez co import danych osobowych studentów będzie wymagał podania przez przyszłego czytelnika swojego numeru PESEL.

W ramach integracji połączono system kadrowy, dzięki temu identyfikator pracowniczy jest również kartą biblioteczną. A czytelnikowi w przyszłości wystarczy dowód biometryczny zamiast karty bibliotecznego czy legitymacji do korzystania z usług bibliotecznych.



Identyfikator pracownika BG

System KOHA nie składa się wyłącznie z samej aplikacji bibliotecznej, w skład całego środowiska wchodzi stanowiska terminalowe (pod kontrolą systemu Linux), komputery kioski (również linuxowe), a w przyszłości również zintegrowany system archiwizacji dokumentów (faktury, rachunki, pisma etc.). Te wszystkie zmiany nie byłyby możliwe bez Open Source...

Urszula Ganakowska, Wojciech Zatorski
Biblioteka Główna Uniwersytetu
Szczecińskiego

Miejsce na debatę



fot. S. Kosiada

Piotr Kieraciński - redaktor pisma „Forum Akademickie”

Gazety akademickie - miejsce na dyskusje? Wolne żarty. A debatować jest nad czym, bo mamy ogromną autonomię szkolnictwa wyższego i nauki, nie wiem, czy nie najszerzą na świecie. Otwarta debata jest tym, czego w prasie akademickiej najbardziej brakuje.

Wymiana informacji wewnątrz uczelni, przekaz wiadomości z różnych organów samorządności akademickiej i od władz resortu nauki i szkolnictwa wyższego, publicystyka naukowa i akademicka, a przede wszystkim otwarta debata na temat problemów uczelni. Tak bym widział rolę czasopism uczelnianych. Jednak nie sposób nie zauważyć, że gazety bardzo często wydają się spełniać rolę... folderów reklamowych. Tak, oczy państwa nie mylą. Gruby kredowy papier pokryty błyszczącym lakierem, a wewnątrz trochę ogólnikowych informacji o uczelni w tonie wielce chwalebny, pełnych przymiotni-

ków, ale bez konkretów; za to okraszonych zdjęciami z uroczystości „akademickich”, których głównym bohaterem jest „Rektor”. Piszę w cudzysłowie, gdyż strony tych czasopism (niestety, także dobrych czasopism uczelnianych) zawierają mnóstwo trywialnych błędów ortograficznych, polegających na pisaniu wielkimi literami w środku zdania i bez wyraźnego powodu rzeczowników, np.: uczelnia, wydział, rektor, dziekan, a nawet - przewodniczący komitetu organizacyjnego czy konferencja (niestety, ten zarzut dotyczy także komunikatów, które rozsyłają rzecznicy prasowi, nie mówiąc już o tych z biur promocji). Gdyby oceniać funkcjonowanie uczelni na podstawie zawartości czasopism, okazałyby się często, że szkoła wyższa jest miejscem balów, debat społeczno-politycznych i artystycznych, koncertów, studenckich rozrywek, wizyt znakomitych gości (często zagranicznych!), a najważniejszą częścią wyjazdów na zagraniczne staże i konferencje

są programy towarzyszące, podobnie zresztą jak konferencji organizowanych przez uczelnię. O rzeczowej debacie na temat problemów nurtujących uczelnię proszę zapomnieć. Zazwyczaj nie ma na nią miejsca na łamach czasopism uczelnianych.

Widzę w tym nie tyle wynik niedouczenia redaktorów - choć wielu to nie zawodowi dziennikarze, ale pracownicy nauki oddelgowani do prowadzenia gazet - co fatalnego usytuowania gazet w strukturze uczelni oraz sposobu ich podległości władzom. Myślę, że także ogólnej „feudalnej” atmosfery panującej w środowisku, gdzie dominantę stanowi nieomal „boska” pozycja rektora i profesury, uśmiechających się zachęcająco w stronę studentów - stąd tyle miejsca na studenckie rozrywki. O tym, jak usytuować gazetę w strukturze uczelni, nie chcę dyskutować, bo można to zrobić różnie, a dobrze. Komentarza wymagają jedynie skutki faktycznego sposobu zależności redaktorów od zwierzchników.

Zazwyczaj gazeta podlega jednemu z prorektorów, choć znam przykłady rektorów, którzy w pracy redakcji zaangażowani byli bardzo bezpośrednio. Widziałem wstępne wydruki numerów czerwone od uwag i poprawek nanoszonych własnoręcznie przez rektora. Powrót cenzury? Czy na pewno powrót? Niedawne wybory rektorskie naznaczone były, jak każde inne, obawami redaktorów gazet uczelnianych o pracę. Nowe ekipy nierzadko zmieniają składy redakcji, chcą mieć tam przychylnych sobie, a niekoniecznie obiektywnych dziennikarzy. Na szczęście, nie jest to powszechnie obowiązujący standard... „Akademicka poprawność” sprawia, że redaktorzy sami narzucają sobie ograniczenia co do tego, co i w jakiej formie można publikować.

Niemal każda publiczna szkoła wyższa, zarówno te wielkie kształcące po kilkadziesiąt tysięcy studentów, jak i mniejsze, w których murach studiuje 2-3 tys. osób, mają swoją gazetę. Uczelnie niepubliczne także wydają prasę. Potrzeba wymiany informacji między różnymi jednostkami i organami uczelni wydaje się sprawą oczywistą. Studenci i profesorowie różnych wydziałów rzadko znają się nawzajem. Bardzo często to, co się dzieje w jednej jednostce jest zupełnie nieznanie studentom czy pracownikom innej, a może być dla nich interesujące. Przekaz informacji z posiedzeń rad wydziałów czy senatów – to chyba oczywiste – podobnie jak wszelkie regulaminy, wprowadzane rozwiązania prawne czy organizacyjne w uczelni powinny docierać do wszystkich pracowników i studentów. Może państwo się zdziwią, ale spotykam wciąż na różnych uczelniach studentów, którzy nie znają nazwiska swojego rektora czy dziekana, o nazwisku ministra nauki nie wspominając. A skoro tak, to chyba oczywiste, że posiedzenia rektorów, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego czy komisji sejmowych i senackich

są dla nich zupełną abstrakcją, choć bezpośrednio ich dotyczą. I właśnie z tego ostatniego powodu gazeta, jeśli już jest, powinna przynosić informacje z różnych miejsc w państwie, które mają wpływ na kształt dydaktyki, badań naukowych czy sposobu studiowania. Jest jeszcze kwestia formy tekstów. O badaniach naukowych czy realizowanych projektach – bo na ich popularyzację też jest miejsce w gazecie uczelnianej – można pisać barwnie i żywo, co rzadko spotykane, a można dać nudny, techniczny wywiad. W prasie akademickiej najbardziej żywe są studenckie relacje z wyjazdów zagranicznych. Sądzę, że ograniczenia co do formy w głównej mierze narzucają nie redaktorzy, ale naukowcy.

Oczywiście, przede wszystkim gazeta powinna być miejscem na dyskusję, na dobrą publicystykę. Debatować jest nad czym, bo mamy ogromną autonomię szkolnictwa wyższego i nauki, nie wiem, czy nie najszerzą na świecie. W związku z tym w każdej uczelni pojawia się szereg problemów rozwiązywanych odmiennie, zgodnie z wolą samorządu uczelnianego, czyli senatu. Niemniej, nie wszyscy zasiadają w senatach, a przecież publicznie wyrażać opinie na temat tego, co dzieje się w uczelni, bądź dziać się powinno, mają prawo. O, pardon – powinni mieć prawo. Fakty są bowiem takie, że rzadko mają prawo, a nawet jeśli, to wyrażając opinie odmienne od obowiązujących w „akademickiej poprawności” mocno się narażają tak władzom, jak kolegom. Zazwyczaj w szkołach wyższych sprawy załatwia się „pod stołem”. To taka pozostałość poprzedniego systemu. Wie o tym każdy, skąd więc protesty przeciw rozliczeniu się z tamtą epoką? Czyżby to było aż tak wygodne? A może niebezpieczne dla różnych „autorytetów”? Otwarta debata jest tym, czego w prasie akademickiej najbardziej brakuje. Najczęściej okazuje się to wyraźnie



foto: M. Seredynska

w sytuacjach przedwyborczych: gazety bądź oddają głos jednemu „stronictwu”, bądź też nagle wybuchają debaty o uczelni, których na co dzień – tak potrzebnych – nie było.

Można również zadać sobie pytanie czy warto jeszcze wydawać gazety, skoro jest Internet i to powszechnie dostępny? Na to pytanie nie odpowiem. A może jednak: Jak by to wyglądało, gdyby zagranicznemu gościowi, który i tak nic z tego nie rozumie, bo nie zna polskiego, pokazywać stronę w Internecie, zamiast wręczać kolorowy, błyszczący lakierem, pełen zdjęć rektora numer własnej gazety?

Piotr Kieraciński
Autorem jest redaktorem pisma „Forum Akademickie”

Od redakcji:

„Przegląd Uniwersytecki” jest pismem wydawanym przez Biuro Promocji i Informacji US. Osoby, w szczególności pracownicy naukowcy, zainteresowane wyrażaniem opinii na łamach pisma, dotyczących m.in. kwestii szkolnictwa wyższego, bieżących badań, systemowych rozwiązań organizacyjnych i innych zagadnień mogą kontaktować się z redakcją, pisząc na adres: gazeta@univ.szczecin.pl. Warunkiem publikacji jest przedstawienie tematu oraz uzgodnienie objętości i terminu złożenia artykułu.

Artur Szewdo

Piotr Sulikowski

STRATEGIE UND TECHNIK DER LITERARISCHEN ÜBERSETZUNG AN AUSGEWÄHLTEN BEISPIELEN AUS BERTOLT BRECHTS HAUSPOSTILLE IM POLNISCHEN UND IM ENGLISCHEN

wyd. 1, ISBN 978-83-7241-665-0, s. 376, opr. miękka, format B5, cena 59,00 zł
Książka *Strategia i technika przekładu literackiego na wybranych przykładach z Postylli domowej Bertolta Brechta w tłumaczeniu na język polski i angielski* należy do kierunku deskryptywnych prac nad przekładem. Celem podstawowym pracy jest opisanie i scharakteryzowanie zjawiska strategii przekładowej w przekładzie literackim. Zamiarem Autora było również odświeżenie recepcji Brechta, pozbawione odgórnej indoktrynacji czy szufladkowania, co dotychczas miało w historii wielokrotnie miejsce, szczególnie w państwach bloku wschodniego. Korpusem rozprawy są wybrane teksty z pierwszego tomu wierszy wydanego przez Bertolta Brechta pt. *Hauspostille* oraz ich przekłady na język polski dokonane przez Roberta Stillera i na język angielski autorstwa Erica Bentleya. Nowością w pracy jest konsekwentne stosowanie trilingwalnego aparatu badawczego, zarówno w kontekście samego zestawienia przykładów, jak i badania stwierdzonych zjawisk przekładowych.

Beata Meyer

KSZTAŁTOWANIE UKŁADÓW PRZESTRZENNO-FUNKcjONALNYCH PRZEZ TURYSTYKĘ

wyd. 1, ISBN 978-83-7241-625-4, s. 206, opr. miękka, format B5, cena 36,00 zł
Badania nad turystyką mają szeroki zakres i są prowadzone na gruncie wielu nauk, brakuje jednak opracowań kompleksowo łączących zagadnienia ekonomiczne z przestrzenią. Wynika to przede wszystkim z długotrwałego ignorowania znaczenia przestrzeni w badaniach ekonomicznych i traktowania zachodzących w niej procesów w sposób punktowy. Drugą przyczyną może być fakt, iż zjawiska przestrzenne niełatwo poddają się kwantyfikacji i wprowadzenie ich do teorii ekonomicznych powoduje różnicowe komplikacje. Prezentowana książka stanowi próbę wypełnienia tej luki poprzez określenie mechanizmów wzajemnej zależności procesów ekonomicznych i przestrzennych na przykładzie turystyki. Celem monografii jest identyfikacja procesów zachodzących w przestrzeni pod wpływem rozwoju turystyki oraz określenie zasad kształtowania układów przestrzenno-funkcjonalnych przez turystykę. Celem uzupełniającym jest ocena i klasyfikacja narzędzi służących do osiągnięcia ładu przestrzenno-gospodarczego, stanowiącego gwarancję wysokiej pozycji konkurencyjnej obszarów recepcji turystycznej

Urszula Kozłowska

STOCZNIOWCY SZCZECINA W PROCESIE ZMIAN SPOŁECZNYCH. STUDIUM SOCJOLOGICZNE STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ SA

wyd. 1, ISBN 978-93-7241-612-4, s. 236, opr. miękka, format B5, cena 35,00 zł

Celem badań Autorki było poznanie i zrozumienie zjawisk, jakie stały się udziałem zbiorowości robotników Stoczni Szczecińskiej w związku z zachodzącymi zmianami społeczno-politycznymi. Wyniki badań wraz z ich interpretacją zostały ułożone w blokach tematycznych: a) stocznia i praca w ocenie załogi, b) stosunki społeczne w zakładzie pracy, c) życie społecz-

no-polityczne w opinii stoczniovców, d) miasto w opinii stoczniovców. Przedstawione badania prezentują wycinek złożonej problematyki, którą zajmuje się między innymi socjologia morska. Skupiły się one na stoczniovcach, co jest niejako uzupełnieniem badań prowadzonych w środowisku socjologicznym Szczecina. W publikacji poruszone zostały wybrane aspekty dotyczące pracy w dużym zakładzie przemysłowym, jakim jest Stocznia Szczecińska. Wybór stoczniovców, jako obiektu badawczego, nie jest przypadkowy. Jest to najliczniejsza zbiorowość robotnicza w Szczecinie, borykająca się z problemami podobnymi lub wręcz identycznymi, jak większość ludzi zatrudnionych w sferze produkcyjnej w Polsce. W tym kontekście można uogólniać wnioski, jakie płyną z przeprowadzonych przez Autorkę badań. Jednocześnie opracowanie to stanowi ważny głos w dyskusji na temat miejsca socjologii morskiej w całokształcie socjologii polskiej.

Ewa Flejterska, Leszek Gracz, Grażyna Rosa, Agnieszka Smalec

MARKETING PARTNERSKI. WYBRANE PROBLEMY

wyd. 1, ISBN 978-83-7241-643-8, s. 116, format B5, opr. miękka, cena 36,00 zł
Aby stosować marketing partnerski, trzeba posiadać odpowiednią wiedzę o rynku. Ciągły rozwój rynku, pojawiające się bariery popytowe wywołane wzrostem konkurencji, a także większa świadomość konsumentów, narzucają podmiotom rynkowym nowe zachowania, jakim jest zmiana myślenia firm z transakcyjnego na partnerskie. Obecnie firmy są zmuszone do poszukiwania nowych celów oraz strategii marketingowych. Muszą nauczyć się myśleć perspektywnie, zdając sobie sprawę, że działania, które podejmują i będą podejmować, powinny być podporządkowane potrzebom, wymaganiom, pragnieniom klientów. Zaadaptowanie koncepcji marketingu partnerskiego oznacza gruntowną zmianę stylu i zasad działania przedsiębiorstwa w wielu obszarach: kultury organizacyjnej, przywództwa, zarządzania i sposobu wykorzystania zasobów, to znaczy ludzi, technologii i wiedzy.

Oprac. na podstawie wstępów
Elżbieta Zarzycka



MONOGRAFIE:

- CIEŚLUK M.**, Bohater i gra przeznaczenia w *Opowieści etiopskiej* Heliodora, s. 184, cena 29,00 zł
GÓRSKA L., Podmiot i podmiotowość w wychowaniu. Studium w perspektywie poznawczej pedagogiki integralnej, s. 324, cena 68,00 zł
JAWORSKA-WITKOWSKA M., Trening kreatywności w rozwijaniu zdolności myślenia twórczego, wyd. 2, s. 206, cena 42,00 zł
KOZŁOWSKA U., Stoczniovcy Szczecina w procesie zmian społecznych. Studium socjologiczne Stoczni Szczecińskiej SA, s. 242, cena 35,00 zł
MEYER B., Kształtowanie układów przestrzenno-funkcjonalnych przez turystykę, s. 206, cena 36,00 zł
SKWARA M., KRASOŃ K., KAZIMIERSKI J. (red.), Dialog międzykulturowy w (o) literaturze polskiej, s. 554, cena 28,00 zł
SULIKOWSKI P., Strategie und Technik der literarischen Übersetzung an ausgewählten Beispielen aus Bertolt Brechts *Hauspostille* im Polnischen und im Englischen, s. 378, cena 59,00 zł
WIŚNIEWSKI T., Ocena efektywności inwestycji rzeczowych ze szczególnym uwzględnieniem ryzyka, s. 454, cena 59,00 zł

SKRYPTY:

- DUDZIŃSKA W., HEYŃCZAK A.J.**, Ćwiczenia z biochemii klinicznej. Skrypt dla studentów biologii, specjalność: diagnostyka laboratoryjna, s. 188, cena 39,00 zł

- FILIPIAK B.** (red.), *Finanse publiczne. Podstawy teoretyczne i praktyczne zastosowania*, s. 169, cena 28,00 zł
FLEJTERSKA E., GRACZ L., ROSA G., SMALEC A., *Marketing partnerski. Wybrane problemy*, s. 116, cena 36,00 zł
GORZKO M., *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, s. 432, cena 44,00 zł
JANKOJC Z.E., *English for the students of philosophy. Vol. 1*, s. 394, cena 65,00 zł
SYGIT M., SYGIT K., *Wychowanie zdrowotne*, s. 238, cena 49,00 zł
SYGIT K., *Materiały dydaktyczne do zajęć z wychowania zdrowotnego i promocji zdrowia*, s. 92, cena 28,00 zł

ZESZYTY NAUKOWE:

- JANASZ W.** (red.), *Przedsiębiorstwa w procesie przemian otoczenia. Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania nr 1*, s. 252, cena 28,00 zł
FERENC-SZYDEŁKO E. (red.), *Roczniki Prawnicze nr 18, ZN nr 460*, s. 206, cena 36,00 zł

CZASOPISMA:

- Nowa Krytyka* 20/21, red. J. KOCHAN, s. 540, cena 55,00 zł
Przegląd Zachodniopomorski 2008/1, red. T. BIAŁECKI, s. 194, cena 15,00 zł



WYDAWNICTWO NAUKOWE
Uniwersytetu Szczecińskiego

poleca książkę

Małgorzaty Cieśluk



**BOHATER I GRA PRZEZNACZENIA
W „OPOWIEŚCI ETIOPSKIEJ”
HELIODORA**



Współczesny czytelnik, który sięga po tekst *Opowieści etiopskiej* Heliodora, znajduje się w kłopotliwej sytuacji. Ma bowiem do czynienia z utworem, w którym ogniskują się doświadczenia literackie większości twórców piszących po grecku, poczynając od Homera, a kończąc na bezpośrednich poprzednikach romansopisarza. Elementy fabularne, które zostały wtopione w substancję poszczególnych romansów, oraz zastosowane przez pisarzy rozwiązania formalne przekładają się jednocześnie na oryginalną jakość, której badanie utrudnia w wysokim stopniu brak wiedzy na temat gatunku nie tylko w sensie teoretycznego opisu, ale również jako faktu świadomości literackiej oraz jako pewnej konwencji. Romans Heliodora to najlepszy przykład tego gatunku starożytnej prozy greckiej. Autorka proponuje, aby traktować go jak „powieść z kluczem” i przekonuje, że niezwykle istotne dla zrozumienia tego utworu jest rozważenie problemu przeznaczenia, nadrzędnej roli boga Heliosa, a także helleńskich walorów cywilizacyjnych. Czytane w ten sposób dzieło Heliodora jest ciekawym literackim świadectwem przemian kulturowych późnego antyku greckiego.



71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66
tel. 091 444 20 06, 091 444 20 12, fax 091 444 21 52
e-mail: wnus@uoo.univ.szczecin.pl, www.us.szcz.pl/wydawnictwo

POMARAŃCZOWA ALTERNATYWA

GRUPPA

ŁÓDŹ KALISKA



LUXUS

KOŁO KLIPSA

TOTART

WSPÓLNOTA LEEEŻEĆ

EKSPRESJA LAT 80.

NEUE BIERIEMIENNOST

Logo wystawy jest własnością Pawła Jarodzkiego
2008, 2009

Andrzej Awisej, Mirosław Bałka, Krzysztof Bednarski, Zbigniew Maciej Dowgiałło, Ewa Ciepielewska, Zbigniew Maciej Dowgiałło, Mirosław Filonik, Waldemar Major Fydrych, Anna Gruszczyńska, Ryszard Grzyb, Bożena Grzyb-Jarodzka, Marek Janiak, Paweł Jarodzki, Marek Kijewski, Grzegorz Klaman, Leszek Knaflewski, Jerzy Kosalka, Paweł Kowalewski, Piotr Kurka, Andrzej Kwietniewski, Andrzej Egon Miastkowski, Eugeniusz Minciel, Piotr Młodożeniec, Jarosław Modzelewski, Zdzisław Nitka, Włodzimierz Pawlak, Marek Rogulski, Adam Rzepecki, Stanisław Sielicki, Krzysztof Skarbek, Marek Sobczyk, Paweł Susid, Eugeniusz Szczudło, Andrzej Świetlik, Wojciech Tracewski, Jerzy Truszkowski, Andrzej Makary Wielogórski, Ryszard Woźniak.

14 czerwca do 31 sierpnia 2008 roku
Muzeum Sztuki Współczesnej
Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie

Koncert współczesnej muzyki improwizowanej
ROGULUS X SZWELAS und GOS featuring C. Felii



Wystawa została zorganizowana przez Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Artystycznego i współfinansowana jest ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Operacyjnego „Promocja twórczości”. Współorganizatorem wystawy jest Muzeum Narodowe w Szczecinie. Patronami wystawy są: Bogdan Zdrojewski - Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marek Lopiński - Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Piotr Kruczkowski - Prezydent Wałbrzycha i Paweł Adamowicz - Prezydent Gdańska. Premiera wystawy miała miejsce w WGS BWA Zamek Książ. Kolejne miejsca ekspozycji to: Galeria Sztuki Wązownia w Toruniu, Galeria Miejska Arsenal w Poznaniu i CSW Łańcuch w Gdańsku.